WYDANIE SWIĄTECZNE — 20 STRON

Głos Wielkopolski

Rok III Nr 354 (1016) P Wydanie A B — Poznań, Boże Narodzenie 1947 r. — Cena 10 zł

Kompozycja: Al. Krakowski

„...W one dni wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat... I szli wszyscy, aby się popisali... Szedł też Józef z Galilei miasta Nazaret, do Judzkiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zwą Betleem, przeto iż był z domu i pokolenia Dawidowego, aby był popisan z Marią, poślubioną sobie małżonką brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna pierworodnego, a owinęła Go w pieluszki i położyła Go w żłobie, iż miejsca nie było w gospodzie."

Taką jest według św. Łukasza historia Bożego Narodzenia — najradośniejszego święta katolickiej Polski i całego świata chrześcijańskiego, ŚWIĘTA MIŁOŚCI I POKOJU.

Boże Narodzenie jest świętem miłości, bo kamieniem węgielnym religii, której twórcą był Chrystus, jest miłość, miłość Boga i miłość ludzi, miłość ofiarna, miłość twórcza, przejawiająca się — jakże rzadko, niestety, — w swej najczystszej postaci w bezinteresownej, czynnej pomocy bliźnim.

Boże Narodzenie jest także świętem pokoju. „POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI" obwieścił światu chór anielski w chwili narodzin Tego, który później w Kazaniu na Górze powie: „Błogosławieni pokój czyniący"...

Od tej chwili upłynęło już blisko dwa tysiące lat, a wzniosła idea pokoju na ziemi jeszcze nie została urzeczywistniona. Nie urzeczywistnił jej nawet świat chrześcijański, ten świat, który mieni się być wyznawcą Chrystusa i Jego nauki. Jakże mógł go urzeczywistnić, jakże może panować pokój między narodami, gdy nie ma go w umysłach i sercach ludzi te narody tworzących? — zapytują moraliści. I głoszą: „sprawcie najpierw, niech pokój zapanuje w duszach waszych, po czym z konieczności, pokój zapanuje na ziemi". Zapewne — słuszne to wskazanie. I nie nowe. Kościół głosi to już setki lat. Bez widocznego skutku. Albo metody wychowawcze były niewłaściwe, albo też stawia się ludziom zbyt wielkie wymagania. A może i jedno i drugie?

Czy więc należy zrezygnować z próby urzeczywistnienia tej wzniosłej idei?

Nie. Ludzkość zapewne nigdy nie osiągnie takiej doskonałości, by wolna była zupełnie od niskich popędów i grzechu. Lecz mimo to idea pokoju na ziemi może być urzeczywistniona — w pewnych warunkach. Może nie być wojen, choć ludzie nie staną się wiele lepsi. Wystarczy, że staną się mądrzejsi. Wystarczy, gdy odjęta zostanie możność wywoływania wojen tym, w których interesie leży wojna. Bo w naszej epoce tylko ten czynnik powoduje wojny. Nie leżały one nigdy i nie leżą w interesie mas, w interesie szarego człowieka, który na wojnie nic zyskać nie może, natomiast może stracić wszystko, nawet życie. Przeto masy pracujące nie chcą wojny. Ale jeszcze nie umieją, a w pewnych określonych warunkach nie mogą skutecznie przeciwstawić się dążeniom wojennym tych, dla których wojna jest dobrym interesem, którzy na wojnie grubo zarabiają lub którzy gotowi są podpalić świat, by tylko nic nie uronić ze swego stanu posiadania, z swych przywilejów.

Niewątpliwie: lepszy, doskonalszy człowiek stworzyłby lepszy, doskonalszy ustrój świata. Lecz doskonalenie się człowieka — to proces bardzo powolny. Nie idzie w parze z coraz to doskonalszą umiejętnością wytwarzania narzędzi i środków niszczenia i zabijania. Ale może to wina nie człowieka, lecz ustroju, lecz warunków społecznych, w jakich człowiek żyje?... Czy nie jest prawdą, że w pewnych warunkach ludzie stają się uczciwsi, lepsi, bardziej skłonni do zachowania pokoju i przykazania miłości, natomiast w innych, w złych warunkach społecznych wzbiera fala demoralizacji, przestępczości, wszelakiego zła?... Fakt to bezsporny. A skoro tak jest, czy nie należałoby dążyć do stworzenia takich warunków, takiego ustroju państw i świata, który wykluczając ucisk i wyzysk człowieka przez człowieka, narodu przez naród, umożliwiłby wyzwolenie wszystkich sił twórczych, zapełniłby wszystkim warunki bytu godne człowieka, w ten sposób usunął by najistotniejsze przyczyny walk i wojen, a w konsekwencji sprzyjałby szybszemu doskonaleniu się człowieka?... Bowiem prawdą jest, że człowiek kształtuje warunki życia na ziemi, ale prawdą jest również, że te warunki kształtują człowieka. A można stworzyć takie warunki, by człowiek człowiekowi był nie wilkiem, lecz bratem A skoro można, to i trzeba to uczynić.

Kościół katolicki może i winien odegrać wielką rolę w tym zbożnym dziele przekształcania świata i człowieka .

„BŁOGOSŁAWIENI POKÓJ CZYNIĄCY..."

*

Chrystus głosił i czynił pokój. Dał go jednak nie wszystkim, jeno tylko LUDZIOM DOBREJ WOLI, którzy pokoju pragną, ogłaszając wojnę wszystkim i wszystkiemu, co burzy pokój na ziemi. Nakazywał wprawdzie miłować nawet wrogów swoich, ale walczyć ze złem. A nie masz zła większego nad wojnę, która rodzi wszelkie zło. Tu więc nie może być neutralnych. Albo się czyni pokój walcząc z tymi i z tym, co pokój burzy, albo się staje po stronie burzycieli pokoju.

Naród polski, który wie, który srogo doświadczył, co to wojna, już wybrał swoje miejsce: stoi w pierwszym szeregu obrońców pokoju i budowniczych lepszego świata, w którym nie ideą tylko, lecz rzeczywistością będzie POKÓJ NA ZIEMI.

Jan Zagierski

SZANOWNYM I DROGIM NASZYM CZYTELNIKOM, PRZYJACIOŁOM I WSPÓŁPRACOWNIKOM NAJSERDECZNIEJ ŻYCZYMY

WESOŁYCH ŚWIĄT

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
„GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO"

ŚWIĘTO RODZINY

Wśród dziejów społeczności ludzkich najdawniejsze są dzieje rodziny. Ojciec, matka i dzieci — rodzina, to pierwszy organizm społeczny, pierwsza społeczność zorganizowana. Rodzina to element składowy stopniowo jawiących się i organizujących społeczności wyższego rzędu, więc gromady, rodu, plemienia, wreszcie narodu i państwa w znaczeniu nowoczesnym. Jest też rodzina od początku swego istnienia instytucją, którą rządzą poprzez wieki te same, istotne prawa, cele i zadania.

Skrzętne badania etnologów i socjologów ostatnich czasów wykazały, że ludy pierwotne, żyjące na najniższych stopniach kultury wysoko cenią życie rodzinne. Rodzina u nich opiera się o małżeństwo monogamiczne, czyli jednożenne. Dzieci jako główny cel małżeństwa są upragnione. Nieraz więcej płci żeńskiej, przeważnie męskiej. Różna jest też pozycja męża i żony, ojca i matki. Różnie przedstawiają się wreszcie sprawy ekonomiczne rodziny. Zawsze jednak tak w kulturze myśliwskiej, jak pasterskiej i rolniczej rodzina jest instytucją prawnopubliczną, opartą o związek jednego mężczyzny z jedną kobietą, instytucją rodzącą i wychowującą dzieci. Potwierdzają to badania najwybitniejszych etnologów ostatnich czasów: W. Schmidta, Br. Malinowskiego, Thurnwalda, Radcliffe-Browna i w. in. Przeżytkiem też dzisiaj są w tej materii twierdzenia Bachofena i Morgana, opierających się o ewolucjonistyczną filozofię H. Spencera, a twierdzących, że jednożeństwo jest zjawiskiem późniejszym w dziejach ludzkości.

Małżeństwo i rodzina w dalszych fazach rozwoju kultury w swej istocie pozostały te same. Gwałconą była moralność małżeńska i rodzinna; nadużywane były przez mężczyzn ich siły fizyczna, i polityczna; u narodów, które zachowały wiarę w istnienie jednego Boga, widziało się też liczne wynaturzenia. Kobieta zaś, żona i matka, w niedługich tylko okresach i u nielicznych tylko narodów w tych epokach kulturowych nie była poniżaną i zepchniętą do roli niewolnicy, często do znaczenia przedmiotu. Różnie też kształtował się stosunek do dzieci.

W takim też mniej więcej stanie było małżeństwo i rodzina w czasach, „GDY SIĘ CHRYSTUS RODZIŁ i NA ŚWIAT PRZYCHODZIŁ".

Chrystus Pan narodził się za sprawą Ducha Św. z Najśw. Marii Panny przede wszystkim po to, aby śmiercią swoją krzyżową złożyć Trójcy Przenajświętszej ofiarę przebłagalną za złość grzechu pierworodnego i wszystkich dalszych jego skutków grzechowych, oraz wybawić aktem tym ludzkość z niewoli grzechu. To była istota misji Chrystusa. Wypełnił ją, ale nie ograniczył się do niej. Zbawczy akt ofiarny Chrystusa stał się podstawą i warunkiem odrodzenia ludzkości w ogóle. Trzeba więc było wskazać jej drogi życia i działania. Nakreślić stosunek do Boga. Czynił to Chrystus Pan przez całe swoje życie. Mówił o tym w kazaniach, w rozmowach z apostołami, w konferencjach prywatnych. Mówił w bóżnicy, przy studni, w sądzie. Stworzył wreszcie swoją religię i Kościół, mający po wsze czasy ziemskie realizować jej treści. Religia Chrystusa Pana programem swoim obejmuje całego człowieka z wszystkimi jego funkcjami, powiązaniami, właściwościami. W sposób też zasadniczy ustosunkowuje się do rodziny i nią się opiekuje. Chrystus Pan nie zmienił istoty małżeństwa i rodziny w aspekcie naturalnego prawa. Potwierdził jego cel: rodzenie i wychowanie dzieci. Ale uczynił ze dalej nierozerwalnym. Ustanowił równymi w prawach i obowiązkach mężczyznę i kobietę. Zakazał zabijania pod jakimkolwiek pozorem. A wreszcie obok tego przyrodzonego uwznioślenia małżeństwa i społecznego uwartościowania rodziny złączył je z wartościami i siłami przebogatego świata nadprzyrodzonego: podniósł małżeństwo do godności sakramentu. Uświęcił je. Ureligijnił. Wszczepił w wieniec świętych obrzędów Kościoła i sakralnych zobowiązań małżonków i rodziców wobec siebie i wobec dzieci. „Od początku stworzenia mężczyznę i niewiastę uczynił je Bóg. Dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę, a przylączy się do żony swej. I będą dwoje w jednym ciele.

Chrystus Pan wyniósł więc małżeństwo i rodzinę na wyżyny. Od tego też czasu życie małżeńskie i rodzinne krajów i narodów chrześcijańskich rozwija się pod tchnieniem prawa Chrystusowego.

Nic tedy dziwnego, że święta Bożego Narodzenia w wielkiej mierze obok wielu innych momentów stały się świętem rodzinnym. Nabożne i religijne wspominanie narodzin Chrystusa Pana równocześnie każe się skupiać całej rodzinie przy stole wigilijnym. Nierzadko zasiadają do niego obok rodziny macierzystej rodziny synów i wnuków zjeżdżających się nieraz z odległych stron.

Niech tegoroczne święta Bożego Narodzenia jak najmocniej zespolą w sobie rodziny polskie. Niech je odnowią w Chrystusie. Niech je umocnią w zdrowych łask żłóbka betlejemskiego. Niech Chrystus Pan udzieli im swej mocy, pociechy. Niech udzieli im i wszystkim ludziom, jako też narodom, pokoju

X

Z cyklu: Pochyleni nad warsztatem (5)

Jesteśmy z Wami

Jedyny to wieczór w roku. Więcej niż kiedykolwiek pragniemy spędzić go wśród najbliższych i najdroższych nam osób i jakże chętnie odrywamy się od codziennych trosk, kłopotów i tysiąca drobnych spraw znaczących każdy dzień naszego życia, by dać się ponieść marzeniom i wzruszeniom. Uczucia te wydobyte gdzieś z głębi serca nie są dowodem słabości. Nie trzeba odrzucać tego co wywodzi się z pragnienia dobra. Czyż mamy się wstydzić, że my, ludzie zwykle opanowani i twardzi, w ten jedyny wieczór stajemy się jacyś inni — łagodni i uczuciowi, że poddajemy się przeżyciom wyzwalającym z nas iskry ludzkości? To wówczas przecież owłada nami uczucie szczęścia, pragniemy, by każdy dom, rodzina i człowiek wynieśli z życia pogodę i radość. W godzinach wigilijnej wieczerzy gości w nas czyste i najprawdziwsze przeżycie świąteczne, przy łamaniu opłatka, wzajemnych życzeniach i kolędzie uwidacznia się jego właściwy, głęboki sens.

Hen, na niebie zabłysła już pierwsza gwiazda. Domy i piętra kamienic rozśpiewały się starą polską kolędą:

Podnieś rękę Boże Dziecię,
Błogosław krainę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie
Wspieraj jej siłę Swą siłą,
Dom nasz i majętność całą
I wszystkie wioski z miastami
A słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami.

Jakżeż to było w ową noc Betleemską, w grudniową noc narodzin Chrystusa. Do Betleem „nie bardzo podłej mieściny" przybyli Żydzi wywodzący swoje rody z miasta króla Dawida, aby przed urzędnikami rzymskimi, dokonującymi spisu ludności, zeznać miejsce zamieszkania, swój zawód i dochód. Przybył tu i cieśla z Nazaretu, Święty Józef z poślubioną Marią, a gdy zapadł wieczór znaleźli schronienie w grocie za murami miasta, bo Betleem było przepełnione podróżnymi z okręgu Palestyny. I w tę właśnie noc narodził się Chrystus. Mówi o tym kolęda tak:

W nędznej szopie urodzony
Żłób Mu za kolebkę dano
Cóż jest, czem był otoczony?
Bydło, pasterze i siano.

Daleko w Nazarecie stał opustoszały dom, gdy tu w podróży zimna grota stała się miejscem narodzin i chwilowym schronieniem dla Świętej Rodziny. Któż bardziej, jak ta Rodzina pragnął być pod własnym dachem? A jednak życie niosące tyle niespodzianek, okazało się już wówczas silniejsze.

My, zwykli ludzie nie podlegamy innym prawom. Dla nas życie niesie te same trudności, a sprawy dnia narzucają nam obowiązki ważniejsze niekiedy od własnych pragnień i zamiarów. W dzisiejszy wieczór, ten jedyny wieczór, przy niejednym stole wigilijnym zabraknie może kogoś z drogich nam osób. Może będzie to ojciec lub matka, brat czy siostra, może ktoś z najbliższej rodziny. Obowiązek, zawód czy służba społeczna powołały ich do warsztatu pracy, a życie wprzęgło w swoje twarde tryby.

*

Żołnierzu polski! Gdziekolwiek pełnisz dziś swój trudny, odpowiedzialny obowiązek, gdziekolwiek wiodą Cię kroki po szlakach placówek rozsianych wzdłuż rubieży, wiedz, iż nie jesteś sam. Choć spędzasz Święta z dala od swoich, choć może nucą Ci kolędę bory, góry, doliny, pola, czy wiatr morski, niech serce Twoje bije radością. Towarzyszy Ci bowiem najserdeczniejsza myśl rodzin polskich skupionych przy wigilijnym stole. To właśnie Tobie zawdzięczamy, że w spokoju przeżywamy Święta, że znowu głośno rozbrzmiewa melodia polskiej kolędy. Gdy oczy skierujesz ku pierwszej wschodzącej gwieździe, wzajemnie skrzyżują się nasze spojrzenia nad Polską, a serca podzielą się trwałym opłatkiem przyjaźni.

*

Prawie pusto na ulicach miasta. Płonące światłami od parteru aż po najwyższe piętra okna kamienic, wywołują dziwnie uroczysty nastrój, wabią widokiem przybranych i rzęsiście oświetlonych choinek. Jakiś zapóźniony przechodzień spieszy, by zdążyć na wieczerzę wigilijną, dalekie echo przyniosło skądś rzewną melodię kolędy. Można by się zasłuchać w tych odgłosach, zapatrzeć w światła, zapomnieć na chwilę o rzeczywistości.

Milicjancie pełniący służbę na posterunku! Czy możesz się poddać takim marzeniom? Nie! Serce swoje dzisiaj jakoś dziwnie rozklejone, mocno trzymasz na wodzy. Wiesz, że jesteś stróżem ładu i porządku, że odpowiedzialna praca na posterunku wymaga skupienia całej uwagi i nieustannej czujności przy spełnianiu zadania. Ofiarny pracowniku! I ku Tobie zwraca się dzisiaj nasza serdeczna myśl.

*

Żelaznymi drogami, ku dalekiemu celowi mknie pociąg. Spracowane dłonie palacza nieustannie podsycają ogień pod kotłem lokomotywy, dygocącej ciężkim wysiłkiem. Czujne oczy maszynisty śledzą na szlaku każdy znak, zwrotnicę, semafor. Obsługa pociągu trwa na posterunkach. Pełni służbę w ambulansie pocztowym, wagonach. Dawno już zapadł zmierzch wigilijnego wieczoru, na niebo wyszły gwiazdy. Te same, co niegdyś znaczyły drogę do betleemskiego żłóbka...

W trudzie, na szlaku dalekim od Twego rodzinnego domu płyną minuty, godziny. Prędzej, dalej — wystukują monotonną piosenkę spojenia szyn. Pociąg mija przyprószone śniegiem pola, zapadłe wioski, ciche miasteczka, ruchliwe stacje wielkich miast. Zmierza do celu, wioząc garstkę podróżnych, których los skrzyżował się z Twoją drogą i Tobie powierzył opiekę nad ich bezpieczeństwem.

Kolejarzu pracujący w wigilijny wieczór! Obowiązek służby powołał Cię do warsztatu. Przy nim towarzyszyć Ci będą nasze życzenia, w chwili, gdy przeżycia świąteczne zawładną nami pragnieniem dobra.

*

Już jarzą się świeczki na choince. Jakoś nam błogo wszystkim... Wspólnie przy wigilijnym stole cieszymy się tą Świętą Nocą.

Wtem dzwonek telefonu zgrzytem wdarł się z przedpokoju. „Kto tam? Nie. To nie mieszkanie lekarza."

W wieczór wigilijny do telefonu padają słowa, padają numery. Tam w domach zebrane rodziny radują się w tę Świętą Noc w cieple domowego ogniska. A tu? Cierpliwie i pilnie przyjmuje telefonistka rozmowę za rozmową. Cóż, życie toczy się dalej, ludzie oczekują szybkiej pomocy... Czyż nie jest Jej obowiązkiem służyć im. Być może „panienko z poczty" westchniesz nieraz i zatęsknisz w ten wieczór za swoim domem. Ale ostry brzęk dzwonka rozwiewa te myśli.

Gdy w ciszy i nastroju godzin wigilijnego wieczoru wzniesie się radosne „Bóg się rodzi" wierz nam, „panienko z poczty", że i o Tobie nie zapomnimy, dzieląc się opłatkiem.

*

Polskie Radio" składa swoim radiosłuchaczom życzenia „Wesołych Świąt" — rozlegają się szczere słowa spikera. A po chwili rozbrzmiewa kolęda nad kolędami „Anioł pasterzom mówił". I ciepło bije z naszych serc. I drżą wzruszone głosy nasze, a śpiew nasz łączy się z tonami płynącymi z głośnika.

W studio radiowym nic się nie zmieniło. Tak jak było wczoraj tak jest i dziś; tak będzie jutro.

Właśnie łamią ręce nasze chleb tego wieczoru: wigilijny opłatek, gdy w studio toczy się zwykła praca. Spiker siedzi przy głośniku i zdawałoby się, nie pamięta w tej chwili, że to Wigilia! Że to Gwiazdka! O, pamięta, na pewno pamięta. Wszak sam przecież mówi do mikrofonu „Zdrowych, Wesołych Świąt". Dziękujemy Ci Spikerze i wszystkim Twoim towarzyszom pracy, dziękujemy i wzajemnie „Zdrowych Wesołych Świąt."

*

Z okien domów padają snopy świateł na puste ulice. Nie doszukasz się domu o ciemnym oknie. W Boże Narodzenie niechaj będzie jasno w każdym mieszkaniu, w małej, ciasnej izdebce... wszędzie, gdzie tylko biją ludzkie serca.

Gdzieś na krańcu miasta warczą miarowo wielkie maszyny Brrrrr. Spracowane dłonie robotników sypią węgiel do pieców. Toczą się wielkie koła błyszczących maszyn, wiją się pasy transmisyjne... I tyle wokół światła, tyle jarzących się lamp. Wielka miejska choinka na dużym skwerze raduje nasze oczy.

Dzięki Tobie robotniku Elektrowni czy Gazowni. Dzięki Twojej znojnej, twardej pracy w ten wieczór ludzkiego pojednania czerpiemy z Twojego poczucia obowiązku. Bądź dumny robotniku. W tę właśnie noc trwałeś przy codziennym warsztacie.

„Wesołych Świąt" po ciężkiej Twojej pracy!

*

Długie białe korytarze szpitala zalega cisza. Cicho też posuwa się po nich człowiek w białym kitlu. Otwiera drzwi i już po chwili pochyla się coraz to nad innym łożem. Blade, wynędzniałe twarze z ufnością patrzą w oczy lekarza. Troskliwie bada chorych. Łagodne ręce starają się przynieść ukojenie w cierpieniu.

Nie kończą się sale, nie kończą się korytarze. Chorzy cierpliwie czekają na Jego przybycie. On spokojny, z poważnym obliczem pochyla się nad nimi. Tylko czasem myśl biegnie do domu, do rodziny...

Trudno, nie można zostawić chorych. O, właśnie! Klakson samochodowej trąbki rozlega się u bram szpitala. To karetka przywiozła rannego. I szofer i pielęgniarz i lekarz, wszyscy na stanowisku. Na pięknym stanowisku służenia ludziom i niesienia im pomocy.

Pokój Wam, ludzie dobrej woli, pokój Ci, Lekarzu, Siostro szpitalna, Szoferze karetki, Pielęgniarzu...

Pokój Wam!

*

Kiedy tradycja betleemskiej nocy zgromadzi nas przy wigilijnym stole, niech najwyższa wartość ludzka — uczucie miłości złączy nas nie tylko z najbliższymi, ale zbrata z wszystkimi, którzy z dala od domu rodzinnego trwają pochyleni nad warsztatem. Niech myśl spełnianego przez Nich obowiązku przypomina nam, że to Im właśnie zawdzięczamy spokój tego wieczoru, że to Oni zastępując nas na posterunkach złożyli nam najcenniejszy dar gwiazdkowy, pogodą i weselem goszczący w naszych sercach. Niech obok życzeń składanych bliskim popłynie i ku nim nasze serdeczne wspomnienie, niech złączy nas z nimi życzeniami pokoju dla ludzi dobrej woli.

JÓZEF TUŁASIEWICZ
TADEUSZ HENRYK NOWAK

STEFAN BRZEZIŃSKI
wojewoda poznański

Misterium nocy betlejemskiej ma dla nas Polaków szczególną treść i wymowę. Naród polski, który tak długo żył w mrokach niewoli, który doznał tyle cierpień i strat w latach burz wojennych, szczególnie głęboko odczuwa sens tego święta miłości i pokoju.

Wierząc w ostateczne zwycięstwo Prawdy i Dobra zdajemy sobie sprawę, że trzeba o nie walczyć — nie tylko z tym, co w człowieku niskie i złe, lecz i z potężnymi jeszcze siłami gasnącego świata przywilejów, wielbiącego nie Dzieciątko Boże w żłóbku betlejemskim zrodzone, lecz Złotego Cielca. Bo nie będzie pokoju na ziemi, póki nie upowszechni się uczucie braterstwa, możliwe jedynie w świecie wolnym od ucisku i wyzysku człowieka przez człowieka.

Treść przemian społecznych, dokonywujących się i w Polsce, jest więc zgodna z treścią idei chrześcijańskiej. Tworzy się nowy ład, powstają warunki życia bardziej sprzyjające rozwojowi twórczych wartości człowieka, narodu, ludzkości. Stwarzamy je naszą pracą, naszym wspólnym wysiłkiem i mamy prawo być dumni z tegorocznych osiągnięć. Zawsze przykładnie patriotyczne i twórcze społeczeństwo wielkopolskie wniosło do tego dorobku ogólno-narodowego swój bardzo poważny wkład.

Za godzin niewiele po raz trzeci w odrodzonej Polsce zasiądziemy do stołu wigilijnego. Zanim się to stanie — pomyślmy o tych którym Ojczyzna jeszcze nie dała, bo jeszcze nie mogła dać wszystkim beztroskich świąt. Przynajmniej dzisiaj nie powinno być w Polsce nikogo, kto by nie odczuł, że jesteśmy jedną rodziną i wyznawcami Dzieciątka nie z imienia tylko. Niechaj będą otwarte serca i domy nasze dla wszystkich, którzy łakną miłości i pomocy braterskiej. A łamiąc się opłatkiem ogarnijmy myślą serdeczną tych, którzy w służbie wolności i Ojczyzny odeszli od nas na zawsze, i tych, którym służba i obowiązek nie pozwalają zasiąść przy stole wigilijnym, oraz tych rodaków, którzy jeszcze przebywać muszą na Obczyźnie, ale którzy Polskę miłują i do niej tęsknią.

TADEUSZ PASIKOWSKI

Wigilia w Miasteczku

Listonosz Jan Szymczak ruszył w obchód.

Zegar na ratuszu wskazuje właśnie godzinę dziewiątą. Nad miasteczkiem popielate chmury i sypią drobniutkimi ziarenkami śniegu. Ulice są śliskie. Tylko przed nielicznymi domami odgarnięto śnieg i wysypano chodniki, zgrzytającym pod stopami popiołem. Szymczak uważa by nie wywrócić się na zdradzieckich ślizgawkach, wypolerowanych butami dzieci. Jego skórzana torba jest dzisiaj pękato wypchana plikami gazet, listów, różnych przesyłek i stosem pocztówek z życzeniami świątecznymi. U jej boku wisi nawet kilka paczek różnej wielkości i kształtów.

Idzie Szymczak szeroką ulicą, wzdłuż której ciągną się dwa szeregi parterowych domków i starych chałup z wygiętymi wklęsło okapami dachów. Pochylone weteranki przetrwały niejeden wiek, a każda z nich była świadkiem chwil wesołych i smutnych, kryła w swym wnętrzu niejedne narodziny i niejedną śmierć.

Właśnie trzeba wejść do takiej rudery skurczonej jak dziadówka spod kościoła. Wąska i niska sień cuchnie ckliwym odorem pary i kiszonej kapusty. Mieszka tu praczka Smolarkowa — tęga, rozłożysta kobieta z trojgiem wiecznie zasmarkanych dzieci i z nieodżałowaną pamięcią po nieboszczyku mężu. Smolarek był najlepszym szewcem i pijakiem w Miasteczku. Zginął tragicznie — tonąc niezaszczytnie w błotnistej kałuży. Pierze więc Smolarkowa i płacze we faskę, wypełnioną mydlinami, a jej łzy wybielają bieliznę i ciemną stronę życia męża. Teraz bierze w mokre palce białą kopertę, długo odczytuje adres, przygląda się pieczęciom i uśmiecha się radośnie...

Szymczak już tego nie widzi. Podąża dalej, wchodzi do sąsiedniej kamieniczki by doręczyć listy i gazety doktorowi Malińskiemu. Poczekalnia jest jak zwykle przepełniona, a lekarza nie ma. Wezwano go w nocy gdzieś na wieś do rodzącej kobiety. Także pomysł — rodzić na same święta. Pchają się dzieciaki na świat, a potem nie ma im czym gęby zatkać. Mleka mało, cukier drogi, wyprawka i wózek rujnują rodzinę na amen. W poczekalni wszyscy niecierpliwią się. Przydał by się w Miasteczku jeszcze jeden lekarz. Nie można przecież wymagać od doktora Malińskiego by był równocześnie w szpitaliku, Ośrodku Zdrowia, w szkole, PCK, w Radzie Miejskiej i u rodzącej chłopki. Gdyby mu choć jakiś znachor lub „mądra" dopomogli — myśli Szymczak. Od czasu jednak śmierci starego Lecieja skończyły się owczarskie praktyki, młodzi już w nie nie wierzą.

Teraz należy doręczyć dwa listy starej Pawlentowej. Najlepiej wrzucić je do

skrzynki, zawieszonej na drzwiach i nie spotkać się z babą. Rozindyczy się znów na nowe czasy, zacznie grzmieć na bezbożnych, na bezwstydną młodzież i upadek moralności. Znów będzie wspominać piękne czasy młodości i opowiadać jak to 40 lat temu sprowadziła do Miasteczka pierwszy gramofon z ogromną trąbą. Przez ćwierć wieku wydobywało się z niej chrapanie niemieckich piosenek — „Pupchen, ach liebes Pupchen" lub „Mariechen komm nach oben". W końcu dzieciarnia wybiła jej za to szyby w oknach. Teraz Pawlentowa boleje nad faktem, że w każdym trzecim domu jest radio, a każdym dziesiątym fortepian, że synowie kowala Marciniaka uczęszczają do gimnazjum, a służąca aptekarzowej paraduje z lisem i w ogóle nad tym, że hołota żyje dzisiaj nad stan.

Szymczak idzie dalej i uśmiecha się do pozdrawiających go ludzi, do bladego słońca, które na chwilę wyjrzało zza chmurnej zasłony, do gromadki wróbli, kłócących się nad kupkami końskiego gnoju. Wchodzi na obszerny, kwadratowy Rynek, obramowany rzędami jednopiętrowych kamienic. Na środku stoi malutki ratusz z wieżyczką, na której bieli się tarcza zegara. Ten zegar zawsze chodzi idealnie, gdyż nikt go nie kontroluje. Raz tylko zdarzyło się, że stanął wieczorem, a zauważono to następnego dnia w południe i to całkiem przypadkowo, gdy burmistrz spóźnił się na pociąg.

Przed ratuszem stoi nowiuteńka figura św. Floriana, polewającego wodą z dzbanka palący się domek. Poprzednią strącili Niemcy w czasie pierwszego roku okupacji. Parą koni wywrócono kolumnę z piaskowca. Dziwna rzecz — święty runął z łoskotem ale nie rozbił się. Kopnął go z całej siły szwab Spiegel ze szyderczym „wstań Auguście".. Figura ani drgnęła, ale Spiegel zaczął od tego dnia kuleć i zmarł w rok później, gdy mu w szpitaliku tę właśnie nogę amputowali.

U sekretarza miejskiego pozostaje spora paczka przesyłek pocztowych. Szymczak czeka na pokwitowanie i podpisy burmistrza. Milcząc przysłuchuje się rozmowie. Ci z Magistratu ciągle gadają o kłopotach, wszędzie dopatrują się braków, jak gdyby Miasteczko było ostatnią dziurą, zabitą deskami. Pomysły to tutaj mają takie, że nawet Warszawa nie potrzebowałaby ich się wstydzić. Nie minęły jeszcze trzy lata od zakończenia wojny, a już zdążono odremontować studnie i wodociągi, unowocześnić rzeźnię, naprawić basen w gazowni, wyposażyć szkołę powszechną i otworzyć Dom Społeczny. Teraz gadają o konieczności założenia biblioteki miejskiej. No tak — w modzie jest kultura. Przed wojną w Miasteczku dużo czytano, a takie powieści jak „Porwana w dzień ślubu" lub „Trędowata" były rozchwytywane. Dzisiaj gusty się zmieniły. Szymczak przynosi niekiedy książki różnym rodzinom i zerka w nie dyskretnie. Takie w nich ciekawości, że chciałoby się rzucić całą robotę i tylko czytać i czytać. No — niech tylko założą tę bibliotekę.

Z ratusza droga prowadzi wokół Rynku. Wyboisty bruk z kocich łbów pokrywa śnieg. Latem między kamieniami rosną uparte chwasty. Od wielu lat walczą z nimi stare baby i wydłubują kozikami wiecznie odradzającą się zieleń. Nie można dopuścić by Rynek zamienił się w pastwisko dla kóz i gęsi. Przyjeżdża potem jakiś pismak z gazety i rżnie sążnisty artykuł przeciwko burmistrzowi, radnym i narobi takiego krzyku, że wszystkim wydaje się, że w Miasteczku nastał sądny dzień.

Na narożniku Rynku i ulicy Poznańskiej znajduje się sklep spożywczy pana Lesińskiego. To jedna z najstarszych placówek kupieckich. Mówi o tym napis na szyldzie — „Założono w roku 1879". Szymczak wchodzi do sklepu, który od wielu dziesiątków lat pachnie kawą i olejkiem migdałowym, zatłoczony jest towarami i wytapetowany reklamowymi afiszami. Ongiś był to jedyny w miasteczku „skład" z oknem wystawowym. Rokrocznie — na Gwiazdkę, podziwiały w nim dzieci gromadkę krasnoludków, zjeżdżających na saniach ze śnieżnego pagórka. Śnieg był z waty, przyprószonej iskrzącym się pyłem. O karzełkach mówiono, że są z cukru. Później okazało się, że to było nieprawdą. Staruszek Lesiński zgorzkniał po ostatniej wojnie. Twierdzi, że go podatki rujnują, że trzeba będzie zamknąć sklep i z żalem spogląda na przeciwlegle położoną konkurencję — na ogromną spółdzielnię „Jedność", pyszniącą się dwoma wspaniałymi wystawami. Klienci garną się do niej jak gdyby tam towar dawano za darmo. Po prawdzie dostać w niej można wszystko: makaron i podkowy, wódkę i rodzynki, widły i pończochy. „Jedność" usunęła Lesińskiego w cień.

Dwa domy dalej mieści się restauracja „Polonia". Jej właścicielem jest jowialny i zawsze pełen humoru Matecki. W obrzękłej twarzy restauratora czerwieni się nos iście teatralnie. O Mateckim mówią, że 30 lat temu urżnął się po raz pierwszy i od tego czasu ani przez jedną godzinę nie był trzeźwym. Siedzi teraz w swym lokalu, nasiąkłym odorem spirytusu i dymu tytoniowego, sączy piwo ze szklanki i dłubie wykałaczką w zębach. Martwi się bo w Radzie Miejskiej domagano się by zmienił nazwę restauracji. „Polonia" nie może być byle knajpą — także coś. Mało jeszcze w Polsce ludzie piją?

Z kolei trzeba wstąpić do fryzjera i wręczyć mu pisma ilustrowane. Na oddziale męskim tłok; w żeńskim — gwar i długa kolejka kobiet z włosami jak druty. Na krzesłach siedzą dwie delikwentki z błyszczącymi aparatami na baniastych głowach. Wszystkie chcą być piękne, ponętne, urocze — ach te baby — zawsze jednakowe!

Przy ulicy Farnej mieszka pani Przygodzka z dwojgiem dzieci. Jest nauczycielką i ma taką piękną, uduchowioną twarz. Ciemne włosy sprószyła już siwizna, a wokół ócz i ust cierpienie utkało delikatną siatkę zmarszczek. Drży, gdy Szymczak podaje jej list gęsto oblepiony zagranicznymi znaczkami. Jedno spojrzenie na pismo, na ukochane literki i już wiadomo kto pisze. Wzruszenie chwyta kościstą ręką jej gardło i wyciska łzy z oczu. Wszystko to trwa chwileczkę i już uśmiech krasi usta, które szepcą życzenia „Wesołych świąt". Szymczak wie, że to list od męża, którego zawierucha wojenna rzuciła daleko w świat i któremu zły los nie pozwala wrócić do kraju i żony mimo szalonej tęsknoty i starań. Boże święty zmiłuj się wreszcie...

Parę kroków dalej wznoszą się wysokie mury gotyckiej świątyni. Tuż przy niej, w pustym i odartym z powabów lata sadzie, stoi proboszczówka z ganeczkiem, wspartym na dwu kolumienkach. U drzwi wejściowych zwiesza się na drucie staroświecka rączka z porcelany. Silne szarpnięcie i we wnętrzu rozlega się wesoły brzęk dzwonka. Otwiera sam proboszcz, staruszek w okularach ze złotą oprawą. Zaprasza do środka, odbiera przesyłkę i każe spocząć. Potem mówi o swych zmartwieniach: szelma kościelny znowu dobrał się do wina mszalnego, mole zżarły ostatnie futro ubiegłej niedzieli ktoś dał na ofiarę fałszywą stuzłotówkę, jakiś nicpoń nalał atramentu do kropielnicy, a wierni poznaczyli sobie czoła czarnymi plamami. Na koniec prosi by zjawić się na pasterce — będzie przygrywać kapela, chór zaśpiewa nowe kolędy, żłóbek jest w tym roku ślicznie odnowiony.

Szymczak podąża teraz ku mleczarni.

Na targowisku stoi kilka furmanek chłopskich, wymoszczonych słomą. Opasłe konie pospuszczały łby i zanurzyły pyski we workach z obrokiem. Kilka straganiarek sprzedaje jabłka i warzywa. Obachutane wieśniaczki wydobywają gęsi i kury z koszy, targują się z mieszczkami które ważą w rękach trzepotające się rozpaczliwie ptaki i rozdmuchują im pióra na piersi.

Za mostkiem na strudze dudni młyn. Postawiono go niedawno, ku wielkiemu zmartwieniu właściciela wiatraka — pana Michalskiego. Wiatrak obraca śmigami jak dawniej, ale chyli się już ze starości i świeci dziurami w gontowym dachu. Pokręci się jeszcze z parę lat, potem go rozbiorą bo któż go poprowadzi? Młynarzówny powychodziły dobrze za mąż i wywędrowały do Poznania, a syna nie ma.

Nic się niby nie dzieje w Miasteczku, ale to tylko pozór. W istocie ciągle zachodzi coś nowego, zmienia się, przekształca, dopasowuje do nowych czasów. 30 lat temu nie było ani elektryczności, ani gazu, ani wodociągów. Telefon był w trzech tylko domach. W ostatnich latach wybudowano tartak, olejarnię i cegielnię. Dopiero rok temu nabył Zarząd Miejski samochód strażacki z motopompą. Dawniej trąbką zwoływano strażaków i mimo, że na łeb i szyję spieszyli na miejsce pożaru — przybywali najczęściej do pogorzeliska, gdy już wszystko się spaliło. Do Miasteczka wkracza Postęp i to odważnie z hałasem i gestem. Już nie wciska się chyłkiem tak, jak to bywało przed laty. Wiosną stanął na Rynku wielki samochód Filmu Polskiego. Złożono z niego aparaturę, a po mieście gruchnęła wieść, że w Domu Społecznym zainstalowano kino. Tego jeszcze w Miasteczku nie było. Na seans zbiegli się starzy i młodzi. Boże, co wówczas się działo! Wywrócono stolik kasowy, w tłoku stratowao parę osób, porządkujący milicjant zgubił karabin. Film był bardzo wzruszający — dziewczęta płakały, a gdy para amantów na ekranie całowała się chłopcy cmokali gorsząco. Ktoś nawet krzyknął, że już dość.

Innym razem przyjechał zespół aktorów z Poznania. Sala znowu wypełniła się szczelnie. W pierwszym rzędzie siedział burmistrz z żoną, kierownik szkoły, pani doktorowa, aptekarzostwo, proboszcz i naczelnik poczty. W dalszych szeregach wszystko było ze sobą pomieszane, ale wystrojone. Tylko chłopcy z brudnymi, bosymi nogami niepotrzebnie pchali się ku scenie i włazili na rampę i budkę suflera. Kilka dni później paru entuzjastów założyło kółko sceniczne, lecz dotychczas nie wykazało swych talentów.

Szymczak wchodzi wreszcie do mleczarni. Maszyny stoją. Dwu robotników zlewa wodą kamienną posadzkę. Ostra woń serwatki wierci w nosie. Kierownik rozprawia się z jakimś gospodarzem, gestykuluje, tłumaczy, argumentuje... Jak zwykle chodzi o ceny. Rolnikom ciągle wydaje się, że są oszukiwani, że spółdzielnia tuczy się na ich krzywdzie, bezustannie grożą, że przestaną dostarczać mleko. Frąckowiak jest nieraz w rozpaczy. Z miłością spogląda na maszyny i brzydko klnie bo mógłby przerabiać dziennie dziesięć razy tyle mleka ile ma dziennego zlewu.

Za mleczarnią na wzgórku czerwieni się gmach szkoły. Otacza ją szeroki dziedziniec, wysadzany z boku starymi drzewami. W szkole mieszka kierownik — pan Nowaczkiewicz, repatriant zza Bugu. To bardzo nieszczęśliwy człowiek. W czasie wojny zmarła mu żona, a w walkach z okupantem polegli dwaj synowie. Przywędrował tu samiutki jak kołek. Lubią go w Miasteczku bo jest dobry i wyrozumiały, kocha młodzież, nie ma żadnych potrzeb, a gdy go pytają czy przywykł do wielkopolskich równin — potakuje twierdząco i mówi, że wszędzie jest dobrze gdzie jest Polska. Szymczak nigdy mu jeszcze nie przyniósł listu od krewnych — zawsze gazety lub pisma urzędowe.

Od szkoły prowadzi nowa ulica, przy której okupanci wznieśli kilka bloków standartowych. Spadziste czerwone dachy, pryskany tynk i płaskie, łukowo zakończone okna mierzą wzrok. Mieszkają tutaj rodziny robotnicze, kilku urzędników i rzemieślników. Szymczak podąża od mieszkania do mieszkania i trafia do rodziny Kowalskich. Ci prości i pracowici ludzie cieszą się powszechnym szacunkiem. Kowalski jest z zawodu stolarzem, jednakże każdą wolną chwilę poświęca pracy społecznej. Jest członkiem partii, zasiada w prezydium Rady Miejskiej i w kilku komisjach, równocześnie należy do różnych organizacji. Jest energiczny i elokwentny, trochę samouk i trochę filozof. Dwa lata temu był przeciwnikiem ugrupowań lewicowych. Twierdził, że boi się komunistów. Pewnego jednak dnia przyjechał do Miasteczka pewien poseł — podobno jego przyjaciel z lat młodzieńczych i wygłosił ideologiczny referat w Domu Społecznym. Mówił o istocie demokracji ludowej. Kowalski poszedł na zebranie więcej z nudów niż z ciekawości, a raczej przez grzeczność. Z początku słuchał słów mówcy, uśmiechając się lekceważąco. Potem niektóre szczegóły zainteresowały go. Po zebraniu stolarz zaprosił przyjaciela do siebie i przedyskutował z nim całą noc. W tydzień później Kowalski został członkiem partii komunistycznej.

Torba Szymczaka już jest lekka. Pozostały w niej jeszcze drobiazgi, które zobowiązał się doręczyć nadprogramowo. Kilka miesięcy temu zwolniono dwu listonoszów i od tego czasu okoliczne wioski otrzymują przesyłki pocztowe co dru-

gi dzień. Jutro już święta — niechże się ludziska cieszą życzeniami i gazetą. Szymczak wyręcza kolegę, który ruszył w inne strony. Wlecze się zaśnieżoną drogą polną ku dalekim domkom parcelantów. Z boku rozciąga się jezioro. Na jego zmarzniętej powierzchni ugania się gromadka chłopców. W chaszczach i sitowiu szemrze wiatr. Daleko na horyzoncie czerni się smuga lasu. Z drugiej strony drogi, na wzniesieniu, stoi wiatrak Michalskiego. Jego śmigła są nieruchome. Od pól ku borom lecą stada kraczących wron.

Na rozstajach stoi Boża Męka, okolona niskim parkanikiem, a tuż za nią pierwsza chałupa. Mieszka w niej Wincenty Rataj, prawdziwy syn wsi, chłop na schwał, który w potrzebie orałby ziemię pazurami. Długie lata pracował na pańskim, harował od świtu do nocy, żył w nędzy z rodziną, powiększającą się z każdym rokiem i tęsknił do własnego zagonu. Teraz siedzi na swoich dwudziestu pięciu morgach, orze, sieje i zbiera. Umie być wdzięczny i oddaje państwu co trzeba, ale jego oszczędność równa jest sknerstwu, jego zapobiegliwość posunięta do bohaterstwa. Rataj ma już swój dom, ale brak mu stodoły, chlewów, stajni, sadu... Ma już konia, dwie krowy, trzy świnie, dwie owce i stadko drobiu. Wszystko to chowa się w klitkach lub daleko od chaty w obcych pomieszczeniach. Ciężkie jest więc życie Rataja i jego rodziny, jeszcze ciężkie. Ale i to się zmieni.

Zapada zmierzch gdy Szymczak wraca z obchodu. W Miasteczku Karolczak zapala długą tyczką uliczne latarnie. W oknach błyszczą już światła. Sylwetki nielicznych przechodniów wsiąkają w gęstniejący mrok.

Listonosz wchodzi wreszcie w progi własnego mieszkania. Zdejmuje z siebie płaszcz, całuje w policzek żonę i dzieci, potem w ciepłej, pachnącej potrawami kuchni myje ręce powoli i dokładnie. W jasno oświetlonej izbie wszystko już jest przygotowane do wieczerzy. Na stoliku, między oknami, mieni się barwna choinka pełna cacek i papierowych łańcuszków. Szymczak przekręca kontakt radioodbiornika, siada do stołu, szerokim ruchem robi znak krzyża i sięga po opłatek. Wszyscy wpatrzeni są w niego i czekają.

Uroczysty nastrój potęguje melodia płynąca z głośnika.

...„Wśród nocnej ciszy..."

Wesołych Świąt oraz Dosiego Roku Szanownym Klientom i Dostawcom

życzy

Roma Sp. z o.o.

MAGAZYN WYKWINTNYCH UPOMINKÓW

POZNAŃ, ŚW. MARCIN 32 • TEL. 1143

p8018

„Rozrost" w każdym domu
Istne cuda czyni:
W górę rośnie ciasto,
W dumę - gospodyni.

Rozrost niezawodny!

STROJWAS

p8125

KULTURA i SZTUKA

Pod choinką leży „Dolny Śląsk"

Dzieci rzuciły się na czarnego Misia i kolorowego bąka (nie mieszać z Bąkiem, który wcale nie jest kolorowy), żona padła mężowi w objęcia za flakon „Kassandry", Babcia „uśmiechła się" do sześciu pudełek Neski a pan domu schylił z trudem potężny korpus po dużą książkę, która pod choinką na tę chwilę skromniutko czekała. Skromność książki była — jak się okaże — całkiem niepotrzebna. „Dolny Śląsk" jest bowiem prawdziwą rewelacją poznańskiego (a może i polskiego?) rynku księgarskiego. I kosztuje tylko tysiąc złotych. Może owe „tylko" jest przesadą, ale gdy pomyśleć, że litr „Taty z Mamą" tyle samo kosztuje — a z zakąskami jeszcze więcej — może suma ta, jak na potworne wydatki wydawnicze i wyjątkową wartość dzieła, wcale znów tak wysoką się nie okaże.

Więc przede wszystkim: To pierwszy tom szeroko zamierzonego cyklu „Ziemie Staropolskie" pod redakcją Zygmunta Potężnego Wojciechowskiego. Ba! Właściwie to dopiero pierwsza część pierwszego tomu. Ten „Dolny Śląsk" jest pracą zbiorową pod wspólną redakcją Kiryła Sosnowskiego i Mieczysława Suchockiego. Wydał książkę oczywiście poznański „Instytut Zachodni", nie wiadomo czemu zresztą śpiesząc się z datą wydania, podając na okładce rok „1948", choć na dobre trzy tygodnie przed zjawieniem się Nowego Roku położono już piękną książkę w oknie księgarni Ulatowskiego. Sam widziałem! Pod bardzo przyjemną w kolorycie okładką „Sobótki" Szczepańskiego legli długim spisem autorzy, boć to przecież doprawdy dzieło zbiorowego wysiłku. Jest ich aż piętnaścioro — w czym kobiet aż siedem! Wyliczać nazwisk nie będę; zajrzyjcie sami. Drukowała Drukarnia św. Wojciecha. Jan z Bogumina Kuglin niewątpliwie się uraduje, odczytując szczegółową „metrykę" bibliofilskich zabiegów wszelkich łamaczy, składaczy, drukarzy, introligatorów, rotograwiurzystów, typografów. Wszyscy po imieniu i nazwisku wydrukowani. Tak być w rzeczy samej powinno. To są owe dobre obyczaje, których celem jest podniesienie zasług nie tylko autorów ale i tych — że nie nadużyją słowa — „szarych" pracowników drukarni.

„Dolny Śląsk" wyposażyli redaktorzy w olśniewającą szatę graficzną. Począwszy od wspomnianej już okładki aż po „koncepcję ilustracyjną". Fotografii dostarczyło pięciu autorów; pomiędzy nimi znajduje się słynny Tadeusz Przypkowski i niemniej słynny a tak naszemu właśnie miastu znany Eugeniusz Kitzmann. Ich zdjęcia, umyślnie dla celów wydania tej księgi poczynione, są wspaniałe. Jak deser po obiedzie, tak i tu najpiękniejsza (dla mnie przynajmniej!) fotografia spoczęła na ostatniej, podwójnej karcie. Poprzez „koniczynkę" okna gotyckiego w wieży kościoła św. Elżbiety widać w dole Wrocław i siniejący na obłoczystym niebie masyw Sobótki. Owa Sobótka spina tedy niby klamrą piękną książkę o tej krainie.

Pamiętacie „Ziemię, gromadzącą prochy" Kisielewskiego? Pamiętacie ilustracje dokumentarne i artystyczne krajobrazy, pomieszane wzajemnie i wskakujące co chwila w tekst książki? Taki układ posiada „Dolny Śląsk" i stało się bardzo dobrze, że właśnie podobną kompozycję przeznaczono mającemu się narodzić cyklowi. Radzi będziemy po paru latach mieć je wszystkie na półce. Byleby były pisane tym samym atramentem, który się nazywa w potocznej gwarze „uczuciem". Bo że uczucie dyktowało piętnastu ludziom ich zdania, to rzecz niewątpliwa. Jak to się stało, że słowa i zdania, ich „kolor" i wagę, ogólny charakter i nastrój ujęli redaktorzy jednakowo — to już chyba ich tajemnica zawodowa. Dość, że czytelnik ma wrażenie zupełnej jednolitości. Styl wszędzie zwykły, czasami tylko nieco patetyczny ale „całkiem w miarę — jest zawsze celem nie tylko dla siebie. Potrzebny sprawie a nie sztuce „literackości". I jeśli po skryptach współpracowników ołówek redaktorów tu i ówdzie wybujałości stępił — skutek wspaniały.

Ta pierwsza część pierwszego tomu zawiera dwa obszerne człony: „Z lotu białego orła" i krajoznawczy opis ziemi oleśnickiej, głogowskiej i wrocławskiej. Wszędzie dokumenty wizerunkowe. Wszędzie mapy i rzeczowe dowody. Reprodukcje starodruków, grobowców piastowskich, doskonałe w pomyśle zamglone tła krajobrazów dla kolumny druku, pieczęcie z dawnych pergaminów i „nadań" — to materiał dowodowy. A te drewniane kościółki w cieniu starodrzewia! Czyż są niemieckim produktem? Wiemy, kto je budował! Bo że kwitnące jabłonie na stoku dolinnym Odry mogą być kosmopolityczne, to przecież bielejące w oddali mury klasztoru zbudowano przed laty w Lubiążu, a Lubiąż — to polska nazwa!

Zdaje się jednak, że przeznaczona mi na rozmiary felietonu kolumna już się kończy. Chciałbym na zakończenie jak najserdeczniej podziękować autorom, redaktorom i wszystkim twórcom „Dolnego Śląska" za prezent gwiazdkowy, jaki złożyli nam wszystkim. Ale ponieważ nikt mnie do tak ogólnego ujęcia „uradowanych" nie upoważniał — przeto dziękuję w całkiem własnym i osobistym imieniu. Może tak będzie lepiej, I szczerzej! Śliczna książka ten, w Poznaniu wydany, „Dolny Śląsk".

Je - Mi

ALEKSANDER ROGALSKI

List wigilijny do katastrofisty

Przyjacielu! Dzisiaj, w wigilię świąt Bożego Narodzenia, które są świętami Pokoju, pragnę Ci przesłać tę garść słów w nadziei, że może pokrzepią nieco Twego udręczonego ducha.

Jesteś bowiem zaprzysiężonym katastrofistą Wciąż kraczesz mi o trzeciej wojnie. Wciąż wieścisz ostateczną katastrofę ludzkości. Z posępną satysfakcją zwykłeś recytować to miejsce z „Pijanego statku" Rimbauda, które zaczyna się od słów:

„Widziałem słońce nisko w plamach zgróz mistycznych,
Siejące długie, zimne fioletów martwice,
Podobne do aktorów w dramach pra-antycznych,
Na fale w dal toczące swych drgań, tajemnice."

W tych wierszach ekstatyka i wizjonera francuskiego z ubiegłego stulecia dostrzegasz wizję końca całej naszej p i j a n e j cywilizacji.

Z kaustyczną ironią dowodzisz, że pewne szanse ocalenia, szanse, które jednak z każdym dniem maleją, posiadają jedynie mieszkańcy bieguna północnego, Eskimosi i Pigmeje z dżungli afrykańskiej. Tym właśnie przedstawicielom gatunku „homo sapiens" danym będzie może — dowodzisz — odegrać rolę stróżów i konserwatorów ocalałych okruchów cywilizacji zniszczonej przez bomby atomowe, a tym samym zapoczątkować jej ponowne, mozolne odrodzenie. Zapoczątkować nową zabawę w cywilizację jak już tyle razy bywało, d a c a p o a l f i n e.

Przeklinasz los za to, że Ci właśnie kazał żyć w takich czasach, w czasach aż tak historycznych, że grożą zakończeniem wszelkiej historii. Wzdychasz i tęsknisz do epok minionych.

W tym miejscu przerwę referowanie Twoich poglądów, których dalszy ciąg znaleźć można u egzystencjalistów, i zacznę polemizować z Tobą.

Mój Drogi! Z tego wszystkiego najbardziej dla mnie interesujące jest Twoje pragnienie ucieczki w przeszłość. Nie będę zastanawiał się nad tym, w jakiej mierze może być ono oznaką przedwczesnego starzenia się (rozprawa psychologa amerykańskiego George Lawtona w czasopiśmie „American" zawiera miejsca, które by Cię musiały głęboko zaniepokoić, uważa on bowiem nałóg złorzeczenia czasom współczesnym i w zamian chwalenia dawnych — za niezawodny sygnał zbliżającej się starości!). Rozważmy, czy masz obiektywną rację! Zechciej więc wpierw przeczytać poniższy cytat:

„Katowska ręka spaliła na placu publicznym dzieła najszlachetniejszych duchów. W owych płomieniach chciano unicestwić sąd narodu, wolność senatu i pamięć dziejów! Jednocześnie wypędzono profesorów filozofii i zabroniono badań naukowych, aby tylko nie można było gdzie indziej zobaczyć czegoś lepszego. Zaiste, wykazaliśmy największą cierpliwość, i gdy epoka poprzednia widziała wolność na szczycie my — niewolę, ponieważ tajna policja zabroniła nawet wymieniać wzajemnie myśli. Tak wraz z mową utracilibyśmy w ogóle pamięć, gdyby zapomnienie leżało równie w naszej mocy, co milczenie.

Zgodnie z istotą słabości ludzkiej zabiegi lecznicze wymagają dłuższego czasu aniżeli choroby i jak ciało nasze wolno się tylko rozwija, szybko jednak odumiera, tak i duch oraz wiedza łatwiej zanikają, aniżeli odradzają. Nawet bezczynność staje się nam stopniowo miła i zrazu znienawidzona zamienia się w końcu w ulubione przyzwyczajenie. I cóż dzisiaj, gdy w ciągu 15 lat (a poważny to okres w życiu ludzkim!) — tylu ludzi wskutek nieszczęść, najdzielniejsi jednak wskutek okrucieństwa tyranów postradali życie? Nieliczni tylko z nas pozostali, a ci, by tak powiedzieć, nie tylko drugich, ale nawet s i e b i e s a m y c h przeżyli. Wydarto nam tyle lat, że mężowie dojrzali w milczeniu wkraczają w starość, starcy zaś znaleźli się tuż u samego kresu swego życia..."

I cóż Ty na to? Widzę już, z jakim tryumfem wykrzykujesz: „Ależ to świetna diagnoza epoki hitlerowskiej!" Zgodzę się z Tobą całkowicie, pod warunkiem jednak, że umiejscowisz ją nie w latach 1933—1945, lecz w latach 81—96 po nar. Chrystusa. Diagnostykiem zaś był nie żaden Georges Bernanos, Albert Camus, lecz T a c y t. Znajdziesz ten ustęp w jego „Żywocie Agricoli", opisującym tyrańską epokę cesarza Domicjana.

Mój Drogi! W dziejach powszechnych znalazłbyś niejeden okres przypominający nasze czasy. W niemałej byłbyś biedzie, gdyby Ci rzeczywiście pozwolono w czyn przyoblec Twe codzienne niemal westchnienie: „Obym się urodził w innych czasach!" W innych czasach? Powiedz mi, w jakich!

W drugiej połowie XIX wieku, w okresie wyjątkowego dobrobytu ekonomicznego i stabilizacji politycznej? Dobrze, ale gdzie? W Polsce pod zaborem pruskim, austriackim, lub rosyjskim? W Niemczech „Żelaznego kanclerza", dyktatury „krwi i żelaza"? We Francji Sedanu? W Anglii wiktoriańskiej obłudy i pozłacanego występku, przeciwko której buntowały się umysły odważniejsze, pragnące świeżego powietrza i prawdziwej wolności? Z tych czy innych przyczyn nie czułbyś się w owym czasie dobrze, ani w Rosji, ani w Italii, ani w Hiszpanii, w żadnym z tych krajów, które Ci nasuwa Twoja nieodpowiedzialna wyobraźnia.

A może we Francji Ludwika XV? Biograf Talleyranda, Duff Cooper, pisał, o ile mnie pamięć nie myli, że najszczęśliwszym okresem na wielkiej przestrzeni dziejów, niestety dla bardzo niedużej liczby przedstawicieli cywilizacji europejskiej, był okres trzydziestu mniej więcej lat poprzedzających Rewolucję Francuską. Przypuśćmy, żeby Ci się udało akurat należeć do tego grona wybrańców losu i że korzystałbyś ze wszystkich dobrodziejstw i uroków tej oazy. Musiałbyś jednak liczyć się z tym, że po owej idylli złożysz swą głowę na szafocie (bogowie nie zapominają wystawiać rachunku nawet największym swym ulubieńcom!) A to by Ci się równie łatwo przytrafiło, gdybyś stał się nagle gorliwym żyrondystą, lub nawet jakobinem, ponieważ rewolucja tamta okazywała się surowa nawet wobec własnych dzieci. Albo też w szczęśliwym wypadku doznałbyś w najgorszym okresie swego żywota, bo na starość, wszelkich udręk tułactwa.

W Renesansie włoskim? Burckardt napisał o nim cudowne rzeczy, ale jego sumienie wzdrygało się na zbrodniczość, okrucieństwo i despocję owych malowniczych c o n d o t t i e r i.

W średniowieczu? Musiałbyś wówczas nauczyć się łączyć kontemplację katedr gotyckich w Chartres czy Notre-Dame z kontemplacją zapachu, który nieustannie królował na ulicach i placach miast, a był równie przenikliwy jak zapach kapusty, tylko że jeszcze mniej przyjemny. Zresztą nawet najwięksi chwalcy średniowiecza w rodzaju B i e r d i a j e w a nie pragnęliby jego powrotu bez poważnych zastrzeżeń.

Może jednak chciałbyś się przenieść do Grecji starożytnej czasów Peryklesa? Powszechnie uważa się epokę tę za najpiękniejszą i najszczęśliwszą w dziejach Hellady. Lecz czy miło byłoby Ci żyć w państwie, w którym na każdego obywatela pracowało dziesięciu co najmniej niewolników, które w ciemni g y n a i k o n i t i s zamykało żony i matki, a na ołtarze wynosiło hetery (często dosłownie!) i, do mieszkańców innych krajów z równym poczuciem pogardy i wyższości się odnosiło, z jakim odnosili się do nas poddani „Tysiącletniego Adolfa" — żeby poprzestać tylko na tych niedostatkach (a są znacznie jaskrawsze) kultury i życia tego zresztą najbardziej zachwycającego spośród starożytnych narodu?

Sądzę, że wystarczą już te propozycje. Płonny to trud szukać w przeszłości historycznej bezwzględnego szczęścia. Narody szczęśliwe nie mają historii, prawdopodobnie należą tylko do krainy baśni. Te zaś, które mają historię, nie mają „szczęścia", przynajmniej takiego, jakie Ty masz na myśli. Chciałbym, ażebyś z mniejszym zapałem wzdychał do dawnych czasów i nauczył się mniej czarno patrzeć na czasy teraźniejsze. Posłuchaj, co powiada jedna z bajek tureckich: Pewnemu człowiekowi naprzykrzyło się żyć z własną duszą, czuł się z nią bardzo nieszczęśliwie. Poszedł na targ i zamienił ją na inną. Ale prędzej, niż należało przypuszczać, ponownie przyszedł na targ, by dokonać nowej wymiany. Powtarzał tak kilka razy. Nareszcie natrafił na duszę, która go naprawdę uczyniła szczęśliwym i której już nie wymienił na żadną. Okazało się, że to była jego pierwsza, własna dusza.

Mój Drogi! Nie mam zamiaru wmawiać w Ciebie, jakoby czasy nasze nie były bardzo surowe, ciężkie i wciąż pełne niebezpieczeństw. Pragnąłbym tylko, byś zrozumiał, że mają one także swoje wartości, wartości jedyne. Naucz się je dostrzegać! Wyzbądź się czczej nostalgii za fikcyjnym szczęściem minionych epok! Nie dręcz się zmorami przyszłości, bo ta, jak każda przyszłość tai w sobie nieskończone możliwości (niekoniecznie dla nas niekorzystne). Nie karm się marzeniami, skargami i lękiem! Nie hoduj w sobie nicości! Nie ślizgaj się po swoim czasie, nie bądź tylko jego zatrwożonym widzem! Zapuść w nim korzenie! Współdziałaj z nim! Słowem: Żyj!

Kazimiera Iłakowiczówna

O ludu mój, ludu...

O ludu, ludu mój, za rzeką, za górą....
Po wygasłych zgorzeliskach, po kolczastych obozach,
do serc rozdartych pod skrwawionym mundurem
zstępuje Dzieciątko Boże.

Nie ma takich pociech, nie ma takich rad,
nie ma żadnych ludzkich pomocy...
Tam gdzie był dom, tam gdzie był sad,
zstępuje Matka Boska w nocy.

Otośmy tu na zimowym brzegu,
oddzieleni mrozem od ziemi...
Przyjdź Panienko, z Dzieciątkiem po śniegu,
pomódl się nad zabitemi.

Czerwone i białe

Zasypali mnie liśćmi suchemi,
zagłuszyli jedliną i chrustem
szalał nade mną przy ziemi
wicher zimny i zły i pusty.
Lecz ja się rozrastam i krzepnę
i cała jestem korzeniem.
A kiedy przyjdą dni ciepłe
po pierwszej wiosennej burzy,
wyjdę po deszczu nawalnym,
rozrosła i tryumfalna,
czerwoną i białą różą.

1942
(wiersze pisane w czasie okupacji na obczyźnie)

STANISŁAW ŁUKASIEWICZ

KŁÓTNIA

Kiedy on wybiegł, zatrzaskując za sobą z hałasem drzwi, gniewnym i zdecydowanym ruchem usiadła na tapczanie i utopiła rozdrażnione, zniechęcone oczy w błękitnawej szybie, przez którą był widok na przeciwległą kamieniczkę z zielonkawym dachem o licznych prętach radiowych.

Mimo woli zastanawiała się nad jego przykrymi, dotkliwymi słowami, wypowiedzianymi tak szorstko i bezceremonialnie.

W tej jego popędliwości był oczywisty dowód, że przestawała być dla niego czymś, łatwo przychodziło mu zachować się lekceważąco, tak, że mógł ją bardzo urazić.

W sprzeczce, która powstała z najbłahszego powodu, argumentował gwałtownie, nie oszczędzał jej zupełnie, namiętnie dążąc do udowodnienia własnego przekonania, nie liczył się z pewnymi drażliwymi dla niej momentami, atakował ją zupełnie niedelikatnie, wprost bez litości.

Wyczuwała w nim kogoś obcego, egoistycznego, wroga.

To ją prowokowało, wydobywało z niej najgorsze instynkty, nieoczekiwanie dla samej siebie stawała się w tej kłótni niekiedy może zbyt wielką złośnicą, traktowała pewne rzeczy niesprawiedliwie, a czując kilkakroć w ich zajadłej polemice bliską, własną przegraną, kiedy nie mogła oprzeć się jego ostrej, sarkastycznej dialektyce, dopuszczała się niejakich fałszów co do niektórych motywów, wcale nie przejmując się, że to doprowadza go do pasji. Nie mógł zapanować nad sobą, nie rozumiał jej desperacji, kobiecych wybiegów, w których właściwie składała broń, stawał się brutalny i ujmował już kwestię tak, że to ją oszałamiało, budziło wreszcie istotnie szczery gniew. W kulminacyjnej chwili popędliwie powiedzieli sobie rzeczy takie, że nagle zapadło złowróżbne milczenie — on po krótkim głębokim namyśle chwycił za płaszcz i kapelusz i demonstracyjnie pośpiesznie opuścił mieszkanie, z wymownym impetem zatrzaskując drzwi.

To ją ostatecznie wzburzyło, uprzystępniło ją dla całej niechęci, która falą nieustanną w nią napływała, myśli i uczucia pracowały teraz dla jakiejś bezwzględnej decyzji, która już wyłaniała się z podświadomości.

Zastanawiała się przykro nad tym swoim małżeństwem, nieprzyjazne rozważania doprowadziły ją do pesymizmu, do konkluzji, że się właściwie na nim zawiodła, że to ona w ogóle ma coś do wybaczenia, że przeciwnie często do wielu rzeczy odnosiła się pobłażliwie. Teraz z chłodnym obiektywizmem rozważała, że z tej wspaniałej wizji świata, który chciał zdobyć, stworzyć i czym to ją tak bardzo do siebie przyciągnął, zrealizował bardzo mało, że te jego pomysły wydają się obecnie tylko szlachetnymi, młodzieńczymi planami, że trzeba będzie właściwie z nich zrezygnować, zejść do rzędu ludzi zwykłych, przestać walczyć z wiatrakami, bo to jest zbyt ryzykowne, wyczerpuje siły i nie daje, jak się okazało, nic w zamian.

Jeśliby chodziło o jej ambicję, czy idąc za niego za mąż, zrobiła karierę, to wcale tej swojej ambicji nie zaspokoiła, nie zdobył on dla siebie jeszcze dostatecznej pozycji socjalnej, ani nie stworzył takiego dobrobytu, o jakim myślał, i jakiego się ona nawiasowo spodziewała. Spośród kilku konkurentów, oczarowanych jej urodą, przewyższających go stanowiskiem i majątkiem, wybrała jego. Nie chciała w tej chwili widzieć powodów, dla których za niego wyszła. Przeciwnie skłonna była dziwić się sobie najmocniej że tak uczyniła.

Czyż jest szczęśliwa?

Kiedy z wysokości obecnego nastroju spojrzała wstecz, wszystko wydało jej się płaskie, monotonne, bez znaczenia.

Nie było to życie szerokie, swobodne, do jakiego przywykła, nieraz musiała poważnie ograniczać się. W tym momencie jej dotychczasowe bytowanie upodobniło się do jakiejś wędrówki w coraz większą głąb szarej, głuchej i nudnej pustyni. Gdy była panną, żyła inaczej, radośniej.

A teraz — bezbarwna jednostajność i wciąż tylko ten człowiek.

I znowu wyłoniła się przed jej oczami jego nabrzmiała ze złości, chmurna twarz, odpychające spojrzenie i niecierpliwe, drażniące gesty

I to bezczelne, aroganckie trzaskanie drzwiami.

Co ma znaczyć ta ostentacyjna ucieczka?! Oczywiście odpowiadała mu dobitnie, z wzajemnością.

Podrażniona miłość własna wzmacniała jej gniew, decyzja była już nieomal uświadomiona. A więc dobrze, wyjdzie i ona, ale już na zawsze.

Nadzieja wolności wywołała w niej ulgę, świeżość, z pewną demonstracyjną, wewnętrzną radością cieszyła się, że tego rodzaju myśli sprawiają jej przyjemność. Tak, tak, odejdzie! Na zawsze!

Obudził się w niej refren jakiejś smutnej melodii, i odzywając się w pamięci, zasnuwał duszę mgłą dziwnej żałości.

Oparła hożą i gładką twarzyczkę na ręce, delikatne palce weszły w głąb dziewczęcej fryzury i z zadumą wpatrywała się poszerzonymi, smutniejącymi oczami w czerwieniejący już wobec bliskiego zachodu skrawek nieba nad przeciwległą kamienicą.

On szedł prędkimi krokami cichą, odludną uliczką, przy której mieszkali, gniewnie roztrącając butem opadłe i bezradnie na chodniku rozpostarte liście.

Po przeciwnej stronie biegł stary, murowany parkan, zasłaniający od ulicy duży ogród. Drzewa stały w leniwej, sennej ciszy. Liście zwisały znużone ku dołowi, jakby pod ciężarem ściekających kropel barw. Rdza, chorowita czerwień, ociemniała zieloność i wyblakły, przejrzysty kolor żółty, niby pomęczonymi motylami obsiadły drzewa, poddające się w smutnej rezygnacji dziwnemu procesowi.

Dotknięty do żywego jej ostatnimi zdaniami, obojętnie patrzył na ogród, który wierzchołkami drzew w znużeniu spoglądał na matowiejące pod wieczór słońce. Stał tu sam jeden na uliczce, dością cieszyła się, że tego rodzaju myśli sprapasjami. Ogarniała go chęć brutalnego krzyku, niszczenia wszystkiego wokół.

Prof. dr Zygmunt Szweykowski laureatem Tow. Naukowego Warszawskiego

Z końcem listopada br. odbyła się w Warszawie podniosła uroczystość czterdziestolecia istnienia Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Jednym z jego założycieli był Henryk Sienkiewicz, a powstało ono z otwartego w roku 1800 w Warszawie — Królewskiego T-wa Przyjaciół Nauk.

T. N. W. skupiło wśród swoich współpracowników najznakomitszych uczonych, głośnych nie tylko w Polsce ale i na całym świecie. Obecnym prezesem T. N. W. jest wybitny uczony prof. Wacław Sierpiński.

Uroczyste z okazji 40-lecia doroczne posiedzenie T. N. W. odbyło się w obecności przedstawicieli Rządu, władz miejskich, Polskiej Akademii Umiejętności, innych instytucyj naukowych, rektorów wyższych uczelni warszawskich, duchowieństwa, oraz licznie przybyłych przedstawicieli świata nauki.

Jednym z głównych momentów uroczystego posiedzenia było ogłoszenie nazwisk uczonych polskich, którym T. N. W. przyznało wysokie nagrody pieniężne za najwybitniejsze prace naukowe. Nagrody otrzymali: St. Kętrzyński za pracę w zakresie nauk historycznych, Wojciech Świętosławski za pracę z dziedziny ebuliometrii i mikrokalorymetrii, Władysław Szafer za pracę w zakresie nauk biologicznych, Zygmunt Szweykowski za pracę w zakresie nauk filologicznych pt. „Twórczość Bolesława Prusa".

Zaszczytne wyróżnienie prac naukowych profesora doktora Zygmunta Szweykowskiego, wykładającego na Uniwersytecie Poznańskim jest wydarzeniem szczególnie miłym dla społeczeństwa poznańskiego, chlubiącego się swymi wyższymi uczelniami, które, tak jak miasto przoduje w odbudowie gospodarczej, odznaczają się dążnością do przodowania w kraju w dziele odbudowy kultury polskiej. Tym bardziej jest to wydarzenie miłe, że profesor Szweykowski cieszy się wielką popularnością w Poznaniu, wielkim przywiązaniem i miłością wśród młodzieży uniwersyteckiej.

Profesor Zygmunt Szweykowski urodził się dnia 7 kwietnia 1894 roku. Ukończył gimnazjum Wróblewskiego w Warszawie. Studia uniwersyteckie w zakresie historii i literatury polskiej odbywał w Warszawie pod kierunkiem profesora Juliusza Kleinera. Stopień doktorski zdobył Zygmunt Szweykowski mając lat 26, w roku 1920 za studium nad powieściami historycznymi Wacława Rzewuskiego. Od roku 1922 jest nauczycielem historii literatury polskiej w gimnazjum żeńskim im. Słowackiego w Warszawie. Docenturę zdobywa następnie we Lwowie, habilituje się u Juliusza Kleinera. Od roku 1932 profesor Zygmunt Szweykowski wykłada historię literatury w Wolnej Wszechnicy w Warszawie, oraz dojeżdża z wykładami do Łodzi.

Po śmierci profesora Józefa Ujejskiego obejmuje zastępczo katedrę historii literatury na uniwersytecie warszawskim. W jesieni 1939 roku profesor Szweykowski miał przybyć na stałe na uniwersytet w Poznaniu.

Wybitny uczony, znakomity badacz dziejów literatury polskiej, niezrównany znawca twórczości Bolesława Prusa, bogacący nasze odczucie piękna i głębi myśli dzieł jednego z największych pisarzy polskich, niezastąpionym szczególnie odkrywczym komentarzem — profesor Zygmunt Szweykowski jest autorem wielu prac naukowych, tak dotyczących twórczości Prusa, jak i podejmujących inne zagadnienia z zakresu historii literatury polskiej.

W roku 1928 profesor Zygmunt Szweykowski wydał u Gebethnera i Wolffa swoją głośną pracę pt. „Lalka" Bolesława Prusa — drugie wydanie książki ukazało się w roku 1934. Kilka lat wytężonej pracy zużył profesor Szweykowski na przygotowanie do druku pierwszego krytycznego wydania dzieł Bolesława Prusa. Wydanie to, ukazało się w latach 1934—35 nakładem Gebethnera i Wolffa w 26 tomach.

W piętnastym tomie Nauki Polskiej drukuje prof. Szweykowski rozprawę pt. „Zarys dziejów Kasy Mianowskiego". W Akademii Umiejętności ukazuje się jego praca, omawiająca dzieje powieści polskiej od „Przypadków Mikołaja Doświadczyńskiego" Krasickiego aż do roku 1930. W roku 1938 wydaje prof. Szweykowski monografię o Adolfie Dygasińskim pt. „Dramat Dygasińskiego".

Profesor Dr Zygmunt Szweykowski jest członkiem T-wa Naukowego Warszawskiego, członkiem T-wa Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

Zgłaszamy się aby złożyć profesorowi Szweykowskiemu z okazji zaszczytnego wyróżnienia za działalność naukową, w imieniu czytelników i redakcji „Głosu Wielkopolskiego" serdeczne gratulacje.

Profesor Szweykowski jest w obejściu niezwykle ujmujący, bezpośredni. Od razu wytwarza

Zygmunt Szweykowski, profesor historii literatury polskiej na Uniwersytecie Poznańskim

się miła atmosfera ożywionej rozmowy. Pytamy się o tematy obecnych prac. Profesor, gdy rozmowa zaczyna dotyczyć jego osoby wypowiada się niechętnie, powściągliwie. Co do prac aktualnych to w trzech czwartych gotowa jest rozprawa pt. „Epika historyczna w Polsce", od wieku XVI do XX. Profesor Szweykowski kontynuuje następnie rozpoczęte przed wojną studia nad dramatem. Temat jest sprecyzowany tytułem: „Komedia pozytywistyczna w Polsce". Przede wszystkim zajęty jest obecnie przygotowaniem do druku kronik Bolesława Prusa, które ukażą się wkrótce nakładem „Książki". Nakładem tegoż wydawnictwa wznowione będą dzieła Prusa, będzie to kontynuacja dawnego krytycznego opracowania profesora Szweykowskiego.

Prof. mówi o potwornych stratach bibliotecznych, w ogromnym stopniu utrudniających prace polskim uczonym.

Profesor odpowiada na nasze pytanie, że okupację przeżył w Warszawie Uczył bez przerwy na tajnych kompletach, zorganizowanych pod nazwą Uniwersytetu Ziem Zachodnich. W powstaniu warszawskim prof. Szweykowski stracił nie tylko całe swoje mienie materialne, ale i pozostające jeszcze w rękopisach prace naukowe, będące przeważnie owocem długich badań. A więc zaginęły: rozprawa pt. „Trylogia Sienkiewicza jako baśń na tle dziejowym", popularna monografia o Prusie dla młodzieży, którą miało drukować na jesieni 1939 r. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Spłonęły szkice o Kaczkowskim i Zachariasiewiczu. Zaginęły przygotowane dwa tomiki dla Bibliotek Narodowej. Jeden, to nowe wydanie „Annunziaty" Kaczkowskiego, oparte na bardzo cennym, znalezionym przez prof. Szweykowskiego autografie. Spłonął on w Bibliotece Krasińskich. Drugi tomik miał przynieść „Wernyhorę" Czajkowskiego, poprzedzoną dłuższym wstępem, który wymagał obszernych studiów w Paryżu. Zachował się jedynie rękopis monografii o Prusie, zakopany w Warszawie. Spłonął pakiet listów Bolesława Prusa, prawie nieznanych, gdyż tylko dwa z nich były drukowane, spalił się pakiet listów Orzeszkowej.

Los polskich uczonych w minionej wojnie był typowy. Wróg nie tylko niszczył ich majątek, unicestwiał dorobek kulturalny, ale i z wyrachowaną pasją tępiciela odbierał im życie. Profesor Szweykowski wśród nielicznego grona polskich uczonych szczęśliwie ocalał, ale i jego dotknęła strata niepowetowana, gdy tak znaczna część jego trudów i wysiłków nie mogła się oblec w kształt realny i być udostępnioną ogółowi. Doprawdy niewymierne są straty kultury polskiej. Nadrabia je teraz wysilona, nacechowana samozaparciem i niejednokrotnie wyrzeczeniem się materialnym praca tych nielicznych twórczych jednostek, które prawie że cudem się zachowały. W tej chwili to są podstawy, na jakich opiera się przyszłość naszej kultury i te nieliczne kadry powinny znaleźć dla siebie wszystkie warunki umożliwiające jak najintensywniejsze przejawienie sił twórczych.

Gdy pytamy o studia polonistyczne na Uniwersytecie Poznańskim prof. Szweykowski wypowiada się z wielkim uznaniem dla młodzieży uniwersyteckiej. Podkreśla jej zapał, pracowitość, niezwykle poważny stosunek do studiów. Młodzież naszą cechuje wielka żywotność, szczery entuzjazm. Studium polonistyczne w Poznaniu liczyło przed wojną 150 słuchaczy, obecnie jest ich 400. Charakterystyczne jest, że na polonistykę napływa coraz więcej mężczyzn. Daje się zauważyć wśród studiujących prawie że równomierne zainteresowanie różnymi dziedzinami polonistyki.

Wykładowcami na polonistyce poznańskiej są: Pollak, Szweykowski, Kubacki. Dodajmy od siebie, że te trzy nazwiska świadczą tak o powadze studium polonistycznego, jak i o dużym, promieniującym na całą Polskę ognisku badań literackich w Poznaniu.

Jeśli chodzi o wymianę wartości kulturalnych z innymi krajami, to prof Pollak i prof. Szweykowski organizują studia na Uniwersytecie Poznańskim z zakresu kontaktu literatury polskiej z literaturą czeską.

Przy rozstaniu składamy prof. dr. Zygmuntowi Szweykowskiemu jeszcze raz serdeczne gratulacje i gorące życzenia dalszej owocnej pracy.

Stanisław Łukasiewicz

E. ANISZCZENKO

Siła obrazu poetyckiego

(Herbert i Hebanowski na Czwartku Literackim)

Dwudziestoletni staż poetycki Edwina Herberta znalazł b. nierównomierne odbicie na Czwartku Literackim w dniu 27. XI. 1947. Wynikało to ze założenia: autorecytator pragnął przedstawić przede wszystkim swoją twórczość najnowszą — niektóre pozycje z tomu wierszy, przygotowanego do druku. Mimo to dokonany przez poetę wybór pozwolił rozpoznać walory indywidualności artystycznej niezaprzeczalnej, poświadczonej chociażby niezawodnym poczuciem rytmicznym.

Wbrew pozorom nomenklatury („Liryka refleksyjna") o sile poetyckiej Herbert decyduje jego zdolność obrazotwórcza; jest to wyraźnie talent opisowości — urzekający, gdy „obraz" urasta do rozmiarów całego utworu („Krajobraz") lub kiedy zwłaszcza zostaje ujęty w ramy zwięzłości.

„Żegnajcie — szepcą nam góry,
odchodząc w krajobraz senny;
przez okno nizinne chmury,
przez okno miasto wojenne."

Z tekstem w ręku nie trudno stwierdzić, że refleksyjność w roli punktu wyjścia wierszy Herbert nie wyklucza „myśli pospolitej" lub mgły pojęciowej (pierwsza strofa „Zawołania"); że nastrojowość w tejże funkcji dominującej nie pobudza autora do oryginalnej twórczości językowej („łez potoki się leją" i inne); przeciwnie — „widzenie" samo, ilekroć decyduje o utworze, staje się zawsze źródłem zwycięstwa poety. W wierszu „Drzewa" pozwala ono przerzucić pomost od człowieka do przyrody i wyrazić artystyczną płodność postawy humanistycznej.

Pominięty w Wieczorze „Poranek" (z „Narodzin Płomienia") może służyć za wzór, jako jedna z najlepszych konstrukcyj poetyckich.

*

Autorecytacje Herberta zostały połączone w ramach jednego Czwartku Literackiego z wieczorem prozy Stanisława Hebanowskiego.

Przypadkowy, zapewne, dobór prelegentów stał się źródłem nieoczekiwanej harmonii, gdyż twórczość obydwu pozostaje w stosunku pokrewieństwa. Fragmenty Hebanowskiego, zwłaszcza „Ślimaki", cechuje flabertowska czystość stylu, nie zakłócona choć b. dyskretna prawidłowość rytmiczna, decydująca funkcja „obrazu". W tej prozie uderza ostrość wiszenia, pamięć widoków:

Łączyłyśmy zwykle swe ramiona, mijając miejsce zwane głębią i pochylałyśmy się nad wodą, kiedy cień olszyn został daleko za nami."

Konstrukcyjna waga „obrazu" jest tu do tego stopnia istotna, że służy nieraz do wprowadzenia nowej postaci w utworze. Nie przypadkowo zatem wspaniała pointe'a końcowa „Ślimaków" — nie tracąc swego charakteru refleksji moralnej — zostaje przełożona również na język wyobraźni wzrokowej:

„Nigdy nie mówiłyśmy o tym zdarzeniu, ale zostało ono, jak skaza, na wspomnieniach dzieciństwa i często milknąc w czasie hałaśliwej zabawy myślałyśmy o naszym dzieciństwie i chciałyśmy zmyć z pamięci brud tego uczynku, jakby to były tylko plamy na naszych rękach."

Gdy pierwszy utwór Hebanowskiego (Ślimaki") urzekał flabertowską wykwintnością języka, subtelnością analizy psychologicznej, fragment drugi (z „Nad Prosną") interesował kompozycją, trafną i opanowaną ironią, dyskretną skłonnością do żartu i groteski.

Demonstrując wysoką kulturę literacką — obydwa teksty stanowiły zwycięską próbę rewizji społecznej wartości posagu przeżyć w kształcie dojrzałej prozy lirycznej.

Prozę Hebanowskiego recytował artysta dramatyczny Lucjan Dytrych. Wieczór autorski poprzedziło przemówienie informacyjne dra W. Kubackiego.

W następnym numerze „Kultury i Sztuki" zamieścimy obszerniejszą recenzję z wieczorów autorskich i odczytów, które odbyły się w Poznaniu w ubiegłym sezonie.

Wojciech Bąk

Dziecinny wiersz

Są takie chwile, kiedy z miasta
Wysokie, nowe miasto wzrasta —

Tam są ulice czyste z wiary
I kamienice są z nadziei —
Wiosennie kasztan szumi stary,
Chociaż w grudniowej szum zawiei.

Ludzie tam mają twarz aniołów
I apostołów dobre oczy —
I rzeka, niosąc zmierzchu ołów,
Muzykę roześmianą toczy.

Tramwaje są tam też i mosty,
Lecz takie srebrne i muzyczne
Jakby kto wygiął linie z stali
W melodie wiary fantastyczne —
I każda linia dźwiękiem tryska —
A dźwięk jest iskrą — pełno iskier!

Kiedy przechodzą miastem dzieci,
To jakby gwiazdy kto zaświecił —
Oczyma dzieci, gwiazd oczyma
Świat jak choinka wielka świeci.
A ja na tę choinkę patrzę

I klaskam w dłonie i wiatr chwytam
Jakbym świerkową gałąź trzymał
I w światło patrzył świec z zachwytem!
Tam wieczne Boże Narodzenie
I Boga śmiech, co wita ziemię!

Stamtąd przynoszę moje wiersze
Jakbym oderwał z drzewa świeczkę —
I płonie! Każdy ją zobaczy,
Któremu oczy świecą dzieckiem!

Tylko dla niego w grozie miasta
Miasto nadziei, wiary wzrasta.
Tylko dla niego kasztan stary
W mrozie wiosennym szumem śpiewa —
I chmury braćmi są i drzewa
I z bruku głos rozbrzmiewa wiary
I Bóg mu dzieckiem klaska w dłonie
I śmieje się, że ziemia płonie!

A nad choinką z gwiazd jest gloria —
A pod choinką: Gloria dzieci!

...I wiersz, gdy z wargi mej uleci,
Choinki wielkiej świecą Święci.

Gwałtownym ruchem wsadził ręce w kieszenie płaszcza i szedł znowu przed siebie. Własne istnienie napełniało go niesmakiem. Świat wydawał mu się lichy, marny, złośliwy, beznadziejnie głupi.

Przestawał już o niej myśleć, ulegał ogólnemu zniechęceniu, samobójczej apatii. Szedł zwolna z ponurą, zimną twarzą w kierunku głównej ulicy miasta.

I znowu przypomniały mu się jej szydercze słowa, ich zjadliwy ton i ta oczywista niesprawiedliwość, z jaką ujmowała całą sprawę. Zupełny brak delikatnej, kobiecej intuicji, brak wyczucia czyjejś psychologii. Powinna rozumieć, że był zirytowany od samego rana owym zdarzeniem w instytucji, w którym wykazała się cała złość marnych ludzi, kiedy zupełnie jawnie i tendencyjnie nie chciano widzieć wyników jego gorączkowej pracy.

Nic ją nie obchodziło, co on przeżywa, w najmniejszej błahostce nie potrafi zrezygnować ze swojej nieustępliwości — trzeba zawsze się z nią zgadzać, jakżeż nieznośna była ta jej manifestacja nieustanna, że jednak ona ma rację. Cóż to, uważa się za coś w ogóle nadrzędnego i z jakiego powodu Czy w ten sposób daje mu do zrozumienia, że raczyła za niego wyjść.

To byłoby już nie do wybaczenia! A właśnie, kiedy na nią zwrócił uwagę, miał wrażenie, że posiada ona niezwykle interesującą, wrażliwą, subtelną psychikę. Sądził, może w swoim zaślepieniu, że będzie czymś tak niezwykłym, że on znajdzie w niej nieustanne źródło radości życia, zrozumienie siebie samego, podnietę w pracy i twórczy bodziec dla planów, które nie dają mu spokoju, że zabarwi mu ona jego widzenie świata, uzupełni, wzbogaci sens istnienia. Wyczuwał w niej kulturalną naturę, pełną umiaru i dyskrecji, przystępną dla pięknych uczuć, umiejącą się wynieść ponad błahostki życia, gdy w uśmiechu ukazywała bezpretensjonalną mądrość, w tym uśmiechu, na który patrząc, odczuwał otuchę i nagłą, gorącą radość.

Rozumiał ją, marząc kiedyś o niej, jako dopełnienie swojej natury.

W pierwszych chwilach małżeństwa cieszył się przeświadczeniem, że nie omylił się. Ale wreszcie okazało się, że i ona nie potrafi być długo bóstwem. Przeciwnie, zdawała się teraz przedstawiać jako pospolita, małoduszna, dość ograniczona istotka.

I cóż ma właściwie znaczyć to jej ostatnie powiedzenie?! Nie jest zadowolona i ona z niego! Pod jakim względem?! Jeśli myślała o sprawach materialnych, to jeszcze jeden dowód płytkości jej uczuć.

Znowu wybuchnął w nim gniew. A więc ma być ona dla niego nie pomocą, ale przeszkodą w życiu?! Unieszczęśliwia ją również, pocóż tedy mają wzajemnie męczyć się. Łatwo na to wszystko poradzić, trzeba rozejść się! Odetchnął! Oczywiście, po co mu jeszcze takie kłopoty! Niech idzie, niech szuka sobie kogoś, kto jej bardziej będzie odpowiadał, ustępował we wszystkim i adorował, jak królową. Ze zwieszoną głową maszerował ulicą, nie widząc nikogo.

Zaduma, która go opadła, przechodziła w przykre uczucie — czczości i pustki. Nagle drgnął. Wśród przechodniów, o kilka kroków przed sobą zauważył sylwetkę jakby żony idącej w tamtą stronę. Ten sam śmiały, majestatyczny krok, gibka figura i z podobnym wdziękiem, od niechcenia założony na bok beret, spod którego wysypywały się krótkie, dziewczęce włosy. I nawet widziany przez moment profil wyrażał jej wiśniową — szczerą, kulturalną hardość, jakąś obiektywną, ujmującą śmiałość.

Zawahał się na moment, coś go popchnęło zarazem jakby wstecz, ale wreszcie stanowczo przyspieszył kroku i zrównał się z nią. Już chciał odezwać się, gdy nagle młoda niewiasta odwróciła się na lewo i szybko przechodziła przez jezdnię na tamtą stronę ulicy. W tej chwili poznał swoją omyłkę. Był to kto inny. Przyglądał się jeszcze idącej i wykrywał duże różnice w wyglądzie między nią, a swoją żoną, dziwiąc się sobie, że mógł ulec tak bardzo złudzeniu. Z uczuciem, jakby zawodu, spacerował pomału, spoglądając bez przekonania na wystawy licznych tu sklepów, wreszcie zatrzymał się mimo woli przed jedną z nich i patrzył niedbale na wyłożone tam przedmioty. Wśród koszyków z winogronami, stały żółte czerwone i białe butelki francuskiego wina. Obok leżało, jakby w pewnym związku ładne pudło patefonu, a o tylną ścianę wystawy opierały się płyty świecące barwnymi napisami. W oczy jego, przesuwające się obojętnie od przedmiotu do przedmiotu wpadł raptem z siłą tytuł melodii jednej z płyt: „Dla Pani wszystko..."

Stał i wpatrywał się w płytę, przejmowany wzbierającą falą jasności, pogody. Wreszcie z nagłą decyzją wstąpił do sklepu, a z wystawy za chwilę zniknęła duża butelka żółtego wina i owa płyta.

Z tymi zakupami wesoły, szybko wrócił do domu. Żona siedziała na tapczanie w cieniu, a na wchodzącego spojrzała smutno.

Przeszedł do sąsiedniego pokoju, którego drzwi były całkowicie otwarte, przeniósł patefon z etażerki na stół i założył płytę.

Gębokie i senne milczenie mieszkania, wzmocnione mrokiem, wysuwającym się z kątów, przerwał dźwięczny tenor męski, w pełnej radosnego impetu melodii. Z uczuciem całkowitego oddania, głos ten oświadczał wesoło co chwila: „dla pani wszystko...!" Wyjął z kredensu dwa duże kieliszki, postawił je niedaleko grającego patefonu i uśmiechnięty przyjemnie, napełnił je połyskującym płynem. Odezwał się w jej stronę, nie widząc twarzy, zasłoniętej w nachyleniu włosami, tylko jedna jej rączka jaśniała w półmroku, obejmując delikatnie kolano.

— Aneczko, może napijesz się wina?

Wstała zdecydowanie i szła śmiało wyprostowana. We wzajemnym uśmiechu, gdy patrzyli sobie w oczy, zrozumieli jeszcze raz, że ich związek posiada bezsporny sens, głębię, która teraz całkowicie im uświadomiła się. Że ta licha i pierwsza sprzeczka była próbą, wykazującą trwałość ich miłości. W oczach ich świeciło na nowo to tak wielkie upodobanie w sobie, że po rozstaniu nastąpiłaby tylko nieutulona rozpacz.

Podał jej kieliszek, a gdy brała go do ręki, objął ją i patrząc na nią z żartobliwie groźną miną, przycisnął mocno do siebie, nie bacząc na wylewające się wino. Pocałunek, który teraz nastąpił, był jakby ich pierwszym, nieśmiałym a upajającym pocałunkiem.

Oddawała mu uściski, tuląc się do niego cicho, a gwałtownie.

Patefon wołał z entuzjazmem długiej, trwałej radości: „zaloty i pieszczoty — dla pani wszystko..."

SZOPKA POZNAŃSKA

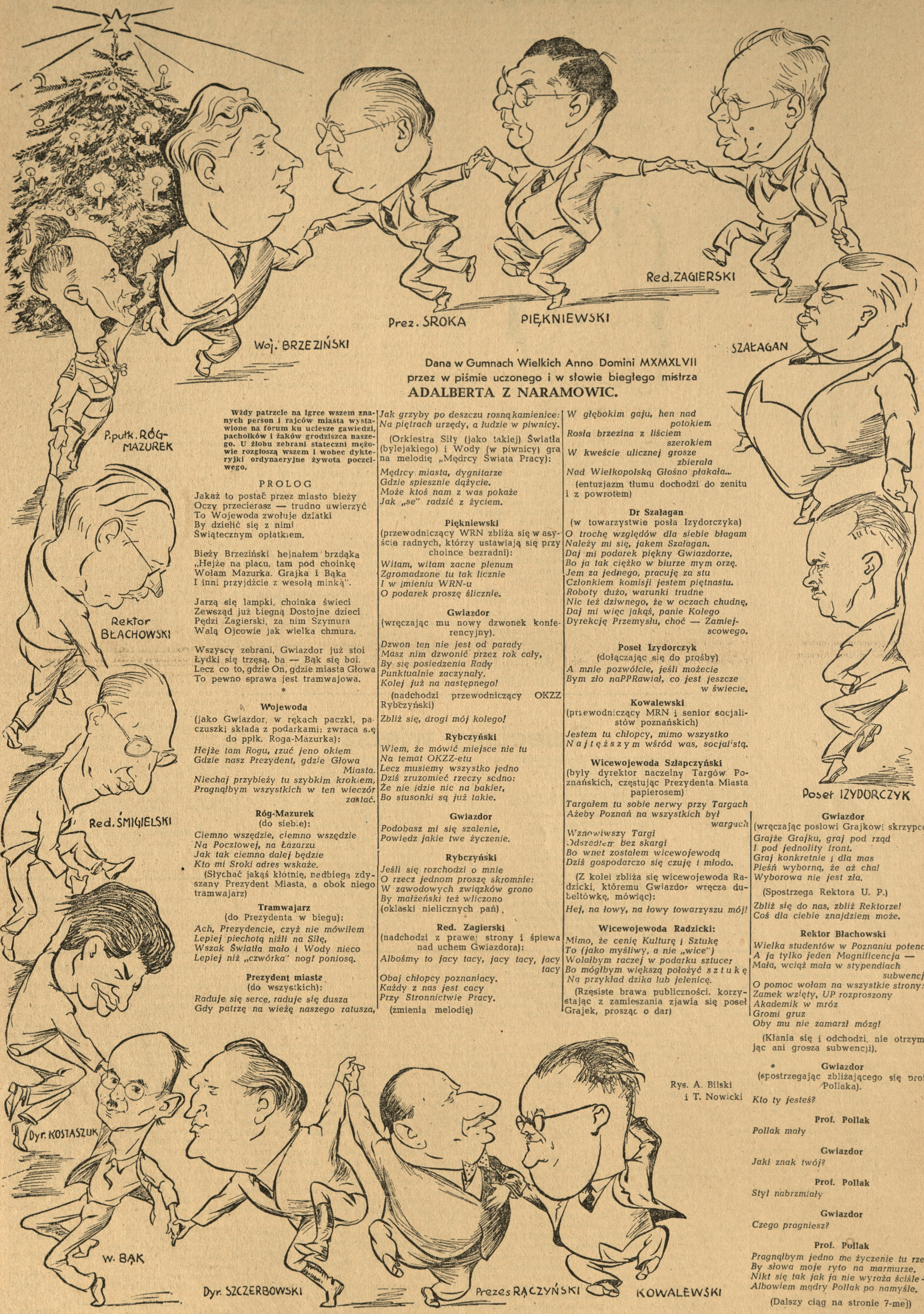

Rys. A. Bilski i T. Nowicki

Dana w Gumnach Wielkich Anno Domini MXMXLVII przez w piśmie uczonego i w słowie biegłego mistrza

ADALBERTA Z NARAMOWIC.

Wżdy patrzcie na igrce wszem znanych person i rajców miasta wystawione na forum ku uciesze gawiedzi, pachołków i żaków grodziszcza naszego. U żłobu zebrani stateczni mężowie rozgłoszą wszem i wobec dykteryjki ordynaeryjne żywota poczciwego.

PROLOG

Jakaż to postać przez miasto bieży
Oczy przecierasz — trudno uwierzyć
To Wojewoda zwołuje dziatki
By dzielić się z nimi
Świątecznym opłatkiem.

Bieży Brzeziński hejnałem brzdąka
„Hejże na placu, tam pod choinkę
Wołam Mazurka. Grajka i Bąka
I inni przyjdźcie z wesołą minką".

Jarzą się lampki, choinka świeci
Zewsząd już biegną Dostojne dzieci
Pędzi Zagierski, za nim Szymura
Walą Ojcowie jak wielka chmura.

Wszyscy zebrani, Gwiazdor już stoi
Łydki się trzęsą, ba — Bąk się boi.
Lecz co to, gdzie On, gdzie miasta Głowa
To pewno sprawa jest tramwajowa.

*

Wojewoda
(jako Gwiazdor, w rękach paczki, paczuszki składa z podarkami; zwraca się do ppłk. Roga-Mazurka):

Hejże tam Rogu, rzuć jeno okiem
Gdzie nasz Prezydent, gdzie Głowa Miasta.
Niechaj przybieży tu szybkim krokiem,
Pragnąłbym wszystkich w ten wieczór zastać.

Róg-Mazurek
(do siebie):

Ciemno wszędzie, ciemno wszędzie
Na Pocztowej, na Łazarzu
Jak tak ciemno dalej będzie
Kto mi Sroki adres wskaże.

(Słychać jakąś kłótnię, nadbiega zdyszany Prezydent Miasta, a obok niego tramwajarz)

Tramwajarz
(do Prezydenta w biegu):

Ach, Prezydencie, czyż nie mówiłem
Lepiej piechotą niźli na Siłę,
Wszak Światła mało i Wody nieco
Lepiej niż „czwórka" nogi poniosą.

Prezydent miasta
(do wszystkich):

Raduje się serce, raduje się dusza
Gdy patrzę na wieżę naszego ratusza,
Jak grzyby po deszczu rosną kamienice:
Na piętrach urzędy, a ludzie w piwnicy.

(Orkiestra Siły (jako takiej) Światła (bylejakiego) i Wody (w piwnicy) gra na melodię „Mędrcy Świata Pracy):

Mędrcy miasta, dygnitarze
Gdzie spiesznie dążycie.
Może ktoś nam z was pokaże
Jak „se" radzić z życiem.

Piękniewski
(przewodniczący WRN zbliża się w asyście radnych, którzy ustawiają się przy choince bezradni):

Witam, witam zacne plenum
Zgromadzone tu tak licznie
I w imieniu WRN-u
O podarek proszę ślicznie.

Gwiazdor
(wręczając mu nowy dzwonek konferencyjny).

Dzwon ten nie jest od parady
Masz nim dzwonić przez rok cały,
By się posiedzenia Rady
Punktualnie zaczynały.
Kolej już na następnego!

(nadchodzi przewodniczący OKZZ Rybczyński)

Zbliż się, drogi mój kolego!

Rybczyński

Wiem, że mówić miejsce nie tu
Na temat OKZZ-etu
Lecz musiemy wszystko jedno
Dziś zruzomieć rzeczy sedno:
Że nie idzie nic na bakier,
Bo stusonki są już takie.

Gwiazdor

Podobasz mi się szalenie,
Powiedz jakie twe życzenie.

Rybczyński

Jeśli się rozchodzi o mnie
O rzecz jednom proszę skromnie:
W zawodowych związków grono
By małżeński też wliczono
(oklaski nielicznych pań).

Red. Zagierski
(nadchodzi z prawej strony i śpiewa nad uchem Gwiazdora):

Albośmy to jacy tacy, jacy tacy, jacy tacy

Obaj chłopcy poznaniacy.
Każdy z nas jest cacy
Przy Stronnictwie Pracy.

(zmienia melodię)

W głębokim gaju, hen nad potokiem
Rosła brzezina z liściem szerokiem
W kweście ulicznej grosze zbierała
Nad Wielkopolską Głośno płakała...

(entuzjazm tłumu dochodzi do zenitu i z powrotem)

Dr Szałagan
(w towarzystwie posła Izydorczyka)

O trochę względów dla siebie błagam
Należy mi się, jakem Szałagan.
Daj mi podarek piękny Gwiazdorze,
Bo ja tak ciężko w biurze mym orzę.
Jem za jednego, pracuję za stu
Członkiem komisji jestem piętnastu.
Roboty dużo, warunki trudne
Nic też dziwnego, że w oczach chudnę,
Daj mi więc jakąś, panie Kolego
Dyrekcję Przemysłu, choć — Zamiejscowego.

Poseł Izydorczyk
(dołączając się do prośby)

A mnie pozwólcie, jeśli możecie
Bym zło naPPRawiał, co jest jeszcze w świecie.

Kowalewski
(przewodniczący MRN i senior socjalistów poznańskich)

Jestem tu chłopcy, mimo wszystko
Najtęższym wśród was, socjalistą.

Wicewojewoda Szłapczyński
(były dyrektor naczelny Targów Poznańskich, częstując Prezydenta Miasta papierosem)

Targałem tu sobie nerwy przy Targach
Ażeby Poznań na wszystkich był wargach
Wznowiwszy Targi
Odszedłem bez skargi
Bo wnet zostałem wicewojewodą
Dziś gospodarczo się czuję i młodo.

(Z kolei zbliża się wicewojewoda Radzicki, któremu Gwiazdor wręcza dubeltówkę, mówiąc):

Hej, na łowy, na łowy towarzyszu mój!

Wicewojewoda Radzicki:

Mimo, że cenię Kulturę i Sztukę
To (jako myśliwy, a nie „wice")
Wolałbym raczej w podarku sztucer
Bo mógłbym większą położyć sztukę
Na przykład dzika lub jelenicę.

(Rzęsiste brawa publiczności, korzystając z zamieszania zjawia się poseł Grajek, prosząc o dar)

Gwiazdor
(wręczając posłowi Grajkowi skrzypce):

Grajże Grajku, graj pod rząd
I pod jednolity front.
Graj konkretnie i dla mas
Pieśń wyborną, że aż cha!
Wyborowa nie jest zła.

(Spostrzega Rektora U. P.)

Zbliż się do nas, zbliż Rektorze!
Coś dla ciebie znajdziem może.

Rektor Błachowski

Wielka studentów w Poznaniu potencja
A ja tylko jeden Magnificencja —
Mała, wciąż mała w stypendiach subwencja!
O pomoc wołam na wszystkie strony:
Zamek wzięty, UP rozproszony
Akademik w mróz
Gromi gruz
Oby mu nie zamarzł mózg!

(Kłania się i odchodzi, nie otrzymując ani grosza subwencji).

Gwiazdor
(spostrzegając zbliżającego się prof. Pollaka).

Kto ty jesteś?

Prof. Pollak

Pollak mały

Gwiazdor

Jaki znak twój?

Prof. Pollak

Styl nabrzmiały

Gwiazdor

Czego pragniesz?

Prof. Pollak

Pragnąłbym jedno me życzenie tu rzec,
By słowa moje ryto na marmurze.
Nikt się tak jak ja nie wyraża ściśle —
Albowiem mądry Pollak po namyśle.

(Dalszy ciąg na stronie 7-mej)

Tam, gdzie słowo ciałem się stało

Od czasu owej Nocy gdy narodził się Chrystus, Betlejem całe wygląd swój zmieniło. Malowniczo rozłożone na dwóch wzgórzach, otoczone wieńcem zielonych ogrodów i niw przechodzi w dolinie w łany żyznych pól.

Domy betlejemskie niskie, z płaskimi dachami, uliczki wąskie i kręte. Betlejemczycy mają piękne rysy twarzy, są zgrabni, silni, zręczni i sprytni. Trudnią się wyrobem pamiątek dla pielgrzymów. Pracowicie uprawiają swe role, na których udają się winogrona, migdałowe i figowe drzewa oraz wspaniałe palmy daktylowe.

Zwane także miastem „Dawida", Betlejem, leży w odległości 10 kilometrów na południe od Jerozolimy. Niegdyś, w zamierzchłej historii, należało ono do miast niewielkich, podrzędnych, niemniej jednak zanim powieczne czasy głośne się stało, miało już pewną sławę.

Od najdawniejszych czasów, w grocie, w której narodził się Chrystus, odprawia się nabożeństwo. Zaniechano tego obrzędu tylko na pewien czas, gdy cesarz rzymski, Hadrian, na przekór chrześcijanom kazał postawić na tym miejscu pogańską świątynię. Ale już w początkach IV stulecia cesarz Konstantyn na prośbę swej matki, św. Heleny, kazał nad grotą wybudować wspaniały kościół — pięcionawową bazylikę. W jakiś czas potem św. Hieronim założył w Betlejem klasztor, obok którego powstało później schronisko dla pielgrzymów.

Bazylika Konstantyna przetrwała do dnia dzisiejszego i jest zapewne najstarszą z zachowanych świątyń chrześcijańskich. Jest to wielki, poważny w liniach budynek o wymiarach 62×25 m, podzielony na nawy poczwórnym rzędem monolitowych kolumn, noszących ślady starożytnych malowideł. Ściany bazyliki ozdobione były niegdyś pięknymi mozaikami, których fragmenty można jeszcze dziś podziwiać. Mozaikową o pięknej harmonii barw była również — jak świadczą odkrycia — i posadzka bazyliki. Do bazyliki prowadziły szerokie wrota, obecnie zamurowane. Dziś do wnętrza dostać się można tylko wąskim przejściem. Bazylika Narodzenia przez długie lata znajdowała się pod opieką franciszkanów, obecnie jest we władaniu gregoriańskich Ormian

Największa świętość Bazyliki — Grota Narodzenia, mieści się pod chórem i posiada dwa wejścia z nawy środkowej. Jest to stosunkowo niewielkie (12×4×3 m) pomieszczenie wykute w skale. Jedynie sklepienie jest sztuczne, wzniesione podczas budowy świątyni. W części wschodniej groty, tuż obok schodów, przed niewielkim wgłębieniem, na białej marmurowej posadzce widnieje umieszczona tu w XVIII w. srebrna gwiazda z łacińskim napisem:

„Hic de Virgina Maria Jezus Christus natus est".

Jest to według tradycji miejsce, gdzie Słowo Ciałem się stało.

Tuż obok na lewo — znajduje się miejsce, również wyłożone białym marmurem, gdzie stał żłóbek, albo samo było żłóbkiem. Tradycja bowiem o żłóbku drewnianym jest prawdopodobnie późniejszego pochodzenia. Św. Hieronim, który jako pustelnik przez 35 lat przebywał w jednej z grot Betlejem, skarży się w jednej ze swych homilij na Boże Narodzenie że usunięto dawny żłóbek gliniany i zastąpiono go srebrnym.

Naprzeciw kaplicy żłóbka znajduje się mały ołtarz poświęcony Trzem Królom, którzy — według podania — na tym miejscu oddali pokłon Panu Jezusowi i złożyli Mu swe dary. Ołtarz ten należy do oo. franciszkanów, którzy tu codziennie odprawiają nabożeństwo.

Pomimo zgiełku drugiej wojny światowej zakątek ten pozostał w ciszy i spokoju. Huk armat nie dotarł do doliny betlejemskiej. I jak w 1837 pisał Słowacki w swym liście do matki: „Wszystkie te okolice Jerozolimy napełniają serce jakąś prostotą i świętością. Miło być w prostej grocie, gdzie anieli zwiastowali pasterzom narodzenie się Pana".

J. N.

Przekładaniec świąteczny

Opłatki powstały w epoce karolińskiej

Opłatki i zwyczaj łamania się nimi przy uczcie wigilijnej, który zachował się do dnia dzisiejszego, sięgają odległej przeszłości. Znane były już za czasów Karola Wielkiego a rozwinęły się w epoce pokarolińskiej. W miejsce ówczesnych, cienkich płytek chlebowych, zaopatrzonych we wręby do łamania, pojawiła się forma do dziś powszechnie używana. Jest to chleb z mąki pszennej i czystej wody, pieczony w specjalnych szczypcach żelaznych, zwanych ferramenta oblatoria. Upłynęło jednak wiele wieków, nim zwyczaj łamania się opłatkiem rozpowszechnił się w całej Polsce.

Co kraj to obyczaj

Na Węgrzech ciekawy jest obyczaj wpuszczania do izb, między ludzi, białego prosiaczka. Jest on synonimem szczęścia. Należy go więc głaskać i życzyć przy tym sobie w duchu wszystkiego najlepszego.

Na wigilię Węgrzy — podobnie jak u nas — rozpoczynają ucztę zupą grzybową. Po niej idzie tradycyjny prosiaczek pieczony, ciasto w kształcie podkowy, naleśniki ze serem itp.

Dzieci również przygotowują szopkę, tzw. „Czubę", przebierają się i odwiedzają domy.

Mickiewicz i Słowacki twórcami kolęd

W „Dziadach" drezdeńskich Mickiewicza, w scenie, w której ks. Piotr modli się o przebaczenie, Konradowi jeden z aniołów nuci taką kolędę:

Kiedym z gwiazdą nadziei
Leciał, świecąc Judei,
Hymn Narodzenia śpiewali anieli
Mędrcy nas nie widzieli,
Królowie nie słyszeli,
Pastuszkowie postrzegli
I do Betlejem biegli.
Pierwsi wieczną mądrość witali,
Wieczną wiedzę uznali.
Biedni, prości i mali.

Kolędę w stylu makaronicznym spotykamy również w twórczości Juliusza Słowackiego, mianowicie we fragmentach utworu scenicznego pt. „Złota Czaszka":

Chrystus nam się narodził,
Świat się cały odmłodził
Et mentes;
Nad sianem, nad żłóbeczkiem
Aniołek z aniołeczkiem
Ridentes.
Przyleciały wróbelki
Do Panny Zbawicielki
Cantantes;
Przyleciały łańcuchy
Łabędzi, srebrne puchy
Mutantes.
Puchu wzięła troszeczkę,
Zrobiła poduszeczkę
Dzieciątku.
Potem go położyła
I sianem go nakryła
W żłobiątku.

Zbiory dialogów jasełkowych i kolęd, czyli kantyczek, istnieją u nas już od wieku XII. Układali je organiści i bakałarze, oczywiście bezimiennie. Odznaczają się one niezmierną rozmaitością form poetyckich i muzycznych.

Wróżby świąteczne

W licznych okolicach Polski wieśniacy chętnie wróżą sobie, jak długo będą żyli. Rachują więc na ścianie cienie głów. Czyjego cienia nie ma, ten nie doczeka się przyszłego roku. Czyj zaś cień najbledszy — ten będzie ciężko chorował.

W Bytomskiem gaszą świece do trzeciego razu. Gdy dym idzie w górę, wróży to zdrowie, gdy zaś opada — zły to omen dla człowieka, umrze w krótkim czasie.

L.

Jak spędzają czas wolny królowie i mężowie stanu

Szefowie państw i rządów w chwilach wolnych od pracy tak samo, a może więcej jeszcze potrzebują rozrywki, jak wszyscy przeciętni śmiertelnicy. Nie zawsze jednak mogą spędzać czas tak przyjemnie i tak swobodnie, jakby sobie tego życzyli. Sytuacja ich pod tym względem jest dość ciężka, tak że w interesie poszczególnych narodów leżałoby może ułatwienie ministrom swobodnego korzystania z wakacyj i dopomożenie im do uwolnienia się w tym czasie z pęt protokołu dyplomatycznego.

Ulubioną rozrywkę Generalissimusa Stalina jest teatr, a zwłaszcze przedstawienia baletowe. Stalin każdy wolny wieczór spędza w teatrze.

Minister Mołotow z zamiłowaniem uprawia ogrodnictwo Willa, w której mieszka, otoczona jest krzewami róż, które minister sam hoduje i szczepi. Wolny czas spędza najchętniej, podlewając róże, podwiązując i obcinając gałązki i jest niezmiernie rad, gdy goście chwalą piękne okazy, które wyhodował.

Miłośnikiem ogrodnictwa jest również Henry Wallace, oponent prezydenta Trumana. Ale Wallace poświęca się głównie hodowli owoców, przy czym najbardziej interesują go rezultaty, jakie otrzymuje się ze szczepienia różnych gatunków truskawek. W ubiegłym roku Wallace wyhodował truskawkę wielkości pięści, pokrytą gładką, złocistą skórką, jak brzoskwinia.

Król angielski Jerzy, namiętnie gra w bridża i jest mistrzem w modnym obecnie w Anglii bridżu „pięciokolorowym". Premier Attlee w chwilach wolnych od pracy czyta powieści kryminalne, lub chodzi do kina, wybierając przeważnie filmy sensacyjne.

Prezydent Truman spędza wolny czas, łowiąc łososie a wieczorami grając na fortepianie, przy czym lubi połowy trudne, natomiast muzyczne „kawałki" jak najłatwiejsze do wykonania.

Królowa Wilhelmina holenderska z zapałem uprawia sport rowerowy i maluje. Nie ma ona zamiaru sięgać po laury Rembrandta czy Rubensa, ale chciałaby doścignąć Churchilla. Znawcy twierdzą jednak, że Churchill jest lepszy jako kolorysta, przyznając natomiast, że Wilhelmina maluje znacznie lepiej od Hitlera.

Minister Bidault kolekcjonuje grzyby i znaczki pocztowe. Jeśli chodzi o grzyby, to zbiory jego są jedynymi z najciekawszych w Europie. Bidault latem zbiera je sam wyruszając w las, zaopatrzony w cały arsenał nożyków, szczypców i szkieł powiększających. Minister twierdzi, że spacerując samotnie po lesie, ma tak jasny pogląd na rozmaite sprawy międzynarodowe, jak nigdy w salach konferencyjnych i że — odcinając grzyby i różne narośle od pni drzew i korzeni — znajduje często rozwiązania trudnych powikłań dyplomatycznych.

Gustaw V szwedzki, ukończywszy 82 lata, zarucił wreszcie grę w tenisa i nauczył się... szydełkować! Z wielkim zamiłowaniem i dużą dozą artyzmu wykonuje z barwnych włóczek szaliki, czapki i sweterki dla licznych swych wnucząt.

Ulubioną rozrywką króla Faruka I jest polowanie oraz tresura tygrysów. Król jest niezmiernie odważny i jego brawurowe wyczyny budzą często podziw i niepokój wiernych podwładnych. Kilkakrotnie młody władca został pokaleczony i pokąsany przez dzikie bestie, które usiłuje ujarzmić, nie wpływa to jednak bynajmniej na osłabienie jego zapału w tym kierunku. Wieczory spędza Faruk przeważnie w towarzystwie swej pięknej małżonki, z którą gra w szachy i w domino i... układa menu na następny dzień, gdyż młody pogromca tygrysów jest wielkim smakoszem.

Zapalonym automobilistom jest król Fryderyk duński, którego otwarty samochód ludność nazywa „pędzącą trumną". Ten makabryczny przydomek nie odstrasza jednak króla, który osiąga coraz lepsze wyniki i marzy o wzięciu udziału w międzynarodowych wyścigach.

J. M.

Szopka poznańska

(Dokończenie ze strony 6)

Wojciech Bąk
(z lirą w ręce):

Spójrz na mnie synaczku boski,
Jak roniąc za łezką łezkę,
U stóp twych składam swe troski
Ciężkie jak „brzemię niebieskie".

Ja, Wojciech Złocistousty,
Ja, Piąty Ewangelista,
Wymowy otwieram spusty
A nikt z mych rad nie korzysta.

Na próżno ważkie me słowa
Jak perły rzucam przed wieprze,
Grzesznicy grzeszą od nowa,
Nic się nie zmienia na lepsze.

Szlak wskazał mi Don Kichotę!
Padnijcie przede mną plackiem,
Bo nowym tomem was zgniotę,
Jak Życie-m zgniótł literackie!

I dumnym odejdę krokiem
W „Śpiewną Samotność" do raju...
Naprawdę dotąd prorokiem
Nikt w własnym nie został kraju.

Wacław Kubacki

Daremne żale, Panie Kolego,
Trzeba z żywymi dziś naprzód iść,
A zaraz wielkość Twoją dostrzegą
I skroń uwieńczą Ci w lauru liść.

Twórz artykuły, urządzaj „Czwartki"
I bez znużenia nawołuj tak:
Literatura dla mas na kartki!
Ona nam sztuki wypełni brak!

To niby docent gadał uczenie,
To Sowizdrzałem bądź znów dla rzesz,
Będzie Cię w cenie mieć „Odrodzenie".
„Twórczość", „Kuźnica" i „Szpilki" też.

Dyr. Szczerbowski
(do wszystkich):

Z tych ciągłych zapytań pęka mi czaszka:
Dlaczego wystawiam „Księżniczkę Czardaszka";
Nic też dziwnego, że w oczach chudnę.
By więc nie było już żadnej obrazy
Będzie „Damaziunio" zamiast „Pan Damazy".

Dyr. Kostaszuk
(na tle popularnej melodii „Gdzie idzie sz Wojtuś").

Mój kochany Gwiazdorze,
Czy wiesz o tym może
Czemu tak długo i „gdzie
Wojtuś nasz idzie".

Stanisław Strugarek

(urzędnik miejski, literat, recenzent, artysta, konferansjer, profesor, publicysta jeden z filarów b. „Kukułki", Kaczmarek z Chwaliszewa itd.)

Lulajże Poznaniu, lulajże lulaj .
Będę Cię śmiechem do snu utulał.
Lulajże Poznaniu — rzecz niepojęta
Trudno z Kaczmarka zrobić recenzenta.
(Z grona Dostojników wybiega i wytrąca Sternalskiemu batutę).

dyr. Latoszewski

Po-coś ten trud sobie Schechere — zadał
Oddaj batutę, to moja domena,
Wszak taki balet to przecież szarada
Chociaż Sitowski jej nie docenia.

Barbara Bittnerówna
(do Gwiazdora):

Skoro w tak dobrym dzisiaj humorze
Wypełniasz prośby ludzkiej gromady,
Wysłuchaj drogi Panie Gwiazdorze
Również życzenia Schecherezady,
Niech dola dla mnie będzie łaskawa,
Niech Łysą Górę zmieni mi w Eden
I niechaj Poznań biję mi brawa
Poprzez wieczorów tysiąc i jeden.

Red. Śmigielski
(dorzuca kilka cennych uwag):

Był IKAC, nie ma IKAC-a
Tak to się w świecie dziwnie obraca
Ale w IKAP-ie też niezła praca:
Co drugi dzionek prawie mam „kaca".

Alojzy St. Matyniak
(Naczelny Prezes „Prołużu")

Jam w swej osobie jest postrach Poznania
Sam Wojewoda nisko mi się kłania,
Nawet Prezydent Sroka drży przede mną
W dzień i noc ciemną.
A gdy w redakcji jakiej wstąpię progi
To redaktorzy, jak jeden mąż — w nogi
Każdemu bowiem w brzuchu dziury duże
Wiercę „Prołużem".

Radzę więc Panu spełnić bez wahania
Me arcyskromne, świąteczne żądania,
Wszak Pan je łatwo wszystkie spełnić może,
Panie Gwiazdorze.
Niech wszyscy staną się „prołużowcami"
Niech „Głos" do głosu nareszcie dojść da mi.
Niechaj zwycięży dyplomatyniacja
i Serbów nacja.
Niechaj egzamin każdy w mig obleje
Kto nie wie jakie są „Prołużu" dzieje.
Niech kupcy płacą znów podatek nowy —
Prołużycowy,
I jeszcze proszę:
Wszystkich starań dołóż,
By miasto Poznań przechrzczono na „Prołuż".
I by mój pomnik stanął w przyszłości
Na placu Wolności.

Prezes Rączyński
(do zebranych)

Co Wam tu po mnie w Waszej kolędzie
Bo ja do śpiewu mam ciężką głowę
Z tej mąki chleba pewno nie będzie
Lecz za to ciastka w dni bezciastkowe.

Szymura

Dzisiaj, gdy dyplomacja
Poetów nam zbiera
Niech ziści demokracja
Życzenie boksera.

Lepiej niż wieszczów chóry
Bokserów zastęp liczny
Pracuje dla kultury
Co prawda fizycznej.

Z tej zatem słusznej racji
Posłów zmienić należy
Niech odtąd w dyplomacji
Pracują bokserzy.

Ja na to jak na lato,
Bo często chęć mnie bierze,
By zostać dyplomatą
Przy Kurcie Schumacherze.

Zaręczam Wam bez strachu:
Argument mój sierpowy
Wnet by mu polski Zachód
Wyperswadował z głowy.

*

EPILOG

(Wspólny śpiew z nut i nudów, wszyscy wyjątkowo zgodnie trzymają się za ręce podskakują niekoniecznie z radości:)

*

Wśród nocnej ciszy tłum się rozchodzi
Świętujmy razem bracia rodacy
W te święta trzeba nam wszystkim żyć w zgodzie
By do normalnej (!) wrócić znów pracy.

Ciekawostki ze świata

Woda silniejsza od stali

Metale w parowych turbinach silnie i szybko się zużywają. Są one pod działaniem bardzo wysokiej temperatury oraz pod dużym ciśnieniem. W dobie dzisiejszej przeprowadza się laboratoryjne badanie metali w ten sposób, że na płytę zrobioną z danego metalu, obracającą się bardzo szybko, puszcza się strumień wody pod bardzo dużym ciśnieniem. Woda momentalnie zjada stal, niczym najsilniejszy płomień. Przy badaniach stwierdzono, że nierdzewiejącą stal w 2—3 minutach woda całkowicie przebija. Inne gatunki stali, równające się wytrzymałością diamentom, przebija w ciągu 20 minut.

Moc Niagary

Uczeni amerykańscy obliczają, iż w roku 2053 wodospad Niagara ma się rozpaść zupełnie. Prąd wody skruszy bowiem skalne progi wodospadu całkowicie.

(Lew)

Najstarsi ludzie świata

103-letni „pan młody" — 150 lat pracy zawodowej — „Moja najmłodsza ma 72 latka"

Syberia jest krajem, który dzięki silnym mrozom sprzyja długowieczności Ludzie dożywają tam sędziwego wieku, zachowując pełnię swych sił życiowych bez żadnych zabiegów leczniczych.

Najmłodszy z matuzalów syberyjskich ma lat 103. Jest nim obywatel Osip Jakowlewicz Uszakow, mieszkaniec miasta Bijska. Zajmuje się on muzyką i grywa na uroczystościach i zabawach. Syberyjski urząd zdrowia uznał go ostatnio za inwalidę drugiego stopnia i przyznał mu rentę. Uszakow jednak odrzucił tę zapomogę, twierdząc, iż ma jeszcze dosyć sił, aby zarobić na swe utrzymanie.

Uszakow czuje się doskonale i dopiero trzy lata temu poślubił pewną starszą kobietę, z którą żyje w pełni szczęścia.

W okolicach Omska mieszka do dziś dnia wieśniak Szukow, liczący lat 132. Podczas oblężenia Sewastopola został trafiony odłamkiem tureckiego granatu w głowę. Był ranny w ręce i piersi kulami tureckimi. Po krymskiej kampanii, opuściwszy szpital, powrócił na Syberię i najpierw zajął się gospodarstwem wiejskim, potem był handlarzem wędrownym, potem marynarzem na okręcie, aż wreszcie jako 50-letni mężczyzna powrócił do wsi rodzinnej. Jest dziś jeszcze w pełni sił, słyszy i widzi doskonale. Kiedy mówi się z nim o jego wieku, odpowiada z uśmiechem: „E, co to za wiek. Chciałbym żyć tak długo, jak mój ojciec."

— A jakiegoż wieku dożył wasz ojciec?

— 157 lat — odparł ze śmiechem starzec. — Byłby może żył dłużej, gdyby nie to, że lód załamał mu się pod nogami, gdy przechodził przez rzekę... Wyratowano go, ale przeziębił się wówczas i umarł.

Najstarsza obywatelka Syberii, wieśniaczka Jefrosinia Suprotiwnaja ma lat 139. Mieszka w Tatarsku. Długowieczność jest dziedziczna w jej rodzie. Rodzice jej zmarli, mając przeszło 100 lat, jedna z jej ciotek dożyła 153 lat. Staruszka pracuje do dziś dnia w jednym z kołchozów i jest jeszcze w pełni sił.

Obok matuzalów syberyjskich postawić należy Szkota, Tomasza Parrego, który doczekał się wieku 150 lat. W 120 roku życia zawarł on po raz trzeci związek małżeński.

Podobny wiek osiągnął Szkot, Samuel Mungo, urodzony w roku 1540, zmarły w roku 1724. Z życia jego wiemy, że posiadał tylko jedną rękę ponieważ drugą ucięto mu za kłusownictwo.

„Tylko" 155 lat dożył woźnica Thomas Damme, który w roku 1480 ujrzał światło dzienne, a „znudził" sobie ten świat w roku 1635.

Między współczesnymi Zaro Agna miał niebezpiecznego rywala w osobie żyjącego w Afryce Sidi Hahila, o którym mówi się, że ma on dzisiaj 177 lat. Sidi Hahil jest znachorem i wykonuje swój zawód dopiero od... 150 lat. Jego metoda leczenia polega na dmuchaniu na pacjenta poprzez rozpalone żelazo, które trzyma przed ustami.

Poważnym wiekiem 130 lat potrafił się wykazać mieszkaniec Iraku Ali Abu Sarih. Cieszy się on doskonałym stanem zdrowia, które przypisuje wstrzymywaniu się od używania alkoholu, spożywania mięsa i palenia tytoniu. Był 6 razy żonaty i ma tylko 12 synów i 11 córek, z których najmłodsza pieszczoszka liczy 72 lata.

Podczas gdy damy świata cywilizowanego najchętniej odejmują sobie lata, niejaka Stanojka Bakic dumna jest z tego, że liczy 155 lat i chętnie by sobie jeszcze kilka dodała. Żyje ona we wsi Jewasza w południowej Serbii i czuje się znakomicie. Lekarze wiele na niej nie zarobili, gdyż była tylko raz chora w swoim długim życiu. Żyje jeszcze jej przyjaciel z lat dziecięcych, który przekroczył także już 156 lat.

L.

Żołnierska wigilia

(Wspomnienia z 1944 roku)

Po lotnisku chodzi wiatr. Z ciemnego zasnutego chmurami nieba sypią się białe płatki śniegu. Gdzieś daleko we wsi szczekają psy. W ciemnościach nocy błyskają migotliwe światełka. Obciągnięte pokrowcami przypadły pod drzewami lasu bojowe samoloty. Wyciągnięte w długi rząd odpoczywają po trudach pracowitego dnia.

Otulony w ciepłe futro wartownik czujnym okiem lustruje przestrzeń. Czterdzieści kroków w przód. Zwrot. Czterdzieści w tył.

Śnieg wali coraz gęściej.

Pogasły we wsi światełka. Umilkły psy.

...Czterdzieści kroków w przód. Zwrot. Czterdzieści w tył.

Nagle przystanął. Nadsłuchuje. Ktoś brnie po śniegu na przełaj przez lotnisko.

— Stój! Kto idzie?

Cisza. Tylko wiatr tłucze się i zawodzi jękliwie wśród samolotów. Znów słychać kroki. Teraz bliżej.

Głos wartownika ma dźwięk metalu:

—Stój!

Przerywany wiatrem i śnieżycą płynie z ciemności odzew.

Ktoś podaje hasło. To dowódca plutonu. Przyszedł sprawdzić posterunki. Wartownik raportuje. Oficer słucha uważnie. Potem obchodzą razem przykryte śniegiem samoloty. Wszystko w porządku.

Dowódca plutonu zbiera się do odwrotu. Nagle odwraca się i wyciąga serdecznym ruchem dłoń żołnierza. Mówi: — No, Michalak, przyjmijcie moje najserdeczniejsze życzenia wigilijne! Za godzinę będziecie zmienieni. Przyjdźcie do „ziemlanki" — na wspólny opłatek.

Szeregowy Michalak pręży się na baczność i gorąco ściska dłoń swego przełożonego.

Nad nimi jest czarna noc, wiatr i śnieg. Za nimi daleka droga bojowa.. Przed nimi nieznane jutro żołnierskiego żywota. Frontowe życie lotnika.

Dwóch samotnych ludzi składa sobie wigilijne życzenia.

Daleko za rzeką, we wsi biją dzwony...

*

Michalak otrzepał się ze śniegu i tupiąc ostro nogami uchylił drzwi. Buchnęło nań światłem i gorącem. Jednym spojrzeniem objął całą izbę. Przy białonakrytym stole siedzieli piloci, mechanicy i wartownicy jednostki.

W rogu jarzyła się światłami miniaturowych świeczek — choinka.

Plutonowy Gawron przechylony nad stołem wygrywał na swej harmonii skoczne kawałki. Gwarno było i wesoło. Ze swego miejsca obok drzewka podniósł się dowódca. W jednej chwili zapadła cisza.

Wszystkie oczy zwróciły się ku niemu. Powoli dobierając słów pułkownik zaczął mówić. Mówił bezosobowo, do wszystkich, a jednak każdemu się zdawało, że to do niego zwrócone są słowa ukochanego przełożonego.

Przemawiał jak do kolegów. Płynęły słowa ciepłe o gwiazdce, o ich żołnierskich powinnościach, o dalekich rodzinach i czekających ich zadaniach.

Skończył mówić pułkownik. Zaszeleścił papier. Szef sztabu zaczął dzielić się opłatkiem. Głębokie wzruszenie ogarnęło wszystkich.

Podchodzili kolejno bez względu na stopień i szarżę. Ujmowali w swe twarde dłonie kruchą biel opłatka, życząc sobie wszystkiego najlepszego.

Nie wiadomo kiedy szeregowy Michalak znalazł się w objęciach dowódcy pułku.

Ktoś zaintonował kolędę. Przez otwarte drzwi popłynęła w ciemną noc. Potem druga. Dołączył się do śpiewu plutonowy Gawron ze swoją nieodłączną harmonią. Wzniesiono pierwszy toast. Gwar wzmógł się.

Przy drzwiach jakiś hałas. To mieszkańcy pobliskiej wsi przyszli do żołnierzy, ażeby złożyć im życzenia. Przynieśli ze sobą podarki. Żołnierze zapraszają ich do stołu. Częstują czym mogą.

Mijają powoli godziny. Nagle, bez żadnego przejścia, w przyjemny nastrój wieczoru wpada, jak grom z jasnego nieba, głuchy głos gongu.

— Alarm!

Żołnierze pędem wybiegają na dwór. Wysoko na niebie warczą silniki samolotów. To idzie niemiecki nalot.

Zaczyna grać artyleria przeciwlotnicza. Świetliste smugi pocisków lecą w przestrzeń obejmując ciasną siatką nieba. Szum cichnie, oddala się. Słychać już dalekie mruczenie.

Odlecieli...

Na widnokręgu bieleje biała kreska. Świta. Mechanicy zdejmują pokrowce, grzeją silniki. Zbrojmistrze ładują amunicję. Piloci i obserwatorzy studiują trasę. Za jakąś godzinę wylecą na wroga. Budzi się normalny frontowy dzień pracy. Wczoraj była wigilia, nastrój domowego szczęścia i serdecznych ludzkich przeżyć. Dziś wstaje nowy dzień — twardego, żołnierskiego, obowiązku i nieubłaganej walki z wrogiem. (g)

Osobliwa wieczerza

Do młyna było jeszcze pół kilometra. Śnieg całymi tumanami osypywał oczy i twarz, utrudniając marsz. Świat ginął w zadymce. Droga ledwie widocznie rysowała się na tle ciemnogranatowego nieba, mimo, że odcinało się ono jaskrawo od niepokalanej bieli ogromnych białych płatów. Błyskające mdławo tu i ówdzie punkciki świadczyły, że znajduję się wśród osad ludzkich.

Właściwie celem mej wędrówki była Rahotna, gdzie mieszkał kolega. Chciałem koniecznie zdążyć na willę. Czekało mnie pełne 12 km drogi. Tymczasem zadymka szalała w najlepsze, postanowiłem więc zboczyć do młyna. Gospodarz, człek serdeczny i gościnny, dobry znajomy, użyczy może sanek na dalszą wędrówkę...

Młyn był uroczo położony w kępce rozłożystych wierzb nad rzeczką. Niedużym domek mieszkalny, kryty strzechą, stał wysunięty ku drodze... Jeszcze tylko zakręt i zasypany niemal aż pod czubki sztachet — płot, a za nim migocący, jasny płomyk naftowej lampy.

Otrząsnąłem na progu buty i kożuch ze śniegu, zdjąłem białą czapę i zapukałem do drzwi... „Herrein — Zdrętwiałem. Nie wypadało się cofać. Nie bardzo zresztą lubiłem spotkania z Niemcami, tym bardziej dziś, gdy „Ausweis" mój leżał w gminie, czekając na przedłużenie. Byłem bez dokumentu. Zrobiło mi się jeszcze goręcej niż po przebitej drodze, nacisnąłem jednak klamkę. Dwóch żołnierzy Ochr. Kolejowej i jeden z Wehrmachtu stało, chwiejąc się na nogach. Wszyscy trzymali automaty wymierzone prosto w drzwi. Z lekka podniosłem ręce w górę... Na stole nakrytym białym, lnianym, obrusem stały dwie litrowe butelki samogonu i talerz z pokrajaną słoniną. Obok dwa bochny chleba pszenno-razowego. Ujrzawszy mnie, młynarz w mig zorientował się w sytuacji. „To dobry znajomy, spokojny człowiek — Polak..." — „To są żołnierze z pobliskiego punktu ochrony lini. kolejowej — patrol. Diabli ich tu nadali akurat w samą willę. Zaszli do mnie i ani rusz ich wygonić" — szepnął mi niepostrzeżenie do ucha. — Ma pan dokumenty w porządku" — „Właśnie, że nie... „Hm — to gorzej. Ci dwaj w kolejowych mundurach, to sprytne bestie, i w dodatku zajadłe, ale wódka zrobi z nimi wszystko..."

Niemcy przypatrywali mi się z początku groźnie i nieufnie, obserwując uważnie spod oka, ale wszelkie słowa zwrócone w moim kierunku tonęły w obfitych zdaniach gospodarza, (który nota bene słabo znał język niemiecki) i coraz to nowych szklankach samogonu. Żołnierze już wkrótce więcej myśleli o jedzeniu, niż o naszych osobach. Jedli za wszystkich. My nie ruszyliśmy słoniny. Młynarz kręcił sie jak piskorz, gdyż spieszyło mu się do wigilijnej wieczerzy, a czas uciekał. Czuł poza tym, że mam do niego jakiś interes. Spróbował więc napomknąć o późnej godzinie, wiedząc, że nikt z załogi kolejowej nie czuł się zbyt pewnie po nocy. Partyzantka bowiem była dość liczna i chełpiła się częstymi wizytami. „Goście nocni" zjawiali się nawet w biały dzień, gdy ich się najmniej spodziewano.

Niemcy bełkotali coś do siebie, pijąc, nie wiadomo którą z rzędu kolejkę... Raptem, gdzieś niezbyt daleko — padł pojedynczy strzał. Drgnęli, bestie mimo szumu w głowie, mieli jeszcze „czucie". I choć jeden z nich zwalił się już pod stół, pozostali chwycili gwałtownie za broń, pilnie nadsłuchując. Tuż koło płotu rozległ się cichuteńki dzwonek sań. Niemcy przygasili światło, repetując karabiny. Ktoś zastukał w okno. „Młynarz jest?" — „Feuer!" — „Nie strzelać — to gospodarz z naszej wsi..." Drzwi się otworzyły, żołnierze odetchnęli z ulgą. „Acha, jest sanki — sehr schön. Fahren, fahren — Kameraden..." Zarekwirowano bez gadania sanki, wraz z przerażonym woźnicą i wyciągając spod stołu pijanego jak bela towarzysza, poczęto się ładować. Jeden z kolejarzy wziął sobie na pamiątkę resztkę słoniny i niedopitą butelkę samogonki. Mały konik ruszył z kopyta.

Odetchnęliśmy pełną piersią. Gospodarz słyszeć nie chciał o tym, bym szedł dalej. „Kolega nie ucieknie, a zadymka panoczku drogi, że ho! Niebezpiecznie, bo może ich patrol gdzie się włóczy w pobliżu. A pietra mają takiego, że gotowi zastrzelić bez słowa. Konika mego akurat wypożyczyli w zeszłą niedzielę partyzanci. Nie ma co gadać — zostaje pan u nas na wilii". Teraz dopiero zauważyłem w kącie izby niedużą choinkę. Zapaliliśmy kilka świeczek, obsypali watą gałązki... — „Żony nie ma, jest z chorą córeczką w szpitalu w mieście. Ja niestety nie mogłem tam dziś być, spędzimy wilię sami. Cóż robić". Za oknami hulał wiatr z mrozem, a w izbie było cieplutko jak w ulu. Uprzątnęliśmy szybko ślady „herrenvolku", na stół wkroczył dymiący barszczyk z uszkami. Gospodarz wyjął z szuflady opłatek.

„Będzie i rybka panoczku, niezła złowiło się w rzeczce..." Zasiedliśmy do stołu, zbożnie się przeżegnawszy. Właśnie miałem wypowiedzieć mocne i serdeczne życzenia, gdy wokół domu rozległa się krótka, jazgotliwa kanonada i po paru okrzykach pięciu ośnieżonych ludzi w papachach, krótkich białych kożuszkach, z finkami w ręku i granatami za pasem — wkroczyło do izby. Zaskoczenie nasze trwało krótko. Przywykł do tego rodzaju niespodzianych wizyt gospodarz i ja też powoli zaczynałem się oswajać z tajemnicami grudniowych, białoruskich nocy. — „Zdrastwujtie, szto u Was — praźnik?" — (Dzień dobry, co to u Was święto?) „Tak — katolickie Boże Narodzenie. — „Haroszo — będziemy świętować z Wami". Zasiedli do stołu. Ujrzawszy opłatek, uparli się by i z nimi podzielić się tym „białym krążkiem", który z wielką powagą wzięli do ręki, składając nam życzenia partyzanckie — wspólnego zwycięstwa w walce nad wspólnym wrogiem...

Na straży spokoju tej osobliwej wieczerzy wigilijnej stała partyzancka warta...

Takie to było Boże Narodzenie na Białorusi w roku 1942.

STEFAN SŁONIŃSKI

WESTFALSKI OPŁATEK

Na oknie stały pelargonie wysuwając ku górze czerwone kwiaty na cienkich łodyżkach. Przez szybę sączyło się zadymione kominami fabryk światło. Izba tonęła w półmroku — było zaciszenie. Duży piec, na którym jednostajnie syczał czajnik, promieniował ciepłem. Cieplakowa nie żałowała węgla.

— No, bo przecież jej stary na kopalni ma robotę. Za rębacza jest to i węgla musi starczyć.

Pod innym względem to się u Cieplaków nie przelewało, bo we Westfalii żywności nie ma pod dostatkiem.

— Węgiel... diabli z nim... tylko spalić można. Do garnka nie włożysz.

Podumała Cieplakowa siedząc na zydelku przy piecu. Kiwała się jednostajnie, poruszając automatycznie drutami przy robieniu mężowskich skarpet.

— Ignac zawszeć gadoł, że uszparujem ździebko marek, to i do Polski wrócim... Kiedy on to gadoł... Kiedy? Toć to jeszcze Józek się jeszcze nie narodził, Cheba przed pirwszym weltkrigiem... Potem za marki ze szparkasy doł mi Kaczmarek ze sklepu na Berlinerstrase pudełko zapołek... Ignac chcioł znowók szparować i znowók nic.

Cieplakowa odłożyła na chwilę robótkę i dorzuciła węgla do pieca. Stary wysłużony zegar, który od lat stał w tym samym miejscu na komodzie, wybił godzinę pół do czwartą. Niedługo wróci mąż z kopalni. Wstała więc gospodyni i jęła się krzątać po izbie. Niedokończoną skarpetkę włożyła z drutami do skrzynki i sięgnęła po kartofle. Obierała je ostrym nożem — uważnie a cienko, bo dostać ich trudno, a Ignac bardzo je lubił. Choć mało, ale musi starczyć na każdy dzień — mówił zawsze.

Zciemniało już zupełnie, gdy obrała osiem kartofli — jak zwykle: pięć dla męża, trzy dla siebie Zapaliła światło i zastawiła garnek na gorącym piecu. Potem podeszła do okna, wypatrując w szarzejącym dniu wracających górników. Mieszkało ich tu wielu w okolicy. Prawie sami Polacy, którzy zawsze wracali grupą do domu. Taki już był zwyczaj od czasu, gdy w 1934 r. chłopacy z Hitlerjugend napadli na starego Wieczorka i go mocno pobili.

Patrzyła Cieplakowa na ulicę. Pozapalano rzadkie latarnie gazowe, które świeciły mdłym blaskiem, jak lampy górnicze na dole — w kopalni. W pobliskiej hucie zawyła syrena: długo i przeciągle dawała sygnał zakończenia pracy, jak gdyby cała fabryka od kominów poprzez wielkie maszyny, aż do najdrobniejszych śrubek rozprężała wszystkie zmęczone członki. Po chwili zawtórowały jej kopalniane gwizdki. To nie głos zakończenia pracy, a krótki sygnał, wydany jak suchy rozkaz pruskiego feldfebla, rozkaz zmiany. Nowa szychta spuszcza się w dół, a z wnętrza ziemi wysuwają się jak krety, ubrudzeni węglem górnicy. U wejścia czekali jeszcze parę chwil na swych kolegów, a potem grupami wracali do domu.

Cieplakowa wiedziała, że za chwilę usłyszy ciężkie, powolne kroki na schodach, tarcie nóg o wycieraczkę. Potem drzwi się otworzą i jak zwykle — co dzień od 35 lat — usłyszy: „Niech będzie pochwalony„". Wtedy odpowie: „Na wieki wieków"..., naleje mężowi wody do miednicy, stać będzie obok niego z ręcznikiem na ręku, a potem — podczas gdy on będzie się wycierać — postawi talerze na stole.

Rozmyślając tak nie usłyszała kroków. Dopiero głośne „Niech będzie pochwalony..." wyrwały ją z odrętwienia.

— Na wieki wieków... cekoj, zaroz dom ci miednice... zaroz...

Gdy zasiedli do stołu Ignacy Cieplak zapytał:

— Briftregera nie było... co?

— Nie.

— Hm... święta idom, a tu Józek nic z tyj Polski nie pisze... Możeś zaginął gdziesić...?

— Eee tam zaginął...! — żachnęła się żona — gdzie mioł zaginąć. Tyn jego brif cheba na postamcie zaginął. Te prusoki jak widzom że z Polski, to nie odsyłajom tak zaroz.

— Jo... Jo... mosz recht — przytaknął Ignac i zabrał się do jedzenia.

Podnosił łyżkę za łyżką, powoli z namysłem i świadomością jej wartości. Gdy skończył wstał od stołu i z szuflady nocnego stolika wyciągnął papierosa. Pieczołowicie obtoczył go między palcami, wierzchem dłoni potarł krótkie, siwe wąsy i otworzywszy drzwiczki od pieca wyjął na szufelce żarzące się węgielki. Wciągnął dym głęboko, z lubością. Palił zawsze po jednym każdego dnia, a uroczystość ta uświęcona była dwojakimi względami: papieros był z Polski i... od syna.

Przysłał je kiedyś okazją. Stary Ignac pamiętał dobrze ten moment. Było to latem — chyba w lipcu. Ktoś zapukał, a po chwili wszedł do mieszkania oficer. Miał czworograniastą czapkę — z orzełkiem. Na zgrabnym mundurze pstrokaciły się wstążki orderów.

— Jestem z Polskiej Misji Wojskowej. Przyniosłem paczkę... Pan Cieplak? To świetnie Syn każe pana pozdrowić... widziałem się z nim. Pracę ma dobrą — pracuje we Wałbrzychu — kazał powiedzieć, że mieszkanie dla rodziców szykuje, żeby jak przyjadą do Polski mieli od razu kąt...

Stary górnik cieszył się nie tylko z wiadomości o synie. Pierwszy raz gościł u siebie polskiego oficera. Cieplakowa wyjęła z szafy odświętny serwis i sparzyła prawdziwej kawy, chowanej jeszcze od przedwojennych czasów na największe święta

Od tamtej chwili nie mogli się oboje Cieplakowie uspokoić Bo jak młody chłopak pisze, że mu w Polsce bardzo dobrze, to nie można się dziwić — młody jest, a tym to zawsze dobrze. Ale starszy człowiek — pan major, co się sam do mieszkania prostego górnika fatygował — to już co innego.

— Zawdy taki wie co gado, a nie to co mu ślina na jęzor przyniesie... no nie? — upewniał się teraz często Ignacy swojej żony a ta przytwierdzała:

— Pewnikiem Jak w tyj Polsce robota jest zawszeć lepiej u swoich, jak ten obcy chłyb na łobczyźnie żryć.

Cieplakowie zdecydowali się nawet jechać do syna, ale wtedy władze angielskie odmówiły pozwolenia na wyjazd.

— Prusoki nas tu sprowadzili, a Angliki do łojczyzny nie puszczają — powiedział stary sztygar Plich, gdy wracali z angielskiego urzędu, a potem zaśmiał się nie wiadomo dlaczego — ....cha, cha, cha! Tu cosik się u nas pokiełbasiło.

I tak płynęły dni. Józek pisał regularnie dwa razy w miesiącu — namawiał do przyjazdu, ale z Westfalii górników nie puszczali.

Święta nie zapowiadały się u Cieplaków najgorzej. Choć wszystkiego ubogo, ale zawsze było. Józek pamiętał, to i przysłał.

— Dobry ten nasz syn — powiedział Ignac do żony siadając na krześle.

Delikatnie, jakby bojąc się rozerwać papierosa, zaciągał się dymem, wydmuchując go powoli prosto w lampę. Potem wsparł głowę na dłoni i zamyślił się głęboko Zegar wydzwonił godzinę szóstą. Cieplakowa skończyła zmywanie naczyń, wzięła się na nowo do mężowskich skarpet i miarowo przesuwała oczka na drutach.

— Jak myślisz — odezwał sie Ignac — gdzie Józek byndzie na wilii?

— A gdzie mo być? Pewnikiem mo jakiś znajomków... to i pójdzie.

— Ale nic nom nie przysłoł. Ani opłatka, ani brifu...

— To i przyśle, cheba dzisioj. Tyn briftreger przyniesie. Boże Narodzenie blisko — mo co roznosić, to sie i spóźnio.

Zegar tykał cicho, jednostajnie. Zdawało się, że on jej nastrój stwarza. Górnik myślał o Polsce. Chciałby już do niej dawno wrócić, ale cóż? Przed wojną nie było pracy: można było przyjechać i być bezrobotnym. A teraz jest praca, a nie pozwalają na wyjazd.

— Pieskie życie i psi... obcy chleb! — zaklął w duchu i z energią dmuchnął obłok dymu.

Ignacy był w Polsce parę razy. Ilekroć był w kraju tylekroć obiecywał sobie przyjechać na stałe. Jednak jakoś nie wychodziło. W Polsce lepiej: zawsze inaczej u swoich, jak u obcych. Nie trzeba pruskiej mowy używać. Przyjdzie sie do urzedu — po polsku, do sklepu — po polsku, w kościele — po polsku... a u nas w Westfalii... Ba! Źle jest należeć do towarzystw śpiewaczych, źle do Związku Polaków, źle jest pisać: „Volkszugehörigkeit — polnisch"...

Stary przygryzł zębami wargę, szarpnął palcami krótkiego wąsa. Nabrał sobie jakiegoś odruchu buntu.

— Nie!

Gdy ktoś energicznie zapukał do drzwi, w pierwszej chwili nie drgnął a dopiero gdy żona wstała, wstrzymał ją ruchem ręki i żwawo podskoczył do wejścia.

— Ostań, ja pónde.

Nacisnął klamkę. Za drzwiami stał listonosz.

— Co list...? — zapytał Cieplak po polsku. — Skedy? Z kraju...?

— Einschreibenpacket... Hier! Schreiben Sie um.

Górnikowi drżały rece, gdy podpisywał pokwitowanie. Odebrawszy przesyłke rozerwał prędko sznurek.

— To od Józka... opłatek przysłoł.

Niemiecki listonosz nie mógł zrozumieć, dlaczego u starszej kobiety błysnęły łzy w oczach, a mężczyzna pociągnął gwałtownie nosem Jeszcze bardziej się zdziwił, gdy został poczestowany papierosem. Zginał się w ukłonach

— Danke schön... Danke. Fröhliches Weihnachstfest!

Zamknęły się za nim drzwi.

Cieplakowa pieczołowicie wyimowała opłatek z koperty, jaką włożył Józek do pakiecika, a potem układała ostrożnie na czystym talerzyku.

— Patrz stary... list.

Pan Ignacy wyjął okulary Czytał długo, a żona nie śmiała mu przerwać. Wreszcie wstał uderzył dłonią w stół.

— Wiesz stara. Niech się dzieje co chce. Na przyszły rok Józek nam opłatka nie byndzie przysyłał. No nie?

Gdzieś, daleko za oknem gwizdnął przeciągle parowóz i zaskrzypiał dźwig pobliskiej kopalni. Na piętrze, w mieszkaniu Niemki Liselotty, która przyjmowała angielskiego żołnierza, podły gramofon monotonnie wygrywał „Stille Nacht".

Był wieczór. Przedświąteczny wieczór górniczego miasta Bochum.

Zygmunt Klima

„BÓG SIĘ RODZI"... na Łużycach

Podczas pierwszej w Polsce uroczystości gwiazdkowej, urządzonej przez Centralę „Prołużu" dla studiujących w Poznaniu Łużyczan, nasi słowiańscy przyjaciele, wspominali często piękne chwile gwiazdkowe, przeżyte w swojej ojczyźnie. Ciekawe, barwne i wzruszające snuli opowieści. Szczególnie pięknie mówił Antoni Nawka, syn najwybitniejszej dziś rodziny łużyckiej. Słowa jego bliskie były naszym sercom, jak bliskie są obrzędy i zwyczaje łużyckie naszej polskiej tradycji. Różnią się one nieznacznie od naszych w okresie świąt Bożego Narodzenia (górnołuż. Hody dolnołuż. Gódy).

Podobnie jest u nas uroczysta wieczerza wigilijna, składała się z tradycyjnych 9 dań, co dziś oczywiście należy już do wspomnień. Głównym przysmakiem poza karpiem, było podłużne pieczywo z rodzynkami z rowkiem pośrodku, zwane na Górnych Łużycach — Hodowne wosuszki, na Dolnych — Mazańce; okruszyny dawano przez święta krowom żeby się dobrze hodowały. Po wieczerzy, przy choince, składano sobie podarki i śpiewano kolędy. O godz. 11 wieczorem odbywało się tzw. wielkie dzwonienie, o północy zaś pasterka, w czasie której grała orkiestra dęta, fałszując często niemiłosiernie. Zdarzyło się raz że cała parafia łużycka śpiewała tak głośno kolędę: „Spi, Jezusko, spi!", że stary proboszcz uciszał wiernych z ambony, bo „Jezusko nie może spać". Przy jednym z ołtarzy budowano szopkę lub żłóbek tzw. „Boży Narod".

W noc wigilijną (górnołuż. Boża Noc, dolnołuż Gwjezdka) wykładano trochę siana przed wrota dla siwka, na którym miało przyjechać „Boże Dziecio". Wierzono, że w noc tę kwitnie paproć, a zwierzęta rozmawiają. Gwiazdor nazywa się na Łużycach „rumpodich". Chodzi odziany w wywrócony kożuch, straszy dzieci rózgami i każe im odmawiać pacierze Obok niego znajduje się Boże Dziecio ubrane biało, w złocistych wstęgach. „Drżałem — mówił mi jeden z Łużyczan — jak przyszedł rumpodich i wywijał rózgą".

W drugie święto lub w niedzielę po świętach odbywa się wielka schadzowanka gwiazdkowa („hodowna skhadźowanka") Zjeżdża się wówczas ze wszystkich stron młodzież łużycka, za każdym razem do innej wsi, by słowem i pieśnią krzepić swój lud w walce o lepsze jutro.

„Warto walczyć o jeden szczery uśmiech w życiu jednostki. Warto więc tym więcej, tym usilniej walczyć o ten uśmiech w życiu narodu całego!" — czytałem w zeszłorocznych życzeniach świątecznych

Łużyce zasłużyły na więcej niż na jeden szczery uśmiech!

Alojzy St. Matyniak

W świecie kobiety

W WIECZÓR WIGILIJNY

Nastrój choinki zielonej... nastrój radosnych uśmiechów dzieci... nastrój melodyj i słów prostych a serdecznych — kolęd swoim rytmem i nutą swojską bliskich nam wszystkim. Święta Bożego Narodzenia, to święta dzieci, ale i święta nas, matek, które w dniu tym w domach naszych stwarzamy nastrój szczęścia.

Kobiety bratniego narodu

Wszyscy jednomyślnie wysoko oceniają rolę, jaką odgrywają w Związku Radzieckim w życiu społecznym i politycznym uświadomione społecznie kobiety. Nikt też nie zaprzeczy, że pod względem uświadomienia społecznego stoją one na pierwszym miejscu wśród narodów słowiańskich.

Dzięki Rewolucji Październikowej nastąpiło w Rosji równouprawnienie kobiet. Udział kobiet w wielkim budownictwie społecznym, ich równy z mężczyznami start w aparacie produkcyjnym, podjęta przez organy społeczne i państwowe głęboka praca polityczna i wychowawcza wśród milionów kobiet — oto, co sprawiło, że w ZSRR kobieta po raz pierwszy w dziejach zrealizowała w całej pełni swe prawa obywatelskie.

Wykonanie planów pięcioletnich, które wywołało poważne zmiany w społeczno-ekonomicznych podstawach życia radzieckiego wciągając do udziału w produkcji nowe miliony rąk roboczych — w tej liczbie i kobiety, poważnie wpłynęło na produkcyjną i społeczną aktywność kobiet radzieckich.

W czasie ostatniej wojny kobiety wzięły czynny udział w walce. Obecnie w Związku Radzieckim 62 kobiety noszą tytuł „bohatera Związku Radzieckiego", nadawany za wybitne zasługi bojowe. Poza tym nagrodzono 120 000 kobiet orderami i medalami za udział w wojnie. Za czasów wojny poza tym miliony kobiet stanęły do pracy w przemyśle, zastępując tych, co odeszli na front. Również i na wsi ciężar pracy na roli, obowiązek wyżywienia Armii Czerwonej i jej zaplecza wyżywienia całej ludności państwa w lwiej części spadł na barki kobiet. Niewiele jeszcze pisało się o tej, prawdziwie bohaterskiej, ofiarnej i wytężonej pracy w trudnych warunkach wojennych, wśród wielkich braków materialnych.

Równie masowy i entuzjastyczny jest udział kobiet **w odbudowie** Związku Radzieckiego. W niektórych dziedzinach kobiety nawet majoryzują mężczyzn. Nie w tradycyjnych zawodach kobiecych, oczywiście. Kobiety radzieckie stanęły przy obrabiarkach, osiągając często rekordową wydajność pracy. Ujęły w swe — uważane dotąd za słabe — dłonie stery samolotów i kierownice traktorów, wydajnie — nierzadko na kierowniczych stanowiskach, pracują w rolnictwie, prawie całkowicie zastąpiły mężczyzn i motorniczych i konduktorów w transporcie miejskim i kolejowym. Obsługę wspaniałego „metro" moskiewskiego stanowią prawie wyłącznie kobiety — z dyrektorem kobietą w randze generała na czele. Nie lękają się najcięższych prac: spotkać je można zatrudnione budową torów, zrywaniem szyn, pracami murarskimi i ziemnymi.

Czy możemy sobie wyobrazić kobietę — kapitana na transatlantyckim statku? Szczediwina w Związku Radzieckim jest takim kapitanem.

Trzy kobiety w ZSRR zostały nagrodzone najwyższymi odznaczeniami za zasługi w rozbudowie przemysłu i noszą zaszczytny tytuł „Bohaterek socjalistycznej pracy".

Dla charakterystyki rosnącej „inwazji" kobiet w dziedziny dotychczas „męskie" warto przytoczyć fakt, że w Związku Radzieckim jest 250.000 kobiet - inżynierów i techników 100.000 lekarek, 33.000 kobiet - naukowców. Ponad milion nauczycielek. Masowo stają kobiety obok mężczyzn w laboratoriach i pracowniach naukowych, oddając swą sumienną i wnikliwą pracą poważne korzyści w nauce. Zyskując wielki autorytet, stanęły do pracy państwowej, dając kilkuset członków Rady Najwyższej ZSRR, tysiące członków Rad Republikańskich, dziesiątki i setki tysięcy członków Rad okręgowych, powiatowych i miejscowych.

Żywy i masowy jest też udział kobiet radzieckich w życiu spółdzielczym. Biorą one nie tylko żywy udział w zebraniach, ale zajmują również stanowiska kierownicze, wnosząc wiele inicjatywy i zdolności organizacyjnych.

Z kobietami Związku Radzieckiego łączy nas, Polki, wiele. Łączą nas wspólne ciężkie przeżycia wojny, łączy nas wspólna walka, z której wyszliśmy zwycięsko — i dziś łączy nas wspólne dążenie: odbudować, umocnić, wzbogacić nasze kraje.

Kobieta sowiecka, tak samo, jak polską — stając się pełnoprawną obywatelką kraju, chce być wartościowym towarzyszem w życiu i pracy mężczyzny, współtwórcą i budowniczym państwa.

I one i my — przystąpiłyśmy gromadnie do pracy nad odbudową i pełna świadomość dlaczego pracujemy, dlaczego bez szemrania, bez narzekań znosimy ciężkie nieraz warunki życia — napełnia nas słuszną dumą i radością. Nic nas — kobiety słowiańskie, nie dzieli.

Zdjęcie górne: *kobiety sowchozu im. Stalina, zajęte pracą przy suszeniu brzoskwiń*
Dolne: *Urodziwe Ormianki przy zbiorze winogron*

Pożądany nałóg

Jakże nieestetycznie wygląda dziecko .choćby najładniejsze które siada do jedzenia z brudnymi rączkami! A czyż uświadomimy sobie dostatecznie jak wielkim jest to grzechem przeciw higienie?

Zwyczaj obowiązkowego umycia rączek przez dziecko — zanim zacznie ono jeść — nie wszędzie jednak stale jest przestrzegany i niestety nie stał się jeszcze nałogiem (byłby to jeden z pożądanych nałogów), tym niemniej dążyć musimy, by do tego doszło.

Chwila siadania do stołu rodziny całej — to chwila, kiedy mamusia jest nie tylko mamusią ale i gospodynią domu.

O ile wszystko jest w porządku — prowadzi się dziecko do sypialni i myje mu się ręce, ale jeśli zupa stygnie, ktoś się śpieszy, ktoś się niecierpliwi — zwalnia się dziecko z tego obowiązku, o ile stan rączek jest znośny.

Ale przez to właśnie mycie rąk nie staje się nałogiem, dziecko wykręca się, a „dla świętego spokoju" daje się za wygraną...

Zwyczaj mycia rąk przed jedzeniem łatwo jest ustalić u dziecka pod warunkiem, że nie dopuszcza się do wyjątków, raz na zawsze!

Od chwili, kiedy dziecko jada razem ze starszymi, tj. od dwu lat mniej więcej, potrafi ono zupełnie dobrze umyć rączki samo, jeśli zadamy sobie trud wdrożenia go do tej czynności.

Dzieci lubią się chlapać, a doskonale można im dać do zrozumienia, że się „okryją chwałą", nie obiewając fartuszka i nie topiąc mydełka.

Tylko trzeba dziecku to mycie umożliwić przez postawienie miednicy — zawsze dla małych dzieci — z małą ilością wody i tak niziutko by malec mógł bez trudu spełnić swój obowiązek.

Wtedy „umyj rączki" będzie jedynie pragnieniem zawsze i chętnie wypełnianym.

Zestawienie obiadów
od 30 XII. do 4 I. 48 r.

30. XII. — **wtorek:** zupa jarzynowa przecierana — z grzankami, wątróbka z ziemniakami.
31. XII. — **środa:** zupa fasolowa, dorsz smażony z ziemniakami i z surówką z kapusty kiszonej.
1. I. — **czwartek:** rosół z lanymi kluseczkami, sztuka mięsa z sosem chrzanowym, kremik mleczny.
2. I. — **piątek:** zupa z dyni, kluski z serem.
3. I. — **sobota:** krupnik na kościach, kiełbasa w szarym sosie kapusta ziemniaki.
4. I. — **niedziela:** zupa jabłeczna z grzankami, kotlety cielęce, marchewka, ziemniaki.

Smacznego!

Kremik mleczny. 1 żółtko utrzeć z łyżką stołową cukru, dodać ½ łyżki mąki pszennej i ½ ziemniaczanej oraz kilka kropel olejku migdałowego. Rozrobić wszystko w ½ szklance mleka a drugie ½ szklanki mleka zagotować, połączyć wszystko razem i zagotować, ciągle mieszając. Ubić białko, wymieszać z masą, wylać na salaterkę, a gdy przestygnie — polać sokiem lub przybrać konfiturami i podać. (b)

Wizytowa sukienka

Za wzorem zagranicy modne są u nas obecnie poza ciemnymi, również i jasne sukienki wizytowe. Przyjmą się one u nas szybko, bo mają tę wielką zaletę, że... odmładzają. Zachęcająca jest również prostota kroju. Na zdjęciu widzimy wizytową suknię w kolorze jasno wrzosowym z wypustkami i kokardą z czarnego „ciré". Piękny toczek z piór, w kolorze sukni, o ton ciemniejszy.

Kultura życia codziennego

Ukłon a charakter

Jak różnie ludzie się kłaniają! Ile różnorodnych uczuć wyrażają ukłonem: głęboką cześć, szacunek, miłość, przyjaźń, zwykłą grzeczność, obojętność, lekceważenie itd. Dowodzi to, że wcale nie obojętną jest rzeczą sposób, w jaki wyrażamy powitanie, gdyż każdy podlega krytyce. Można śmiało utrzymywać, że w sposób powitania ujawnia się charakter człowieka; można poznać, czy jest przyjacielem ludzi, czy wrogo przeciw nim usposobiony, czy dobrze jest wychowany, uprzejmy czy niegrzeczny i nieprzystępny. Można też ze sposobu powitania poznać, czy pozdrawiający jest skromny, czy zarozumiały, ponury, czy wesołego usposobienia Dalej — poznajemy też po ukłonie, czy ktoś jest bardzo zajęty i śpieszy się czy rozporządza dowolnie swym czasem, czy jest wesoły, czy poważny. Krótko mówiąc — kto chce i może obserwować, ten ze sposobu kłaniania i witania może nabrać wyobrażenia o usposobieniu, zwyczajach i charakterze danego człowieka

Forma powitania jest rozmaita. Czasami zaczyna się od bezmyślnych słów lub krytyki pogody, wykrzyknięku lub tylko ukłonu, mającego tyle odmian ilu ludzi spotykamy. Mężczyzna pierwszy wita kobietę, jednak uczennica nie czeka na ukłon nauczyciela — pierwsza mu się kłania. W ogóle prawie zawsze rozstrzyga wiek poważny. Zwykle młodszy powinien się ukłonić starszemu, nawet wtedy, gdyby ten starszy zajmował niższe stanowisko. Właśnie w takich wypadkach często fałszywie się postępuje, czyni to więcej, niż ujemne wrażenie gdy się widzi że młody człowiek lub młoda panienka czeka na ukłon starego mężczyzny lub zamężnej kobiety — tylko dlatego że on socjalnie stoi niżej.

Dobrego wychowania ujawniającego się w grzeczności, wymagamy od młodych a tak mała na pozór rzecz jak ukłon może wpłynąć na uczucie sympatii lub antypatii. Są kobiety, które wolą iść ulicą ze spuszczoną głową, aniżeli być narażonymi na brak uwagi ze strony młodszych znajomych, szczególnie mężczyzn. Niektórzy nawet drwią z tych „głęboko składanych ukłonów" na ulicy, a jednak dobrego wychowania mocą przyzwyczajenia nie zatraca się.

Wielkim brakiem wychowania w każdym razie nazwać można zaniedbanie ukłonu i powitania tam, gdzie jest się do tego zobowiązanym. Również jest obrazą nie odpowiedzieć na ukłon. Lepiej jest być nadto grzecznym i uważnym aniżeli za mało.

Ponieważ wyrabiamy sobie sąd o człowieku często właśnie po sposobie jego ukłonu i — ponieważ być dla wszystkich sympatycznym oraz dać się cenić powinno być tak potrzebą serca jako też leżeć w interesie każdego człowieka, więc nigdy nie będzie przesadą dbać o wszelką zewnętrzną grzeczność.

Devette

WIZYTA

Lustro, wierny towarzysz, śmieje się złośliwie
Ze spojrzeń niecierpliwych, z uczernionych rzęs...
Pani czeka — pięć minut! Jak leśne igliwie
kłuje niepewność. Życie wkrótce — straci sens!

Jeszcze chwila, a puder na policzkach zmaże
łza, co w danej poezji: „już na rzęsach drży"
Ta jedna drugiej, potem trzeciej drogę wskaże
Strumień łez... Nagle dzwonek (dwukrotny!) u drzwi!

Śmieje się, klaszcze w dłonie: wniebowzięte dziecko;
Rzuca zwycięski uśmiech w lustro jeszcze raz,
Biegnie, naciska klamkę. „Co?? — obcy pan z teczką?!"

— — — — — — — — — —

„Przyniosłem, proszę pani, rachunek za gaz..."

Barbara Sokalówna

Gdy długo chcemy mieć choinkę

Najpiękniej przystrojona choinka może być powodem kłopotu i zmartwienia, skoro zacznie już w czasie świąt osypywać swe igły na podłogę. Przeważnie wiadomem jest, że chcąc przedłużyć żywot drzewka aż do święta Trzech Króli, trzeba kupioną choinkę do ostatniej chwili przed strojeniem trzymać na zimnie, ale mało komu znany jest inny profilaktyczny zabieg. Otóż — oprawiając pień w podstawkę, można dać postument tak wysoki, aby od spodu można było podstawić miseczkę z wodą i zanurzyć w niej koniec choinki. Każdy bukiet i gałęź zieloną wstawiamy przecież do wody, chcąc zachować ich świeżość; tylko o jednej choince jakby zapominamy, że to też żywa roślina — i dziwimy się, skoro zaczyna schnąć prędko.

Ważnym warunkiem jest umieszczenie choinki w pokoju z dala od pieca, najlepiej przy oknie, które zwykle otwiera się dla wietrzenia. Te wszystkie zabiegi znacznie przedłużą świeży i ładny wygląd choinki. A kiedy wreszcie nadejdzie jej kres i drzewko przestanie być świąteczną ozdobą pokoju, można ją zużyć na cel bardziej praktyczny: drobne gałązki uciąć i zabrać do kuchni, gdzie będą służyły jako doskonała podpałka. Pieniek zaś ostrugać, wyrównać i zużytkować w ogrodzie jako palik. (d)

Rozkosze zimy

Z nastaniem zimy otwierają się dla sportowców nowe horyzonty. Można bowiem spróbować swych sił czy to na śliskiej tafli lodowej, czy na nartach, popularnie zwanych „deskami", czy też w sporcie saneczkowym.

Narciastwo zrewolucjonizowało nasze życie. Przed paru jeszcze laty pojęcie wakacji zimowych było nonsensem. Dziś korzystamy z nich wszyscy, chłonąc pełną piersią mroźne powietrze, sycąc oczy bielą śniegów, rozkoszując się zawrotnym urokiem narciarskiego zjazdu, upajając się rytmem biegu. Narty udostępniły zimą zaskrzepłe w lodach góry. Dzięki nim poznaliśmy niejedną wielką tajemnicę górskiej zimy, cały jej czar i grozę. Tysiące wędrujących po bezludnych do niedawna wierchach Połonina, halach; skalne doliny i przełęcze ożywia rozgwar wesołego bractwa narciarskiego. Niemal wszyscy znamy uroki narciarskie. Cieszymy się z pary jesionowych desek, przenoszących nas w zaczarowany świat bieli i blasku. Dopiero na śnieżnych bezdrożach czuje się w pełni urok swobody i wartość swych sił. Narciarstwo — to sport ciągłej inicjatywy, to zaprzeczenie automatyzmu, wyuczonych na komendę ćwiczeń; każdy ruch jest szybką, celową odpowiedzią na zasadzkę terenu. Od orlich lotów skoczka poprzez brawurowe — nazwać tu można — wariackie wyczyny zjazdowców do rytmicznego trudu narciarskiej „osiemnastki" czy maratonu.

Ileż wrażeń i ileż możliwości!

Spośród wymienionych wyżej biegów narciarskich, najpiękniejszą bodaj jest turystyka. Długie żmudne podejścia i zdradliwe mgły, groźne kurniawy, ciche radości po wejściu na wierzch, „picie przestrzeni" i zjazd raz spokojny, posuwisty, to znów rwany we wciekłe „staccata" zwrotu, łuków kristianii! Na nizinach narty są niezastąpionym środkiem lokomocji. Poprzez pola, łąki, lasy, pewnie i szybko suną w biegu jesionowe deski.

Ileż przyjemności dostarcza uprawiona sanna: jazda za koniem bez jeźdźca — skikjöring lub z jeźdźcem skikjöring.

W Polsce narty znane były z dawien dawna. Już w 1578 roku spotykamy wzmianki o nartach. Od r. 1888 St. Barabasz używa ich do celów łowieckich. W 1906 r. powstają pierwsze kluby narciarskie. Oczywiście, że stolicą narciarską tego pięknego sportu staje się Zakopane, skąd dzięki świetnej organizacji PZN propaganda szybko obejmuje całe państwo.

Oprócz narciarstwa uprawianego przede wszystkim w południowych częściach Polski, również dużą popularność zdobyło sobie łyżwiarstwo, które jest jednym z najzdrowszych sportów, zalecanych przez higienistów dla każdego wieku, jako miarowy ruch na świeżym powietrzu w okresie zimowym, dostępny dla każdego mieszkańca nawet w najgęstszych skupieniach ludzkich.

Łyżwiarstwo posiada wielkie wartości wychowawcze, pobudza młodzież do systematycznej pracy oraz podporządkowania się pewnym regułom i rygorom celem uzyskania większej sprawności fizycznej.

Szczególnie łyżwiarstwo figurowe, wymagające estetycznych i harmonijnych ruchów całego ciała, wyrabia jego gibkość, opanowanie równowagi i zmysł rytmiczny, skojarzony z ruchem. A że właściwości te można urabiać z najbardziej dodatnim wynikiem już w najmłodszym wieku bez jakiejkolwiek ujmy dla zdrowia dziecka, przeto łyżwiarstwo figurowe jest jednym z tych sportów, które są najbardziej zalecane przez wszystkich wychowawców młodzieży.

Mówiąc o łyżwiarstwie, nie od rzeczy jest wspomnieć o tak popularnej grze hokeju na lodzie. Ogromna żywotność akcji w grze, niesłychanie szybkie zmiany sytuacji sprawiają, że sport ten jest niezmiernie ciekawy, zarówno dla uczestnika jak i dla widza. Nic też dziwnego, że hokej na lodzie rozpowszechnił się u nas bardzo i stanowi dziś jedną z najpopularniejszych gier.

*

Niewiele dni pozostało do pierwszej powojennej olimpiady zimowej w St. Moritz. I nasi sportowcy wezmą w niej udział. Towarzyszyć im będzie życzenie wszystkich w Polsce sportowców, by w szlachetnej walce o laur olimpijski dobrze zapisali imię swego kraju.

M. T.

Niektóre wyjątki z „Rocznika Sportowego".

W obliczu zbliżającej się Olimpiady

Szwedzi, których obecnie należy uważać w lekkiej atletyce za najsilniejszych w Europie obok Francji (Niemcy nie wchodzą w rachubę, gdyż na Olimpiadzie startować nie mogą) zgrupowali swych 59 czołowych lekkoatletów na specjalnym obozie treningowym. Trenerem będzie b. zawodnik Haakon Lindman wraz z Lennartem Strandergem. Ponadto w pewnych specjalnościach instruować będą: Ingsver Bengton, Olle Ljungreen, Han Liljekvist, Arne Ahman i Bertil Albertson.

*

W związku ze zbliżającymi się zimowymi oraz letnimi igrzyskami olimpijskimi Wielka Brytania wydaje miesięcznik pod nazwą „World Sports", który każdorazowo przynosi obszerne wiadomości ze stanu przygotowań do tych igrzysk.

Olimpijski turniej bokserski będzie jednym z najliczniej obesłanych turniejów, jakie kiedykolwiek miały miejsce w historii świata. Walki potrwają cztery dni a weźmie w nich udział około 200 pięściarzy. Zawodnicy walczyć będą na dwóch ringach, z których każdy ustawiony będzie w oddzielnej hali.

*

Na najbliższej Olimpiadzie do konkurencji jeździeckich mają zostać dopuszczone również panie. W konkurencjach panów liczą się tym razem ze słabszą frekwencją, wywołaną niewątpliwie działaniami wojennymi tj. brakiem odpowiedniego materiału w koniach.

*

Na zimowych igrzyskach w St. Moritz, Stany Zjednoczone będą reprezentowane przez 79 zawodników i zawodniczek oraz 13 kierowników. W konkursach bobslejowych i hokeju lodowym będzie po 15 reprezentantów, w jeździe szybkiej na łyżwach 9, w jeździe sztucznej po 5 pań i panów oraz w konkurencjach narciarskich 30 osób (22 panów i 8 pań).

*

Po raz pierwszy w historii zimowych igrzysk olimpijskich zostanie rozegrany pięciobój, w którym mają uczestniczyć: Finlandia, Szwecja, Węgry, Francja, Anglia, Stany Zjednoczone i Szwajcaria.

*

Brytyjska ekipa hokejowa wyznaczona do zimowych igrzysk składa się z 30 osób. Trenerem jej został wyznaczony Sandy Archer, który z takim powodzeniem przygotował reprezentację do igrzysk w 1936 roku. Jak wiadomo, Brytyjczycy zdobyli w hokeju pierwsze miejsce.

Hiszpania nie weźmie udziału w olimpijskim turnieju piłkarskim, nie mając odpowiednich graczy-amatorów. Wszyscy czołowi piłkarze Franca — to zawodowcy.

St. Moritz czeka...

W związku ze zbliżającą się pierwszą powojenną Olimpiadą zimową, która jak wiadomo odbędzie się w dniach od 30. 1. 1948 r. do dnia 8. 2. 1948 r. ostatnie prace organizacyjne są już na ukończeniu. Komisja techniczna Igrzysk pracuje według wytyczonych zadań na ostatnim zebraniu komitetu Igrzysk. Najwięcej trudności sprawiało organizatorom umieszczenie zawodników 26 państw biorących udział w tej Olimpiadzie, lecz i ta przeszkoda została pokonana. Obecnie pracuje się nad znalezieniem odpowiedniej trasy zjazdowej dla narciarzy-mężczyzn. Po długich dyskusjach ustalono, że trasa ta będzie miała punkt startowy na wysokości 2.680 metrów w Corviglii. Długość zjazdu liczyć będzie 3 i pół km a meta mieścić się będzie na wysokości 1.780 m nad poziomem morza. Trasa zjazdowa dla kobiet będzie zupełnie inna. Różnica wzniesień wyniesie 500 m. Slalom rozegrany będzie na słynnej trasie Ruban Blanc, przy różnicy wzniesień 220 m. Trasy dla biegów dłuższych będą wprost idealne. Maraton narciarski (bieg 50 km) odbędzie się na trasie o różnicy wzniesień 578 m na 25 km (narciarze jadą 25 km, a potem po półmetku zawracają z powrotem). Bieg klasyczny, na dystansie 18 km ma różnicę wzniesień 443 m. Trasa dla biegów sztafetowych ma różnicę wzniesień 220 m na 10 km. Trasa dla biegu patroli wojskowych (25—30 km) ma różnicę wzniesień 600—900 m. Do tej ostatniej konkurencji, jak dotąd zgłosiły się: Finlandia, Norwegia, Szwecja, Czechosłowacja, Jugosławia i Szwajcaria. Prawdopodobnie zgłosi się również jeszcze Francja, intensywnie przygotowująca swoją drużynę wojskową w Tyrolu. Jeśli już mowa o narciarzach to stwierdzić trzeba, że zawodnicy wszystkich państw rozpoczęli intensywne treningi. Drużyna narciarzy szwajcarskich po ostatnich eliminacjach, które odbyły się w dniu 14 grudnia br. trenuje na trasie, na której odbędą się właściwe zawody olimpijskie. Narciarze angielscy, którzy mają bardzo nikłe szanse na odegranie poważniejszej roli w zimowych Igrzyskach Olimpijskich wyjechali do Szwajcarii w liczbie 50 osób i trenować tam będą aż do rozpoczęcia Olimpiady. Poza tym na miejscu znajduje się już drużyna norweska składająca się z 20 osób, zawodnicy Węgier, Austrii i Argentyny.

Okrętem „America" odpłynęła w dniu 8 grudnia do Europy amerykańska ekipa olimpijska, w skład której wchodzi zespół narciarski złożony z 30 osób, przy czym 22 z nich stanowią mężczyźni. Francuzi, którzy zakończyli 1 obóz kondycyjny dla narciarzy, organizują obecnie drugi obóz w Chamonix, pod kierunkiem byłego mistrza świata Jamesa Couttet.

Finowie doskonale zdający sobie sprawę z tego, że nie mają poważniejszych szans w biegach zjazdowych i slalomie, co jest zresztą zrozumiałe z uwagi na brak terenów górskich w Finlandii, niezwykle starannie przygotowują się do konkurencji biegowej. Tradycyjnie będą chcieli utrzymać swoją hegemonię w maratonie narciarskim tj. w biegu na dystansie 50 km. Wszyscy narciarze fińscy wyznaczeni jako kandydaci do reprezentacji olimpijskiej zgrupowani są w Vierumaki pod kierownictwem słynnego trenera Saarinena. Dla przykładu jak forsowny trening przeprowadzają tam Finowie wystarczy nadmienić, że każdy z narciarzy tygodniowo odbywa 160 km footingu, co wyłączając niedziele daje dziennie około 30 km.

Narciarze włoscy, którzy już na zeszłej Olimpiadzie pokazali co potrafią, wygrywając bieg patroli wojskowych oraz zajmując 4 miejsce w sztafecie w tej chwili zgrupowani są w obozie we włoskim Zakopanem, słynnej miejscowości alpejskiej Cortina d'Ampezzo, gdzie trenują z myślą o laurach olimpijskich. Jeżeli chodzi o narciarzy polskich to od dłuższego czasu znajdują się oni w Zakopanem, gdzie pod doświadczonym okiem Orlewicza przygotowują się pilnie do Olimpiady i naszym zdaniem są w stanie zrobić miłą niespodziankę. Charakteryzując naszą ekipę warto wskazać na jeden bardzo pocieszający jej rys. Obok doświadczonych i wypróbowanych zawodników stanowiących w dalszym ciągu jej trzon i podporę jak: Stanisław Marusarz i Orlewicz i nieco młodsi jak Kula i Krzeptowski — reprezentacja nasza składać się będzie w większości z młodzieży i to młodzieży wysoce utalentowanej i ambitnej. Młodzież ta to w pierwszym rzędzie mistrzowie Polski Dziedzic i J. Marusarz — zawodnicy już dziś zdolni walczyć dla barw Polski o dobre miejsca.

Odnośnie mistrzostw hokejowych na Igrzyskach Olimpijskich zostały już ustalone pewne wytyczne w programie turnieju. Zgłoszonych jest 11 drużyn hokejowych: Kanady, Ameryki, Anglii, Francji, Szwajcarii, Austrii, Węgier, Czechosłowacji, Polski, Szwecji i Włoch. Ubiegłej niedzieli odbyło się w St. Moritz zebranie komitetu wykonawczego Międzynarodowej Federacji Hokejowej, na którym postanowiono, że 11 uczestników turnieju olimpijskiego podzielonych zostanie na 3 grupy. Rozstawione zostały te państwa, które zajęły trzy pierwsze miejsca na ostatnich mistrzostwach świata w Pradze, a więc Czechosłowacja, Szwecja i Austria. W pierwszych dwóch grupach grać będą po 4 drużyny, w trzeciej — 3. W wypadku, gdyby do grupy Czechosłowacji dolosowana została Ameryka, Kanada przydzielona będzie do grupy Szwecji. Z grupy Czechosłowacji i Szwecji do rozgrywek półfinałowych zakwalifikują się trzy drużyny, z grupy trzeciej (austriackiej) dwie. Do finału wejdą zwycięzcy dwu grup półfinałowych. Poza tym ustalono, że w ciągu mistrzostw poszczególne reprezentacje mogą wystawiać 17 różnych zawodników a nie jak pierwotnie było uchwalone tylko 15.

Hokeiści wszystkich państw również już pilnie trenują. Wszystkie reprezentacje znajdują się w lepszym położeniu od ekspedycji polskiej, która z powodu braku sztucznych lodowisk jak i niekorzystnych warunków atmosferycznych zmuszona jest ograniczyć swój trening do suchej zaprawy i do ćwiczeń gimnastycznych.

Poza tym na Igrzyskach olimpijskich rozegrane zostaną konkurencje w jeździe figurowej pań i panów oraz parami, do których zgłosiło się 12 państw i to Austria, Belgia, Kanada, Ameryka, Francja, Anglia, Węgry, Włochy, Norwegia, Czechosłowacja, Jugosławia, Szwajcaria.

Do jazdy szybkiej na lodzie zgłosiło się 16 państw, przy czym nie zabraknie nawet przedstawicieli Korei. Bobsleigh reprezentowany będzie przez 10 państw i to przez Austrię, Belgię, Amerykę, Francję, Anglię, Włochy, Norwegię, Rumunię, Czechosłowację i Szwajcarię.

Gdy dotrą do nas wieści z pola olimpijskich zmagań w St. Moritz wierzymy, że będą pomyślne. Wierzymy, że załomocą nam silniej i radośniej serca, bo zawodnicy polscy z Białym Orłem na amarantowym polu — to dzielni i ambitni chłopcy, którzy wydadzą z siebie maksimum sił by osiągnąć jak najlepsze sukcesy. (Delo)

Wszystkim Sportowcom, Przyciołom, Sympatykom i Współpracownikom najserdeczniejsze życzenia z okazji świąt Bożego Narodzenia składa redakcja „Nowin Sportowych".

„Zimosporty"

Jest ich dużo i są piękne. Osobiście znam się na tych sportach wprost nadzwyczajnie.

Nadzwyczajnie to znaczy nie tak jak ludzie, zwyczajnie, tylko inaczej. Na przykład hockey. To jest taka gra, że aż na nerwach gra. Gdy pierwszy raz stanąłem na tafli lodowej nie przypuszczałem, że był to pierwszy i ostatni raz. Z pierwszym też krokiem rymnąłem na lód, jakby mnie kto kosą podciął. Wywaliłem własnym ciałem przerębel w lodzie i zażyłem orzeźwiającej kąpieli wśród śnieżnej bieli. Uratowany machnąłem na wszystko kijem hockeyowym, raniąc przy tym dotkliwie kolegę sportowca. Kąpiel w skutkach nie okazała się wcale groźna: ledwie 3 tygodnie czkawki.

Lecz „biały sport" nęcił i wabił. Zaczęły mi się marzyć narty. Było to lat temu dziesięć. Góry przyjęły mnie majestatycznie. Od razu przypiąłem narty i „w góry, w góry miły bracie, tam swoboda czeka na Cię". Swoboda! Jak trzasnąłem w pełnym gazie pędząc na stoku w wyrosły świerk, jak nie machnąłem trzykrotnie salto mortale i łukiem wysokości 4 piętra wylądowałem we wsi podgórskiej w stodole jakiegoś górala — to mi narty tak obrzydły, że uważam te deski teraz jako materiał opałowy.

Zazdrośnie patrzałem za to na tor saneczkowy. Pędzące sanie czyli bobsley'e wywarły na mnie ogromne wrażenie. Nie wytrzymałem. Zebrało się nas ośmiu. Wyścigowe sanie niczym rumak czekały na start. Jazda! W biel, w srebrną przestrzeń, czarowną dal, tam w dół, gdzie ludzie z tej wysokości mali są, jak mrówki. Pędzimy z wiatrem w zawody. W pewnej chwili grupa narciarzy wjechała na nasz tor. Stała się rzecz straszna. I nie tak stado domowego ptactwa gubiąc pierze rozleci się na wszystkie strony, gdy jastrząb z niecnacka napadnie złowrogo — jako się stało na saneczkowym torze. Tyle tylko pamiętam, że drzazgi nart, nóg, rąk i korpusów wirowały mi w oczach. Z moich towarzyszy 4 znalazło się dopiero po 4 dniach. Rzuciło ich na czeską stronę.

Jakby tu jeszcze uprawiać sport — uporczywa wracała myśl. A bobsley'e weszły mi w krew, która później nieraz farbowała biały kobierzec.

Wróciwszy z gór nie umiałem przejść spokojnie obok stoku przy naszej poznańskiej operze. Jako dorosły człowiek — upraszałem saneczkujące dzieci, by wzięły mnie na sanki. Kiedyś miałem taką przeprawę. Pewna „młoda para" ona lat 6 on 8 przyjęła mnie na sternika. Ruszyliśmy... w przepaść. Miast jednak sterować prawą nogą, hamowałem lewą.

Wywaliłem się z moją młodzieżą i równocześnie poczułem dotkliwy ból głowy. Zanim się wygrzebałem, zanim otarłem oczy ze śniegu, poczułem jakieś silne uderzenie w grzbiet. To ojciec moich towarzyszy poczęstował mnie parę razy laską. „Ależ pan jechał, jak patałach". Dziewczynka z chłopcem natomiast pękali ze śmiechu. Łzy leciały im ciurkiem; wyli i powstrzymać nie mogli się.

Czułem, że śmieją się ze mnie.

Poszedłem przed siebie, białymi ulicami, samotny entuzjasta zimowych sportów.

TADEK

Tajne kulisy Quai d'Orsay

Min. Bidault dąży do „trójprzymierza"

skierowanego przeciw Europie wschodniej

Pomimo oficjalnych zaprzeczeń ze strony Ministerstwa Spraw Zagranicznych na Quai d'Orsay, korespondent INS w Londynie Kingsbury Snith oświadcza, iż minister Bidault dyskutował z generałem Marshallem o zawarciu ewentualnego paktu militarnego francusko-amerykańskiego. Kingsbury Snith dodaje, iż Bidault nie tylko pragnie osiągnąć zawarcie trójprzymierza z USA i W. Brytanią, lecz również przedsięwziąć specjalne kroki ochronne przeciw „niebezpieczeństwu ze wschodu".

Bidault jest zdania, że przy obecnym podziale sił w Europie Francja jest przedmurzem zachodu i w razie konfliktu wystawiona będzie na pierwszy ogień. Przy tej okazji należy przypomnieć, iż w czasie pobytu Forster Dullesa w Paryżu, lewicowa prasa francuska podała rewelacje o takich warunkach współpracy de Gaulle'a z USA. De Gaulle miał zaproponować Amerykanom podpisanie podobnego paktu militarnego i żądał od Waszyngtonu uzbrojenia 40 dywizji francuskich w najnowocześniejszy sprzęt wojenny, oraz wyasygnowania wielkich kredytów dolarowych na militaryzację Francji.

Uchwalona wczoraj nieznaczną większością głosów przez Komisję Finansową Zgromadzenia Narodowego, ustawa o „ocaleniu franka" spotyka się nie tylko z protestami ze strony klasy robotniczej, ale również ze strony warstw średnich, których interesy dotknięte są przez ustawę b. poważnie. Detaliści paryscy postanowili zamknąć w dniu 6 stycznia sklepy na 24 godzin wyrażając w ten sposób protest przeciwko ustawie przynoszącej jedynie ulgi wielkiemu kapitałowi.

Jednocześnie z „Planem ocalenia Francji" dyskutowanym przez Zgromadzenie Narodowe, opinia publiczna Francji ma możność zapoznać się z olbrzymimi dochodami większości francuskich grup finansowych i przemysłowych. Ostatni numer tygodnika gospodarczego „La Semaine Ekonomique" podaje, że w okresie gdy klasa pracująca walczy o osiągnięcie minimum płac oraz o periodyczne zmiany uposażeń, kapitaliści Francji powiększyli swoje dochody w stopniu niespotykanym od chwili zakończenia wojny.

Czasopismo „La Semaine Economique" wymienia blisko 50 towarzystw i spółek, z których tylko 2 wykazują stratę. Olbrzymia większość podwoiła swoje dochody i kapitały.

Ustawa, którą pod nazwą „Planu ocalenia Francji" forsuje rząd Schumana, usankcjonować ma powyższy stan rzeczy. Plany ministra finansów, Rene Mayera, syna prezesa „Societe Espagnole de Dynamite" i b. dyrektora banku Rotszylda, obecnego członka zarządu rozlicznych towarzystw, kapitalistycznych. Nie budzą zaufania demokratycznej opinii Francji (API).

Na zbrojenia są pieniądze

Na posiedzeniu komisji wojskowej, minister sił zbrojnych Teitgen oświadczył że nosi się z zamiarem przedłużenia czasu trwania służby wojskowej do 18 miesięcy. Minister podkreślił również konieczność zakupienia materiału wojennego za granicą, a w szczególności samolotów.

„W chwili kiedy minister finansów domaga się ofiar od kraju, trwoni się miliardy na zatrzymanie w armii młodych ludzi. Min. Mayer nie ma dewiz na zakup zboża, ale gdy chodzi o samoloty i czołgi to gotów on znaleźć pieniądze" — pisze „France Tireur".

Hitlerowskie metody niemieckich socjalistów

BERLIN (obsł. własna).

Dziennik berliński „Telegraph", organ socjal-demokratów, pobił rekord propagandy antypolskiej. Nawiązując do Kongresu PPS we Wrocławiu „Telegraph" zarzuca PPS, że partia ta — broniąc granic na Odrze i Nisie — wystąpiła „wbrew pawom socjalizmu i porozumieniem międzynarodowym".

„Telegraph" czyni przy tym porównania niezmiernie charakterystyczne dla sposobu myślenia tzw. socjal-demokratów niemieckich. jeśli się zważy, że porównuje zajęcie przez Polskę przyznanych jej nad Odrą i Nisą ziem **z brutalnymi podbojami Hitlera.**

„Telegraph" protestuje przeciwko wypędzeniu z odwiecznie niemieckiej (!) ziemi mieszkańców Śląska i Pomorza. „Telegraph" domaga się odszkodowania dla Niemców za własność nieruchomą, którą pozostawili w Polsce(!). Organ socjal-demokratów uważa, że Niemcy wysiedleni z Polski mają takie same prawo do żądania odszkodowania, jak Polacy poszkodowani przez wojska hitlerowskie.

„Telegraph" fałszuje przy tym w sposób dotychczas nie spotykany rzeczywistość, gdyż pisze, że Polacy otrzmali zezwolenie na wysiedlenie Niemców tylko z terenów „starej Polski", a nie ze „wschodnich Niemiec(!)".

Dziennik ponawia swój atak na PPS wyrażając się, że partia która aprobowała tego rodzaju „akty gwałtu", pozbawiła się prawa reprezentowania socjalizmu.

Co wykonał a czego nie wykonał

austriacki rząd kanclerza Fiegla

W związku z drugą rocznicą utworzenia rządu austriackiego kanclerz Fiegl ogłosił artykuł, w którym stwierdza, że rząd zajmował się w czasie swej dwuletniej działalności przede wszystkim zabezpieczeniem aprowizacji ludności i ustabilizowaniem życia gospodarczego kraju. Poza tym najważniejszym zadaniem rządu była praca nad uzyskaniem ostatecznej niepodległości Austrii. Rząd będzie kontynuował swe wysiłki w celu doprowadzenia do podpisania traktatu pokojowego, zwłaszcza teraz, gdy problem Austrii został oddzielony od problemu niemieckiego.

Były przedstawiciel komunistów w rządzie austriackim dr Altman w artykule, poświęconym dwuletniej działalności rządu Fiegla, stwierdza, że rząd ten nie wypełnił przyrzeczeń programowych. Rząd austriacki zobowiązał się do przeprowadzenia reformy rolnej, prowadzenia planowej gospodarki, przeprowadzenia denazyfikacji kraju, ukarania zbrodniarzy wojennych, stworzenia zdrowych warunków pracy oraz wprowadzenia w życie szeregu zasadniczych ustaw społecznych.

Rząd Fiegla zadeklarował chęć zaciesnienia współpracy z bezpośrednimi sąsiadami. Nic, albo prawie nic, nie zostało urzeczywistnione z tego programu. Rząd Fiegla nie może po ustąpieniu komunistów (wskutek przeprowadzenia pod presją amerykańską reformy walutowej) nazwać się rządem koalicyjnym, opiera się bowiem tylko na partii ludowej i socjalistycznej. Program tych dwu partii nie ma nic wspólnego z programem z 1945 r. „Treścią programu rządowego — stwierdza b. min. Altman — jest wznowienie pod egidą kapitalizmu amerykańskiego przywilejów przemysłowców austriackich."

Prasa partii rządowych zamieściła również artykuły z okazji drugiej rocznicy powstania rządu austriackiego. Socjalistyczny „Arbeiter-Zeitung" podnosi sukcesy ministrów socjalistycznych w rządzie i stwierdza, że partia socjalistyczna stoi w pierwszym szeregu walczących o wolność Austrii. (PAP)

A Churchill marzy...

Jak donosi koresondent „Telepress", brytyjscy konserwatyści w obliczu niepowodzenia obrad Wielkiej Czwórki domagają się zaprzestania wszelkich politycznych rokowań ze Związkiem Radzieckim, jak najszerszego poparcia planu Marshalla, połączenia strefy francuskiej z angloamerykańską oraz zmiany obsady stanowisk w angielskim ministerstwie spraw zagranicznych. Ten ostatni postulat nie odnosi się jednakże do min. Bevina.

Winston Churchill marzy o przeprowadzeniu swej idei Stanów Zjednoczonych Europy na podstawie gospodarczej współpracy 16 państw zachodnio-europejskich w ramach projektu min. Marshalla. (ZAP)

Gwałtowne uderzenie Holendrów w Indonezji

Komunikat armii republikańskiej donosi, że wojska holenderskie kontynuują gwałtowne ataki w pobliżu Battu, Malango i w rejonie wschodniej Jawy. Oddziały holenderskie prowadzą również ożywioną działalność w środkowej części Jawy. (P. R.)

Mikołajczyk w służbie

amerykańskiego „króla prasy"

Prasa amerykańska donosi, że Hearst zamówił u Mikołajczyka serię artykułów. Komentując tę wiadomość, tygodnik „In Fact" przypomina, że wśród polityków. którzy pisywali dla Hearsta, znajdowali się m. in. Mussolini, Goering, Goebbels, Rosenberg. Obecnie listę tych „współpracowników" Hearsta uzupełni nazwisko Mikołajczyka.

Delegacja Zw. Zaw. Dziennikarzy u premiera Cyrankiewicza

Dnia 22 bm. premier Józef Cyrankiewicz przyjął delegację związku Zawodowego Dziennikarzy Polskich w osobach red. red. Lukreca Henryka, Pragi Rafala, Strzeleckiego Edwarda, Borowskiego Wiktora, Kowalczyka Józefa, Krzepkowskiego Mieczysława i Dzendzla Henryka.

Delegacja złożyła szereg aktualnych dezyderatów, które premier potraktował bardzo przychylnie, żywo interesując się działalnością Związku oraz niedawno powołanego do życia Instytutu Pracodawczego. (PAP)

Nasza gospodarka

Przeszacowanie remanentów poniemieckich

Zgodnie z zarządzeniem Biura Ce[n] Ministerstwa Przemysłu i Handlu tzw remanenty poniemieckie, figurujące w księgach według bardzo niskich cen nabycia — nie odpowiadającym dzisiejszym cenom rynkowym — mogą być przeszacowane celem dostosowania ich cen do poziomu rynkowego.

W tym celu wszystkie zainteresowa[ne] przedsiębiorstwa przemysłowe i han[dlowe] winny sporządzić **w 4 egzemplarzach wykaz towarów z remanentów poniemieckich, przeznaczonych do przeszacowania, i przedłożyć je właściwej Izbie Przemysłowo-Handlowej, która ustali rynkową cenę sprzedażną poszczególnych artykułów w porozumieniu z właściwym zrzeszeniem branżowym, handlowym lub przemysłowym.**

Powyższe wykazy, zatwierdzone przez Izby Przemysłowo-Handlowe, będą traktowane na równi z legalnymi rachunkami wymaganymi przez Ustawę o zwalczaniu drożyzny.

Złożenie powyższych wykazów Izbom Przemysłowo-Handlowym, jak też czynności przeszacowania przez Izby Przemysłowo-Handlowe, muszą być zakończone do dnia 31 grudnia br.

STAN ZASIEWÓW POWYŻEJ ŚREDNIEGO

Jak wynika ze sprawozdań korespondentów rolnych, stan zasiewów ozimych w listopadzie przedstawia się następująco: pszenica 3, żyto 3,4, rzepak 3,3, koniczyna 2,5 (5 stan wyborowy, 4 dobry, 3 średni, 2 mierny, 1 zły).

W porównaniu z r. 1946 powierzchnia zasiewów ozimych wynosi: w pszenicy 94,6%, w życie 106,5%, w jęczmieniu 95,5%, w rzepaku 100,7%.

NOWE METODY SZKOLENIA RZEMIEŚLNIKÓW

W szkolnictwie zawodowym propagowany jest obecnie system plastyczny szkolenia, oparty na metodzie obrazkowej. Mianowicie całość nauki rzemiosła zawarta jest w szeregu plansz i eksponatów, przy czym każda następna plansza i eksponat jest dalszym etapem pracy. W ten sposób uczeń widzi stopniowe powstawanie buta, ubrania, czapki... Metoda ta skraca o połowę czas nauki, co umożliwia duże oszczędności.

W przyszłym roku serie plausz dla rzemiosła krawieckiego, czapnictwa, szewstwa, cholewkarstwa, galanterii skórzanej i rękawicznictwa zostaną rozprowadzone po całym kraju. Ma być również w najbliższym czasie wyprodukowany film naukowy, służący do uczenia rzemiosła.

WSPÓŁPRACA PRZEMYSŁOWA Z CZECHOSŁOWACJĄ

Przy utrzymywaniu ścisłych kontaktów gospodarczych jest rzeczą istotną, aby typy fabrykacyjne w zaprzyjaźnionych państwach były identyczne. W ten sposób bowiem unika się trudności w otrzymywaniu części zamiennych itd. Ostatnio w Warszawie toczyły się obrady polsko-czeskie w sprawie normalizacji. Strona polska przyjęła 14 norm czechosłowackich a strona czeska 50 norm polskich jako podstawę do opracowania norm wspólnych.

PRODUKCJA SZKŁA OKIENNEGO WZROŚNIE 15 PROC.

Na Dolnym Śląsku w Kunicach Żarskich uruchomiono nową hutę szkła, której miesięczna produkcja wyniesie około 150 tys. m² szkła okiennego. W ten sposób produkcja krajowa wzrośnie o 15%.

Katastrofa kolejowa pod Kutnem

Kurier Szczecin—Warszawa wpadł na pociąg towarowy

W poniedziałek rano pociąg pospieszny Szczecin — Warszawa wpadł na pusty pociąg towarowy, stojący pod semaforem w odległości 14 km od Kutna. Na skutek zderzenia, które udało się w ostatniej chwili zmniejszyć przez zahamowanie pociągu, kilka wagonów towarowych uległo zdruzgotaniu, a lokomotywa przewróciła się. Obsługa parowozu i pasażerowie pociągu na szczęście wyszli bez szwanku.

Zderzenie nastąpiło o godzinie 5.30 rano, w czasie kiedy pasażerowie pogrążeni byli we śnie. Po nagłym zahamowaniu, wśród przeraźliwego zgrzytu hamulców, nastąpiły dwa gwałtowne wstrząsy, które spowodowały poturbowanie kilkunastu osób.

Reakcja władz nastąpiła dość szybko. Świadczy o tym fakt, że wozy ratunkowe przybyły ze stacji Kutno przed upływem godziny. Że katastrofa zakończyła się bez ofiar, zawdzięczać należy niezwykłej przytomności umysłu maszynisty, który w tragicznej chwili doskonale wywiązał się ze swego odpowiedzialnego zadania.

Jak się wydaje, winę ponosi kierownictwo ruchu, które nie powinno puszczać pociągu w drogę przed zwolnieniem linii. Dochodzenia w toku. (j)

O 66% więcej

niż przed wojną produkujemy energii elektrycznej

W poniedziałek napłynęły dalsze meldunki o przedterminowym wykonaniu rocznego planu produkcji. Centralny Zarząd Energetyczny doniósł, że w dniu 18 grudnia wykonany został plan na rok 1947.

Straszliwa katastrofa kolejowa koło Kolonii

Śmierć 77 osób pociągnęła za sobą straszliwa katastrofa kolejowa, która wydarzyła się we francuskiej strefie Niemiec, na południowy wschód od Kolonii w Gahrt-Trlich. Dwa pociągi pospieszne przepełnione ludnością zdążającą do domów na święta, zderzyły się w pełnym biegu. W wyniku katastrofy poniosło również rany 98 osób. Wiele z nich znajduje się w stanie b. ciężkim w miejscowym szpitalu, który jest przepełniony. Oba pociągi zostały niemal całkowicie zdruzgotane, lokomotywy i 6 pierwszych wagonów stanowią prawdziwe rumowisko żelaza i drzewa. (API)

„Skoda" podniosła się z gruzów

i bije rekordy produkcji

25 kwietnia 1945 r. wielkie zakłady „Skoda" w Pilźnie przeżyły niszczący nalot tysiąca bombowców alianckich. W ciągu godzinnego bombardowania fabryki zamieniły się w ruiny i zgliszcza. Ludzie, którzy oglądali gruzy, pozostałe z zakładów, jeszcze w lecie 1945 r. nie wierzyli, że „Skoda" kiedykolwiek podniesie się z upadku, A jednak robotnicy przystąpili do odbudowy. Zupełnie zniszczony budynek administracyjny został zastąpiony nowym, w miejsce niedawnych gruzów stoją dziś przestronne hale fabryczne. Oczyszczono teren i z wyjątkiem jednego budynku, który nadal jeszcze pozostał ruiną — nic nie wskazuje na to, że przed dwoma i pół laty zakłady były w 70% zniszczone.

Największe zainteresowanie budzi wśród zwiedzających nowoczesna fabryka lokomotyw, której produkcja wzrosła z 4 parowozów w styczniu br. na 9 w listopadzie. W pierwszych dniach grudnia ukończono produkcję pierwszej setki lokomotyw w odbudowanej „Skodzie".

(ZAP)

Czy Poznań przejdzie do kategorii B

Znaczne oszczędności w budżecie uchwaliła Woj. Rada Narod.

Na ostatnim poniedziałkowym posiedzeniu Wojewódzka Rada Narodowa uchwaliła budżet Poznańskiego Wojewódzkiego Związku Samorządowego na rok 1947. Na polecenie Rady Państwa wydatki zwyczajne i dochody — zapomogi z Komunalnego Funduszu Pożyczkowego zostały zmniejszone o 27,5 miliona zł. Wydatki ostatecznie wynosić będą 153,6 miliona zł. Zarządzona obniżka prawie we wszystkich zakładach PWZS została osiągnięta za wyjątkiem paru, gdzie ze względu na wzrost cen oszczędności nie można było przeprowadzić. Ponadto Komisja Budżetowa zaleciła przeprowadzenie oszczędności przez usunięcie przerostów personalnych w poszczególnych instytucjach. W budżecie zostały uwzględnione wydatki na remont budynków, zakup bielizny i pościele w poszczególnych zakładach oraz znaczną sumę przeznaczoną na walkę z gruźlicą i na cele kulturalne na terenie województwa.

Podczas dyskusji nad budżetem zgłoszono poprawki. Radny Niedzielski wniósł o podniesienie udziału PWZS w dochodach z podatków gruntowych z 3 na 10%, dzięki czemu możemy uzyskać równowagę budżetu. Radny Janasek zaproponował udzielenie 100 tys. tys. subwencji na rzecz wdów i sierot po bojownikach o wolność i demokrację. Radny Knothe zaprojektował wyznaczenie przeszło 360 tys. zł na utrzymanie inspektoratu zalesienia nieużytków rolnych. Woj. Rada Narodowa budżet zatwierdziła łącznie z wniesionymi poprawkami.

W sprawozdaniu Wydziału Wojewódzkiego z administracji PWZS radny dyr. Kostro podkreślił trudności w wywiązaniu się przez poszczególne zakłady z nałożonych obowiązków na skutek obniżki budżetu.

Radny poseł Grajek poruszył sprawę podniesienia miasta Poznania z kat. C do kategorii B. Poznań — twierdzi mówca — wykazał swoje zdolności nie tylko w administracji, ale i w odbudowie miasta. Dziś może służyć jako przykład dla innych miast wojewódzkich. Z roli miasta wojewódzkiego Poznań przechodzi do stolicy, promieniującej na Ziemie Zachodnie. Podniesienie miasta Pozania do wyższej kategorii **polepszy znacznie warunki pracowników miejskich.** Wniosek uchwalono.

Pod koniec Wojewódzka Rada Narodowa zatwierdziła uposażenia przewodniczącego i zastępcy Woj. Rady Narodowej oraz przewodniczących MRN i PRN. (jp)

Życzę Ci — własnego mieszkania

Rok 1948 da nam 52 tys. izb

Wśród życzeń jakie mieszkańcy zniszczonych miast polskich składać sobie będą przy wigilijnym stole padnie zapewne i takie: „życzę Ci własnego mieszkania". Życzenie to będzie miało szanse realizacji w roku 1948.

Jak oświadczył minister odbudowy Kaczorowski państwowa akcja budowy mieszkań prowadzona będzie w roku 1948 na szerszą niż dotychczas skalę. Ogółem państwo wybuduje 52 tys. izb mieszkalnych kosztem 16,7 miliard. zł. Szczególny nacisk położony zostanie na dostarczenie mieszkań dla pracowników zatrudnionych w aparacie produkcyjnym jak górników, hutników, robotników portowych itp. Pracownicy ci, nie licząc kolejarzy, pocztowców, robotników portowych otrzymają ponad 40 tys. izb.

Wytyczenie granicy radziecko-norweskiej

Mieszana radziecko-norweska komisja demarkacyjna utworzona na podstawie porozumienia między rządami obu krajów, zakończyła pracę nad wytyczeniem granicy radziecko-norweskiej. Agencja Tass komunikuje oficjalnie, że protokoły jak również mapy i inne dokumenty dotyczące wytyczenia nowej linii granicznej, podpisane zostały w Moskwie w dniu 18 grudnia. Prace delimitacyjne toczyły się w duchu całkowitego zrozumienia z obu stron.

Agencja TASS donosi, iż zawarty został układ handlowy między Związkiem Radzieckim i Norwegią w sprawie wymiany towarowej na rok 1948. Rozmowy w sprawie zawarcia układu na dłuższy okres przeprowadzone zostaną w najbliższym czasie. (Api)

Rozszerzenie granic miasta Ostrowa

uchwaliła Miejska Rada Narodowa

Ostatnie posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej m. Ostrowa dokonało pewnych zmian personalnych w składzie Rady i poszczególnych Komisji. Ustąpił mianowicie radny Pawłowski (PPR) a na jego miejsce wprowadzono radnego Fabiańskiego (PPR) od którego Przewodniczący odebrał ślubowanie. Klub radnych PPS odwołał swego radnego Pilarczyka na miejsce którego nie wysunięto dotąd innej kandydatury. Następnie dokooptowano p. Fabiańskiego do komisji ogólnej, oraz uzupełniono skład Komisji Lokalowej, do której w miejsce rezygnujących ze swych mandatów pp. Sachy i Pilarczyka weszli radni Walczak i Heidt.

W dalszym ciągu Rada zaakceptowała wysuniętych przez Prezydium Radnych: Chmiela, Jankowskiego i Marcinkowskiego jako członków Komisj. podatku gruntowego.

Jednym z punktów obrad było sprawozdanie z akcji podatku gruntowego przeprowadzonej na terenie miasta. Zakomunikowano przy tym, że Ostrów znalazł się na drugim miejscu w Wielkopolsce.

Na wniosek przewodniczącego Komisji Finansowo-Budżetowej radnego Morrisona uchwalono bez dyskusji wszystkim stałym pracownikom umysłowym i fizycznym Zarządu Miejskiego oraz Przedsiębiorstw i Zakładów Miejskich wynagrodzenie za niewykorzystane wczasy w kwocie po 3.000 zł.

Po ożywionej dyskusji przyjęto trzeci budżet dodatkowy na rok 1947, oraz uchwalono sprzedaż 22 parcel budowlanych położonych przy ul. Matejki i ul. Strzeleckiej drogą nieograniczonego przetargu a fundusze tą drogą osiągnięte przeznaczyć na budowę szkoły.

Rada powzięła uchwałę przyjmowania do Domu Matki i Dziecka w Ostrowie w miarę posiadanych wolnych miejsc także i dzieci spoza miasta Ostrowa z tym, że gmina względnie urząd skierowujący daną jednostkę zapewni zwrot kosztów jej utrzymania przez okres pobytu w zakładzie.

Jednogłośnie uchwalono rozszerzenie granic miasta Ostrowa według opracowanego planu o ca 490 ha. Tereny przyłączone z czterech okolicznych gmin są w przeważnej części zalesione i stanowić będą pożądany dla miasta zdrowowotny teren wycieczkowy.

Odnośnie zarządzenia o ruchu kołowym na terenie miasta uchwalono: ograniczenie ruchu pojazdów ciężarowych na ul. Kolejowej od ul. Wrocławskiej do Ułańskiej, ograniczenie postoju pojazdów mechanicznych na niektórych odcinkach ulic: Armii Czerwonej, Królowej Jadwigi, Wrocławskiej i na całej ulicy Kościelnej.

Gwiazdka dla żołnierzy w Krotoszynie

Ruchliwe Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza w Krotoszynie jak corocznie tak i obecnie zorganizowało dla tutejszego garnizonu Wojska Polskiego udaną uroczystość tradycyjnej „Gwiazdki".

Obdarowane zostały w tym roku nie poszczególne jednostki lecz cały garnizon, otrzymując piękne urządzenie świetlicy, łącznie z kurtyną dla sceny.

Uroczystość zagaił dowódca garnizonu, po czym serdeczne przemówienie do żołnierzy wygłosiła sekretarka Tow. Przyjaciół Żołnierza p. J. Naskręcka. Następnie w imieniu władz państwowych p. przemówił vicestrosta Chmielarz, władz miejskich p. viceburmistrz Janas, prezes Tow. Przyjaciół Żołnierza p. Kubiak i in. W imieniu żołnierzy złożył podziękowanie kanonier Kosiński.

Zespół artystyczny przy Szkole Podchorążych wykonał przy tej okazji rewietkę pod kier. ogniomistrza Kłusa. (c)

Gwiazdor w Przedszkolu Miejskim

Przemiłą uroczystość gwiazdkową zorganizowano dla dzieci Przedszkola Miejskiego w Krotoszynie. W obecności przedstawicieli władz i organizacji społecznych do zgromadzonej dziatwy w liczbie około 200 przyszedł tradycyjny „Gwiazdor" przynosząc moc niespodzianek.

Wszystkie dzieci otrzymały równe paczki zawierające słodycze i pierniki, a poza tym zespołowo otrzymały moc zabawek, które dadzą miłą rozrywkę i kształcić będą w dostępny sposób działtwę uczęszczającą do Przedszkola.

W czasie tradycyjnej wieczerzy wigilijnej dzieci wygłosiły kilka pięknych wierszyków oraz odśpiewały kolędy.

„Wiciowe" święto w Myśliborzu

W ostatnią niedzielę odbyło się w Myśliborzu na Pomorzu Zachodnim uroczyste poświęcenie 12 już sztandaru organizacji „Wici". Na poświęcenie przybył ze Szczecina kurator okręgu szkolnego p. Klimaszewski oraz p. poseł Wilanowski.

Po uroczystościach w kościele, uczestnicy udali się na akademię, podczas której referat wygłosił delegat zarządu okręgowego p. Surowiec.

O ile chodzi o stan organizacyjny „Wici" na terenie województwa szczecińskiego to czynnych tutaj jest już blisko 300 kół. Organizacja ta skupia więc kilka tysięcy młodzieży, a tym samym należy do najliczniejszych w terenie. „Wici" dysponują licznymi świetlicami i — co jest może ważniejsze — zespołami oświatowymi i kulturalno-artystycznymi. Na czoło wysuwają się koła licealne One są kuźnią instruktorską tej organizacji.

W ostatnim czasie „Wici" zorganizowały szereg „wczasokursów". Celem tego rodzaju imprez jest połączenie wywczasów z wychowaniem ideowym.

Na podkreślenie zasługuje szczególnie koło teatralne w Arertowie oraz zespół artystyczny w Myśliborzu. Ten ostatni wystawił „Krakowiaków i górali", ku dużemu zadowoleniu społeczeństwa (cp)

Sześć fabryk maszyn rolniczych

pracuje na Pomorzu Zachodnim

Na terenie szczecińskiej dyrekcji Państwowych Nieruchomości Ziemskich pracuje w bieżącym okresie gospodarczym 190 parowych kompletów omłotowych.

W przyszłym roku dla wykonania omłotów ilość młockarń i lokomobili będzie mała. Przyczynę stanowi przeprowadzona w tym roku na wielką skalę likwidacja odłogów. Spodziewane zbiory w roku przyszłym przewyższą znacznie tegoroczne. Aby uniknąć niespodzianek w przyszłości dyrekcja PNZ postanowiła uruchomić jeszcze 200 kompletów omłotowych co umożliwi po następnych żniwach szybkie przeprowadzenie młocki. Wszystkie fabryki maszyn rolniczych na Pomorzu Zachodnim zostały zaangażowane do pracy nad remontem młockarń i lokomobil. Uszkodzone względnie niekompletne maszyny zwozi się już do fabryk w Resku, Słupsku, Węgorzynie, Reczu, Różańsku i Starogardzie. (bp)

Czas pomyśleć o sznurku do wiązałek

W ubiegłej kampanii żniwnej zaznaczył się wybitny brak sznurka do wiązałek. Brak ten był szczególnie dotkliwy na Ziemiach Odzyskanych, gdzie żniwiarek-wiązałek jest wiele a nie można było ich użyć. Zainteresowane czynniki tłumacząc brak sznurka trudnościami produkcyjnymi, dawały sznurek papierowy, nienadający się do użytku. **Tymczasem wytwórnie nasze były w stanie wyprodukować dostateczne ilości sznurka tylko nie miały zamówień.**

Aby w przyszłej kampanii żniwnej nie powtórzyła się historia tegoroczna, należało by już teraz zamówić odpowiednie ilości sznurka, tak aby wszystkie maszyny wzięły udział w pracy i przyspieszyły zbiór zboża. (ZAP)

Od szpagatu do liny okrętowej

Świebodzice (D. Śl.) Państwowa wytwórnia lin i powrozów w Świebodzicach jest jedną z większych fabryk tego rodzaju w Polsce. Produkuje się tutaj wszelkie liny i powrozy od cienkiego szpagatu do potężnych lin okrętowych, grubości 120 milimetrów, oraz liny transmisyjne bawełniane selfaktorowe, sznury tkackie wrzecionowe, liny uszczelniające kwadratowe i okrągłe, rybackie, powrozy gospodarskie.

We własnej przędzalni przygotowuje się półprodukt, a potem w długich 300 metrowych tunelach kręci się liny najrozmaitszego rodzaju i przeznaczenia.

Wytwórnia zużywa konopie krajowe i importowane indyjskie węgierskie i jugosłowiańskie, prócz tego duże ilości lnu i bawełny Miesięczna produkcja zakładu wynosi do 45 ton przędzy i do 30 ton lin. Nowe maszyny pozwolą w roku przyszłym podnieść wydatnie produkcję i zatrudnić większą liczbę robotników, których pracuje obecnie przy dwóch zmianach 110.

ZIELONA GÓRA

Gwiazdka dla dzieci P. M. S.

W Teatrze Miejskim w dniu 21 grudnia br. odbyła się piękna uroczystość gwiazdkowa dla dzieci pracowników Państwowego Monopolu Spirytusowego z wystawieniem jasełek, które poprowadziła p. Halina Błońska.

Wszystkie dzieci zostały obdarowane pięknymi paczkami ze słodyczami.

Uroczystość w Gimnazjum i Liceum

W pięknej auli liceum i gimnazjum handlowego w Zielonej Górze — w dniu 21 grudnia br. urządzona została dla młodzieży szkolnej tegoż liceum uroczysta gwiazdka. Po przemówieniu ks. Prefekta zabrał głos dyrektor uczelni p. Cywiński, który dokładnie omówił znaczenie gwiazdki. Młodzież została obdarowana paczkami, sporządzonymi przez niestrudzoną prof. Kaczmarską przy pomocy Koła Rodzicielskiego. Dziesięciu wyróżnionych uczniów otrzymało z rąk dyrektora stypendium w kwocie po 500 zł. Gwiazdor nie zapomniał i o zaproszonych gościach, którzy otrzymali również miłe upominki. Podczas uroczystości odbył się szereg pięknych występów artystycznych. (ade)

Czy wiecie że...

w dniu 18 lipca 1945 zgłosił się do Urzędu Stanu Cywilnego w Zielonej Górze p. Tomasz Płat i zameldował, że żona jego, Helena powiła syna. Po spisaniu odpowiedniego aktu zwrócono się z prośbą do Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta, który zgodził się ojcować pierwszemu zielonogórzaninowi, obdarowując małego Tadeusza specjalnym upominkiem.

pierwszy ślub w Zielonej Górze odbył się dnia 3. 8. 45 pomiędzy p. Leonem Michalakiem ówczesnym kasjerem Zarządu Miejskiego, a p. Ireną Zając. Ślubu udzielił pierwszy burmistrz Zielonej Góry p. Sobkowiak.

ogółem do dnia 12. 12. 1947 wiceburmistrz Wielgosz udzielił 1275 ślubów. Ostatni związek małżeński zawarli p. Kazimierz Stefan z p. Zofią Pawlak.

do dnia 18 grudnia 1947 w Urzędzie Stanu Cywilnego w Zielonej Górze zanotowano 2268 urodzin z przewagą dzieci płci żeńskiej.

do dnia 18 grudnia br. zanotowano 900 zgonów.

stan ludności Zielonej Góry wynosi obecnie 28.408 stałych mieszkańców i 117 zameldowanych czasowo.

Jak z tego wynika w niedługim czasie Zielona Góra dojdzie do 30 tys. mieszkańców, choćby ze względu na przewagę urodzin nad zgonami. (ade)

Kronika gnieźnieńska

Dyżury lekarzy i aptek: Nocny w Wigilię 24 bm. dr Ginelli, Park Kościuszki 5. Dzienny w I Święto dr Jakowicz, ul. Stalina 14, nocny 25 bm. dr Jezierski, ul. Lecha 13. — Dzienny w II Święto 26 bm. dr Lazarowicz, ul. Stalina 12. nocny 26 bm. dr Skibski, ul. 3 Maja 58, nocny 27 bm. dr Jezierski, ulica Lecha 3.

Z aptek dyżuruje do 27 bm. **Apteka Centralna,** ul. Chrobrego. Od soboty 27 bm. godz 8-mej **Apteka Miejska,** ul. Dąbrówki 1.

Teatr Miejski: W I Święto teatr nieczynny. W II Święto dwa przedstawienia komedii Bus-Feketego „Jan". Początek przedstawień o godz. 16-tej i 19-tej.

Repertuar kin: Apollo—„Ludzie bez skrzydeł" prod. czechosłowackiej, **Polonia** — „Paweł i Gaweł" prod. polskiej.

Nabożeństwa w kościołach gnieźnieńskich:

Bazylika: Pasterkę o godz. 12-tej odprawi J. E. ks. dr Łucjan Bernacki. Podczas nabożeństwa pastorałki śpiewać będzie chór Archikatedralny pod batutą ks. kan. Tłoczyńskiego.

W I Święto suma pontyfikalna o godzinie 10,15. W drugie Święto o 10,15 suma z asystą a poza tym porządek nabożeństw, jak zwykle.

Fara: Pasterka o godzinie 24 w kościele garnizonowym. O godzinie 6 rano pasterka dla wojska w tymże kościele. W kościele farnym nabożeństwa w I Święto o godzinie 7,30, 8,30, 10,30 oraz o 12,15. W kościele garnizonowym o godz. 10-tej. W II Święto o godz. 7,00, 8,30, 10,30 i 12,15. W kościele garnizonowym o godz. 9,00 dla wojska i o 10,00.

Kościół OO. Franciszkanów: W Wigilię o 23 Jutrznia. O 24 uroczysta pasterka z kazaniem. W I i II Święto pierwsza msza św. o godz. 7,00 a następne jak w każdą niedzielę.

Kościół św. Wawrzyńca: Pasterka z kazaniem o godz. 24. Następne msze św. o godz. 7, 8, 9, 10,15, (suma oraz o 11,45). W II Święto porządek nabożeństw, jak w niedzielę.

Prócz tego w parafii tej odprawiona zostanie o godz. 24 pasterka w Domu Starców przy ul. Wrzesińskiej oraz w I Święto msza św. w szpitalu miejskim dla zakaźnochorych w Dalkach.

Kościół św. Michała: Pasterka z kazaniem o 12,00. W I i II Święto porządek nabożeństw jak w każdą niedzielę.

Kronika ostrowska

Adres redakcji i administracji: ul. Kościelna 9. tel. 753.

Kina: Kino Piast: „Konik garbusek" Kino Słońce: „Maria Curie Skłodowska".

Dyżury lekarzy: Nocny 24 bm. dr Szewczyk, ul. Kaliska 26, nocny 25 bm. dr Chmiel, ul. Wrocławska 1, nocny 26 bm. dr Jastrzębski, Rynek 22, nocny 27 bm. dr Sztuba, ul. Wolności 28.

Święta w kościołach ostrowskich

Uroczysta Pasterka w kościele św. Antoniego odprawi się w wigilię Bożego Narodzenia o godz. 12 w nocy. Mszę św. odprawi ks. mjr Dymarski, kazanie wygłosi ks. pref. Bartosiak. Kolędy w czasie mszy św. wykona chór „Wanda", z tow. orkiestry kolejowej pod dyr. p. Borusiaka. W pierwsze i drugie święto Bożego Narodzenia odprawią się nabożeństwa o godz. 7, 9, 10 i 12.

Opłatek w Gimnazjum Rolniczym w Taczanowie

W dniu 18. bm. odbyła się w Państwowym Gimnazjum Gospodarstwa Wiejskiego w Taczanowie tradycyjna uroczystość łamania się opłatkiem, w której, poza młodzieżą i gronem nauczycielskim wzięli udział zaproszeni goście. Obszerny program uroczystości wypełniły okolicznościowe przemówienia ks. prob. Lijewskiego, inż. Jóźwiaka, przedstawiciela młodzieży szkolnej, ucz. Jaworskiego i innych oraz deklamacje i kolendy odśpiewane przez chór szkolny pod kierownictwem p. Jajora.

W trakcie uroczystości zawitał również do sali szkolnej „gwiazdor" z wielkim koszem prezentów, obdarzając dosłownie wszystkich obecnych przy akompaniamencie huraganowego śmiechu oryginalnymi podarunkami. (b. g.)

Kronika gorzowska

Adres redakcji i administracji: Gorzów, ul. Łokietka 24. tel. 318. Godziny urzędowe od 10—13; redaktor przyjmuje od 10—11.

Repertuar świąteczny Teatru Miejskiego

W drugie święto Bożego Narodzenia o godz. 18 premiera przezabawnej komedii muzycznej „Pani Prezesowa" z udziałem całego zespołu w reżyserii dyr. Aleksandra Gąssowskiego. Oprawa sceniczna artysty malarza Feniuka. 27 bm. o godz. 18 powtórzenie premiery. 31 bm. specjalne przedstawienie sylwestrowe z aktualnymi kupletami gorzowskimi.

Opłatek u harcerzy

Na terenie gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Gorzowie rozwijają się poważnie organizacje młodzieżowe jak ZWM, OMTUR, i harcerstwo. Ostatnio odbył się na terenie uczelni opłatek połączony z przyrzeczeniem harcerskim pod choinką, zorganizowany przez 7 drużynę żeńską przy tymże gimnazjum. Przyrzeczenie odebrała hufcowa p. Wolfowa w obecności drużynowej p. Hulpowskiej. Na uroczystości obecni byli wszyscy profesorowie Gimnazjum z p. dyr. Głogowskim na czele. (wjc)

Za pędzenie samogonu

Niejaki Józef Łukaszewicz, z zawodu rolnik, zamieszkały w Rzepinie, ul. Partyzancka 2 trudnił się od dłuższego czasu pędzeniem samogonu z mąki razowej, za co został skazany przez Sąd Okręgowy w Gorzowie na 2 tygodnie aresztu i 20 tys. zł grzywny.

„Gwiazdka" u autochtonów

W Sali Domu Społecznego odbyła się uroczystość gwiazdkowa zorganizowana staraniem Zarządu Obwodowego P. Z. Z. dla dzieci autochtonów, zamieszkałych na terenie Gorzowa. Na uroczystości tej b. dobrze opracowany referat n. t. „Wkład pracy ludności stale osiadłej na Ziemi Lubuskiej" wygłosił autochton p. Feliks Przybylski znany i wybitny działacz Związku Polaków w Berlinie. Po tradycyjnym dzieleniu opłatkiem i złożeniu życzeń odśpiewano wspólnie kilka kolęd, a dzieci autochtonów wygłosiły kilka wierszyków oraz popisywały się tańcami.

Wieczór wigilijny u milicjantów

W ub. niedzielę dnia 21 bm. w sali klubu sportowego „Gorzovia" odbył się wieczór wigilijny dla milicjantów i ich rodzin zorganizowany staraniem zarządu „Rodziny Milicyjnej", którego prezeską jest p. Szulczyńska. Wieczór w serdecznych słowach zagaił Powiatowy Komendant M. O. p. por. Stefan Hoffmann, który powitał przedstawicieli władz i organizacyj oraz licznie zebranych milicjantów z rodzinami. Po odśpiewaniu kolęd gwiazdor wręczył dowcipne prezenty gościom oraz obfite paczki dzieciom milicjantów. Ogółem wydano ponad 150 paczek, jak również wypłacono na każde dziecko gotówką po 450 zł. Przy tradycyjnym dzieleniu się opłatkiem przemawiali pp.: prok. Rajca, I sekretarz powiatowy PPR Stefan Rozwalka oraz przedstawiciele prasy.

BOLESŁAW PRUS

Ze wspomnień cyklisty

15

Naprzeciw domu barwy orzechowej, z szafirowymi okiennicami i czerwonym dachem, rozlała się czarna kałuża, większa od niejednego z warszawskich dziedzińców. Otom wpadł!... oto spacer!... Z lewej strony kałuża, z prawej kanał, mający ze dwa łokcie głębokości, a między nimi — wąziutka błotnista ścieżka, na końcu której sterczy jakiś szpakowaty oryginał, bez surduta i kamizelki, ale za to w niezwykle brudnej koszuli i połamanym cylindrze. Uśmiecha się życzliwie i zachęca mnie, ażebym śmiało szedł naprzód. Może by mu oddać bułki i szynkę?

Idę, a w tej chwili z bocznej ulicy wybiega czwórkami banda dzieci i wyrostków obojej płci, mogących mieć od pięciu do piętnastu lat życia. Oczywiście bawią się w wojsko, o dziesiątej z rana!... Na czele tej armii pędzi jakaś dziewucha w poszarpanej spódnicy, z kołtuniastymi włosami na głowie, na ręku z dzieckiem, którego drobna twarzyczka jest pokryta piętnami i ranami. Za dziewuchą kilkunastoletni chłopak, z grubym i ochrypniętym głosem, udaje furmana i pogania przed sobą dwu może ośmioletnich malców, a za nimi — legion małych i dużych, w kurtkach, surducikach, kolorowych sukienkach, w czapkach sukiennych, kapeluszach albo i z gołą głową — idą wciąż czwórkami.

— Rawniajś!... — wrzasnął chłopak grubym głosem, zatrzymując się na brzegu kałuży.

Gromada wyrównała się.

— Siagam, marś!... — zakomenderował znowu i — cała banda runęła w wodę. Trzask, prask, łomot!... poczułem błoto na twarzy, na włosach i na popielatym garniturze... Zanim zdążyłem przetrzeć oczy, banda uciekła. Tylko naprzeciw mnie wciąż stał jegomość w połamanym cylindrze, śmiejąc się głupowato.

— Pięknie wychowujecie dzieci... — zawołałem, wściekły z gniewu.

— Któż ich ma chować?... Chi!... chi!... chi!„

— Od czegóż są rodzice?...

— Rodzice poszli na robotę...

— A ochrony to nie macie?...

— Ochrony?... Chi!... chi!... chi!„

— A szkoły?...

— Iii chi!... chi!...

Pół-wariat trzymał w rękach opadające spodnie i śmiał się wciąż. Myślałem, że mu wybiję zęby, alem się pohamował i tylko rowerem zepchnąłem idiotę ze ścieżki. O kilkanaście kroków dalej spostrzegłem na kanale jakiś rodzaj mostku i nie bez trudności przeszedłem po nim na drogę. Ohydny jest ten bruk podmiejski; w każdym razie bezpieczniejszy aniżeli kałuża.

Gniewny, z zabłoconym odzieniem i powalaną twarzą ciągnąłem rower po kamieniach, złorzecząc losowi, że w tym kierunku popchnął mnie na spacer. Nagle spoza żydowskiej fury, zwolna toczącej się gościńcem, ukazała się grupa jeźdźców: dama i dwaj panowie. Mężczyźni mieli brązowe kurtki, świeże cylindry, małe wąsiki i szkiełka w oku, dama w czarnej amazonce posiadała ogromne blond włosy i czarne oczy. Rysów nie potrafię opisać, ale były prześliczne.

Gdy zbliżyli się do mnie, koń damy, przestraszywszy się leżącej na drodze gałęzi, rzucił się w prawo, potem w lewo, potem schylił głowę ku ziemi... Lecz w tej chwili pan jadący z lewej strony, przystojny brunet, schwycił rozhukanego za lejce i w okamgnieniu uspokoił, co zabawiło damę, ale bardzo nie podobało się panu, jadącemu z prawej strony.

Wszystko to stało się w kilka sekund i wprowadziło mnie w zachwyt. Zaniepokojone konie groziły mi poważnym niebezpieczeństwem; nie myślałem jednak o tym, lecz utonąłem w bohaterskich marzeniach.

W mojej wyobraźni wypadek nie przeszedł tak gładko jak w rzeczywistości. Koń damy rozpędził się na dobre i, wobec przerażonych towarzyszów, niósł ją po brukowanym gościńcu... Dama, śmiertelnie blada, wypuściła cugle z drobnych rączek, zachwiała się na siodle i już... już... miała roztrzaskać cudną głowę o jeden z przydrożnych kamieni, gdy nagle... młodzian w stroju cyklisty rzucił się przed oszalałe zwierzę, stalową prawicą uchwycił mundsztuk, osadził konia w miejscu, a piękna dama, zemdlona, osunęła się w jego objęcia.

Tym młodzieńcem byłem — ja.

Nadjechali wykwintni towarzysze damy, zajęli się cuceniem, a przystojny brunet (ten sam, który w rzeczywistości zatrzymał konia), z kwaskowatą miną podziękował mi i zapytał o nazwisko.

„— Poważam się być niedyskretnym — mówił elegant — gdyż ojciec panny Heleny zapewne zechce złożyć panu wizytę... i osobiście eeee... tego... za bohaterskie znalezienie się..."

„— Spełniłem mój obowiązek i nie oczekuję żadnych objawów wdzięczności — odpowiedziałem elegantowi, gromiąc go dumnym spojrzeniem."

Brunet lekko zarumienił się i ścisnąwszy mi rękę, szepnął:

„— Człowiek, taki jak pan, nie mógł inaczej postąpić..."

Rozstaliśmy się. Wróciłem do domu z niezagojoną raną w sercu: od pierwszego bowiem spojrzenia pokochałem cudną Helenę na wieki.

Postanowiłem nigdy w tym kierunku nie wyjeżdżać za miasto, ażeby po raz drugi nie spotkać tej, której za cenę mego szczęścia uratowałem życie. Los jednak chciał inaczej. W chwili, kiedy powstrzymałem oszalałego rumaka, czy może wcześniej, albo później, zginął mi zegarek . Ponieważ była to droga pamiątka (kupiłem go, jeszcze starając się o Henrykę), więc ogłosiłem o zgubie w kilku pismach i obiecałem uczciwemu znalazcy dziesięć rubli nagrody.

Jakoż zguba znalazła się. Na trzeci dzień po ogłoszeniu, wszedł do mego mieszkania siwy pan, wspaniałego wzrostu, o szlachetnej fizjognomii (był nieco podobny do naszego dyrektora) i pokazując mi zegarek, spytał:

„— To pan zgubił?..."

„— Tak jest..." — odpowiedziałem, sam nie wiedząc dlaczego, bardzo zmieszany.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Najbliższy numer „Głosu Wielkopolskiego" ukaże się w sobotę, dnia 27 grudnia o zwykłej porze.

Ścienny kalendarz „Głosu Wielkopolskiego" na rok 1948

ukaże się, jako bezpłatny dodatek naszego pisma na twardym kartonie w ozdobnym wykonaniu; załączony będzie on do do naszego noworocznego numeru.

Zwolnienie od obowiązku prowadzenia kontroli ilościowej towarów

Przedsiębiorstwa zobowiązane do prowadzenia kontroli ilościowej towarów, mogą się ubiegać o zwolnienie od tego obowiązku przez dyrektorów Izb Skarbowych, zarówno indywidualnie, jak też grupowo (branżami). Termin składania wniosków upływa 31 bm.

Ceduła giełdy zbożowo-towarowej w Poznaniu

z dnia 22 grudnia 1947 r.

Pszenica 3600; żyto 2400; jęczmień 2400; jęczmień browarniany 2750; owies 2400, proso 3000—3200; mąka pszenna 70% bez. op. 6150; mąka żytnia 80% bez. op. 3150; otręby pszenne 2400 do 2500; otręby żytnie 2100 do 2200; otręby jęczmienne 2100—2200; kasza jęczmienna 65% 3400—3700; groch Wiktoria 5500—6000; fasola 5200—5600; rzepak ozimy 9000—10 000; rzepak jary 8000—9000; rzepik jary 8000—9000; siemię lniane 15 500—16 000; siemię konopne 8700—9200; lnianka 8700—9200; mak niebieski 20 000—22 000; gorczyca 9200—9700; makuchy lniane w taflach 4200—4300; makuchy rzepakowe w taflach 2900—3000; śrut lniany 3800 do 4000; śrut rzepakowy 2600—2700; słoma żytnia prasowana 650—700; siano zwykłe prasowane 850—925; siano nadnoteckie prasowane 925—975.

Tendencja spokojna.

Uwaga: następne zebranie Komisji Notowań odbędzie się w poniedziałek, dnia 29 grudnia br. W sobotę, dnia 27 grudnia Giełda jest nieczynna.

PRAWO I ŻYCIE

J. P. 100. Skoro na Pańskiej roli pobudowano w czasie okupacji oborę z materiału należącego do sąsiadów, sąsiedzi mogą wystąpić na drogę sądową o zwrot wartości materiału według cen dzisiejszych pod warunkiem wykazania, że przez rozwalenie tej obory wartość Pańskiej roli podniosła się. Brak uregulowania ustawowego specjalnego dla tego rodzaju sytuacyj powojennych.

P. J. Wład. — Do chwili obecnej brak ustawy waloryzacyjnej dla wierzytelności przedwojennych. Ostatnio Sądy przerachowują wierzytelności przedwojenne 30-krotnie w stosunku do wartości z 1939 r.

P. Stachna 26/2. — 1) Lokatorzy są zobowiązani partycypować stosunkowo w kosztach ubezpieczenia nieruchomości; 2) również koszt smarowania dachu obciąża lokatorów; 3) usunięcie z mieszkania może nastąpić na skutek odpowiedniego orzeczenia wydziału kwaterunkowego nakazującego opróżnienie zajmowanego dotychczas mieszkania, przeciwko któremu przysługuje Pani prawo wniesienia odwołania do Miejskiej Komisji Lokalowej 4) w sprawie kart żywnościowych należy się zwrócić do Miejskiego Wydziału Aprowizacji, ul. Sieroca.

M. P. 10. — 1) Pomieszczenia sublokatorskie mieszkalne mogą być zajmowane zarówno w drodze swobodnego podnajmu, jak również w drodze przydziału urzędowego przez Wydział Kwaterunkowy. Swobodny podnajem wymaga potwierdzenia władzy kwaterunkowej. — 2) Celem uzyskania tzw. pokoju służbowego należy uzyskać za pośrednictwem Woj. Komisji Lokalowej odpowiednie zaświadczenie, uprawniające do korzystania z dodatkowego pokoju na potrzeby zawodowe.

20. R. S. Em. — W związku z wnioskiem o wypłatę emerytury należy bezwzględnie złożyć zaświadczenie w przedmiocie pobierania ewtl. zaopatrzeń z innych instytucji poza Dyrekcją Poczt celem ustalenia wysokości emerytury przy uwzględnieniu już pobieranych zaopatrzeń.

Lewe. — Żądanie odszkodowania od Skarbu Państwa z powodu zranienia w wyniku bombardowania jest pozbawione podstaw prawnych. Radzimy w Pani przypadku wnieść odwołanie do Okręgowego Sądu Ubezpieczeń w Poznaniu, podając w uzasadnieniu stan faktyczny przez Panią opisany.

P. Jeczak, Poznań. — Celem uregulowania spadkobrania należy zwrócić się do notariusza. Jeżeli z uwagi na sytuację materialną, nie może Pani opłacić notariusza, Rada Notarialna — Poznań, Sew. Mielżyńskiego 9 przydzieli Pani notariusza bezpłatnie, albo odroczy zapłatę jego wynagrodzenia.

Lokator Arciszewskiego 17/4. — 1) Koszty naprawy dachu należy rozłożyć stosunkowo na lokatorów. — 2) Właściciel domu jest zobowiązany specyfikować świadczenia dodatkowe oraz udzielać do wglądu oryginalne pokwitowania celem umożliwienia lokatorom skontrolowania podziału globalnej kwoty na poszczególne rodziny.

Miodowa 20. — 1) Skoro właściciel usuwa śmiecie we własnym zakresie, nie potrzebuje partycypować w ogólnym rachunku za wywóz śmieci. — 2) Opłaty za wodę rozkłada się stosunkowo do ilości osób w poszczególnych mieszkaniach. Niemowlę należy liczyć pod tym względem na równi z osobą dorosłą. — 3) Jeżeli w mieszkaniu wykonuje się zawód wolny lub rzemiosło, należy płacić za czynsz wyższy za część przedmiotu najmu zajmowanego na cele niemieszkaniowe, a zarobkowe. — 4) Zakaz utrzymywania inwentarza w pobliżu mieszkań na terenie m. Poznania opiera się na Rozp. Prezydenta Miasta.

Ul. Stablewskiego. — Wydział Zdrowia winien podać podstawę prawną swego żądania z pouczeniem o środkach odwoławczych przeciwko jego orzeczeniu.

Już w styczniu rozpoczniemy druk frapującej powieści

RUBIEŻ

Akcja tej powieści toczy się na naszych Ziemiach Odzyskanych a ludzie, z ich sprawami, radościami i smutkami, są nam bardzo bliscy. W powieści Natalii Bukowieckiej-Kruszonowej ludzie ci żyją, są prawdziwi, bo świetnie podpatrzeni.

RUBIEŻ

zaciekawi na pewno wszystkich naszych Czytelników.

O tpowiadamy Czytelnikom

„Ciekawy". — Samolot nurkujący jest przeznaczony do ataków i bombardowania przeciwnika. Dzięki lekkości i zwinności może szybko opadać i wznosić się do góry. Samolot szturmowy służy do atakowania przeciwnika równolegle z siłami naziemnymi. Okręt-ścigacz atakuje i broni się zapomocą pocisków głębinowych i dział. „Błyskawica" jest jednym z największych kontrtorpedowców na Bałtyku.

P. Janina Koźlarkówna, Chodzież. Instytut Naukowo-Rzemieślniczy znajduje się w Poznaniu przy ulicy Działyńskich 4. W sprawie kursów kosmetycznych należy zgłosić się do I Szkoły Zawodowej w Poznaniu także przy ul. Działyńskich 4.

M. G. Poznań. Z opowiadania nie skorzystamy.

„Jaś" Poznań. Pisze Pan: „Jestem młodym uczniem gimn. i nieraz ogarnia mnie wielka chęć do pisania, więc piszę i piszę". Ale wiersze Pańskie są takie młode! Niech Pan odłoży pióro na parę lat, a czas przeznaczy na zaznajomienie się z polskimi poetami. Wtenczas wiersze Pańskie będą o wiele lepsze.

St. Czytelniczka z Gostynia. Choroby żołądka leczą lekarze-specjaliści chorób wewnętrznych Kilku z nich przyjmuje w Poznaniu przy ul św. Marcin, przy Pl. Wolności i ul 27 Grudnia. Poszczególnych adresów nie podajemy.

„Wścibski". A jednak nieprawda. Jajka wapienne po 18 zł do nabycia w wielu sklepach kolonialnych w Poznaniu. Jeśli chodzi o choinki — cena zależna jest od ich wielkości.

P. A. Cegielska — Bobrowniki. W sprawie kupna samochodów zakupionych z demobilu amerykańskiego należy zwrócić się do Centralnego Urzędu Planowania w Warszawie. Bliższych informacji udzieli Państwowy Okr. Urząd Samochodowy w Poznaniu przy ul. Wyspiańskiego 12.

P. Domicela S. prosi o zapodanie za pośrednictwem redakcji adresu lekarza leczącego hypnozą.

UŻYWAJCIE **KAPCOL** Krem w tubach do czyszczenia kapców „SOLIDA" Warszawa, Grójecka 56/58 12-536

Jak rejestrować karty dziecięce?

Miejski Wydział Aprowizacji, Przemysłu i Handlu komunikuje, że zgodnie z zarządzeniem Urzędu Wojewódzkiego z dnia 17 bm. obowiązuje od miesiąca stycznia 1948 r. następująca kolejność odcinków rejestracyjnych kart kat. I. R. — D 3, kat. I. R. — D 7 i kat. I. R. — D 12: odc. rej. I art. kolonialne, odc. rej. II art. mięsne, odc. rej. III mleko, a odc. rej. IV chleb.

Odcinkami rejestracyjnymi na mleko z kart kat. I. R. — D 3, kat. I. R. — D 7 i kat. I. R. — D 12 (MK) oraz serii „M" (MK) jest odcinek I.

Żelazne dyżury szpitali

Żelazne dyżury pełnią szpitale poznańskie w dniach: 24 bm. — Miejski 25 bm. — Elżbietanek, 26 bm. — Miejski, 27 bm. — Przem. Pańskiego, 28 bm. — Miejski, 29 bm. — Ortopedyczny, 30 bm. — Miejski, 31 bm. — Elżbietanek.

Objaśnienie do reprodukcji obrazu na str. 2

„NARODZENIE CHRYSTUSA"

Obraz z kościoła parafialnego w Strzegomiu na Dolnym Śląsku. Malowany przez nieznanego mistrza śląskiego, z lat 1485—87. W kompozycji widoczna jest zależność od dzieł graficznych Marcina Schongauera. Scena pełna lirycznego sentymentu jest odbiciem wcześniejszych wzorów ikonograficznych. Brak epickości i bogatego opowiadania wynagrodzony jest głębokim nastrojem uczucia macierzyńskiego i szczerej, pełnej zachwytu adoracji.

Obraz znajduje się w Muzeum Wielkopolskim, jako depozyt Muzeum Narodowego w Warszawie. Fotografię wykonał Leon Perz.

†

W piątą bolesną rocznicę śmierci mojego ukochanego męża, naszego niezapomnianego ojca i dziadka, śp.

Franciszka Buxakowskiego

em. referenta Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu

zostanie odprawiona msza św. w I święto Bożego Narodzenia w kościele Matki Boskiej Bolesnej na Łazarzu o godz. 7.

Żona z dziećmi i wnukami

Poznań, M. Focha 53 m. 10 46890

†

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci drogiej, kochanej i nigdy niezapomnianej, śp.

Henryki Guderskiej

odprawione zostaną msze św. dnia 27 bm., o godz. 9 w kościele parafialnym w Hrobi i o godz. 6.30 w Klasztorze w Chumiątkach. 46495

†

Dnia 22. XII. br. zmarł nagle w Gorzowie śp.

Leonard Najderek

kierownik Fabryki Wyrobów Papierowych członek Związku Przemysłu Poligraficznego.

W Zmarłym tracimy Kolegę o prawym charakterze. Cześć Jego pamięci!

Koledzy

Pogrzeb odbędzie się dnia 27. XII. br. w Poznaniu o godz. 10.45 na cmentarzu w Górczynie.

Za wyrazy współczucia oraz oddanie ostatniej przysługi za złożone wieńce i kwiaty na grobie ukochanego naszego ojca i teścia śp.

Józefa Draheima

składamy Przewielebnemu Duchowieństwu, Organizacjom, oraz Krewnym, Znajomym i Przyjaciołom najserdeczniejsze

Bóg zapłać!

córki, synowie i synowa

12-645

Centrala Zbytu Przemysłu Papierniczego

Oddział Sprzedaży w Poznaniu

Al. Marcinkowskiego 21

Tel. 37-13 i 41-95

poleca:

papiery piśmienne
„ cyklostylowe
„ przebitkowe
„ introligatorskie
„ pakowe w rolach i arkuszach

pergaminy
kartony
dupleksy
tektury

bogaty asortyment przetworów papierowych i materiałów piśmiennych

Przyjmuje zamówienia na wykonanie wszelkiego rodzaju opakowań

12-582

Zawiadamiamy P. T. odbiorców, że w związku ze sporządzaniem remanentu towarowego na dzień 31. 12. 1947 r. biura i magazyny naszego Oddziału

będą nieczynne

w okresie od dnia 27. 12. 1947 do 2. 1. 1948 r.

Towary zakupione a nie podjęte do dnia 28 bm. zostaną wysłane koleją do najbliższej stacji kolejowej na koszt i ryzyko odbiorcy.

„SPOŁEM"

Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P. w Warszawie

Oddział Papierniczy i Materiał. Piśmiennych w Poznaniu, Kantaka 1

Tel. 521-45, 521-48, 521-49

p8136

Maszyny biurowe

Zakup — Sprzedaż

o/534

MARIAN BESSERT

Poznań, Plac Wolności 8 obok PKO

Inż. T. KRENZ

Poznań, Plac Wolności 11, tel. 34-72

Biuro Techniczno-Handlowe

sprzedaje — kupuje — obrabiarki do drzewa i metalu, motory, pompy, kompresory filtry Seitza — artykuły techniczne

c. 8040

Orga KSIĘGOWOŚĆ PRZEBITKOWA

FORMULARZE I PRZYBORY STALE NA SKŁADZIE.

Organizowanie księgowości bezpłatnie.

12-473

Prosimy o realizowanie kart na węgiel wolnorynkowy

F-ma Carbon-Progress

Spichrzowa 47 — telefon 85-47

12-618

Przepiękne loki

nieograniczenie trwałe przy wilgotnym powietrzu i pocie, osiągną Panie i Panowie za pomocą eliksiru „ALMA". dzięki któremu ondulacja jest zbyteczna. Duże zaoszczędzenie czasu i pieniędzy. Natychmiast po użyciu wspaniałe fale ondulowanych włosów, pełna powabu fryzura. Mnóstwo podziękowań (przede wszystkim od artystek scenicznych). Cena 150 zł, 3 flaszki 300 zł. Towar do rozdziału otrzymujemy w ilościach ograniczonych. Toteż wszyscy którym zależy na znalezieniu się w tym szczęśliwym gronie proszeni są o zamawianie zaraz dzisiaj jeszcze. Załączając niniejszy kupon — piszcie na adres: W. Penchak, Warszawa, ulica Nowogrodzka skr. poczt. 68. UWAGA: Pieniędzy nie załączać — Płaci się przy odbiorze. 21-534

PALAIS DE DANSE -- DANCING BAR

Poznań, Ratajczaka 15

Codziennie dancing, urozmaicony występami artystycznymi Z dniem 31 XII. 47 po raz wtóry na ogólne żądanie publiczności, wystąpi zespół

„4 Anitas" — Liliputi

Wielcy artyści - mali ludzie

oraz znakomici akrobaci

„Luciano"

Wszystkim Bywalcom i Sympatykom z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, składamy serdeczne życzenia DYREKCJA

p8098

OSTRZEŻENIE

Powodzenie i uznanie, jakim cieszy się znane ze swej jakości nasze znakomite wino deserowe „Złoty Nektar" popchnęło pewną firmę — do wprowadzania w błąd konsumenta przez wypuszczenie na rynek produktu o zbliżonej nazwie „Złotogórski Nektaryn".

Ostrzegamy więc P. T. Odbiorców, iż prawdziwy „Złoty Nektar" zaopatrzony jest na każdej etykiecie w naszą firmę

Bracia Zborowscy i Ska Zielona Góra

12-635

Dom Filatelistyczny

Jan Witkowski — Poznań św. Marcin 18. Tel. 27-81

Rok zał. 1926

Zakup — Sprzedaż

znaczków i wszelkich przyborów filatelistycznych

p7904

»Robótki«

POZNAŃ, ulica Kręta nr 1/2 12-624

Jedyny sklep robótek ręcznych poleca najtaniej

hafty, robótki ręczne oraz przybory

Restauracja „EUROPA"

Poznań, ulica Mielżyńskiego nr 18

zaprasza na tradycyjną

rybkę wigilijną,

i życzy swoim Gościom i Sympatykom

WESOŁYCH ŚWIĄT i DOSIEGO ROKU

12-629

Na bal, do restauracji — kawiarni, do domu na przyjęcia należy zamówić tel. 47-18 najlepszy napój orzeźwiający

„IRMA"

ul. Raczyńskich 12

Pierwszorzędne lokale i reprezentacyjne bale otrzymują dla reklamy po 1 skrzyni gratis p7760

OBUWIE ORTOPEDYCZNE

wykonują

BRACIA JAROCCY

Poznań, Matejki 11 — telefon 74-64

p7932

ZACHODNIOPOLSKA SPÓŁKA PAPIERNICZA

M. DERDA — W. MAŁACHOWSKI — E. SPRINGER — Sp. z o. o.

POZNAŃ — ul. Roosevelta nr 19 — Telefon 70-54, 70-39

poleca do odwrotnej dostawy:

papiery pakowe i inne w ark. i rolach, **bibułki, pergaminy** satynowane białe i kolorowe, sulfitowe, **kartony** skoroszytowe, okładkowe itp. **dupleksy, tektury** brązowe, białe i szare, ręczne i maszyn., **satyny i maty**, białe i kolorowe do druku i dekor. (na opakowania do cukierków, czekolad, etykiety) **celofan** biały i kolorowy, **glanse** szkolne, **druty i papiery introligatorskie. Artykuły piśmienne** ołówki, gumy do wycierania, pocztówki, telegramy, skoroszyty, segregatory, koperty, kalendarze.

Przedstawicielstwo firmy „GUMA MYSZKA"

Zawiadamiamy, że w czasie od 27. do 31 grudnia 1947 roku biura nasze będą zamknięte z powodu inwentury.

7796

A. Mulczyński & Z. Szatkowski

ARCHITEKTURA WNĘTRZ
MEBLE - RZEŹBY - INTARSJE
POZNAŃ, UL. ŚNIADECKICH 10/12
TELEFON NR 78-12

46510

Zdrowych i Wesołych Świąt
oraz **Dosiego Roku**
życzy swoim Dostawcom i Odbiorcom

T. Andrzejewski

SPECJALNY SKŁĄD GUZIKÓW I PODSZEWEK
Poznań, Szkolna 12 - tel. 85-01

p 8154

SZTANDARY

Chorągwie, paramenta kościelne wykonuje fachowo i solidnie. Pracownia haftów artystycznych

IRENA SZAŁOWA

Poznań, ul. Skarbowa nr 23 — Tel. 12-54

p8037

Szanownym naszym Klientom serdeczne

Życzenia Świąteczne i Dosiego Roku

składa

Wytwórnia Maszyn Młyńskch

L. BINDER

12-642

Poznań, ul. Daszyńskiego 124 — tel. 42-85

„SPOŁEM" OKRĘGOWY ODDZIAŁ SPOŻYWCZY

w Poznaniu, ul. Składowa 4 tel. 512-81

ZAWIADAMIA

że z powodu sporządzania rocznego spisu towarów, swoje biura i magazyny będzie miał

ZAMKNIĘTE

w następujących dniach: od 27. 12.1947 do 4. I. 1948 magazyny nr 1, 2, 3 i 4 (artykuły przydziałowe), od 2. do 6. I. 1948 magazyn numer 5 (artykuły wolno-rynkowe). Filie Hurtowni Tytoniowej będą czynne bez przerwy z tym, że w dniach 24 i 31 grudnia 1947 roku sprzedaż będzie się odbywała tylko do godz. 12.

p8089

---

p8030

Szanownym Klientom
z okazji
ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
I NOWEGO ROKU
przesyłam najlepsze życzenia

ADAM MROZIKIEWICZ — Poznań, Skarbowa 22

p8156 Hurtownia galanterii pończoch i trykotaży

Wielkopolska Hurtownia Papieru i Materiałów Piśmiennych

p8044

J. CIEŚLIŃSKI i Ska

WIP Poznań, Mielżyńskiego 18 — Tel. 39-62

Najkorzystniejsze źródło zakupu!

„Dom Sportowy"

Poznań, św. Marcin 33 — Tel. 43-82

POLECA NA SEZON ZIMOWY:

narty, łyżwy, stroje narciarskie oraz wszelki sprzęt sportowo-gimnastyczny. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym.

12-630

Zdrowych i Wesołych Świąt
oraz Dosiego Roku
Szanownym Klientom
i Dostawcom życzy

BON-TON

p8161

właśc. **Seweryn Manicki i Bogusław Czerwiński**
Poznań, 27 Grudnia 7 — Tel. 20-56

Szanownym Klientom życzenia
świąteczne i noworoczne
składa

p8010

fa „Re-Ma"
Maszyny Biurowe
wł. Wacław Czajka i Ska
Poznań, Św. Marcin 5
(przy pl. Hoovera) Tel. 44-07

Wszystkim naszym Szanownym Klientom i Konsumentom składamy tą drogą serdeczne życzenia

Zdrowych i Wesołych Świąt!

J. SZYMAŃSKI I S-KA

Wytwórnia wód mineralnych, soków, hurtownia p i w, rozlewnia o c t u i hurt wina.

SZAMOTUŁY, RYNEK 21 - Tel, 469

12-439

Szanownej Klienteli
ZDROWYCH I WESOŁYCH ŚWIĄT
oraz **DOSIEGO ROKU**
życzy

Pracownia Futer

p 8096 **WITOLD ZALEWSKI**
mistrz kuśnierski
Poznań, Św. Marcin 62 - tel. 98-03

Wesołych Świąt
oraz *Dosiego Roku*
składam Szanownym Odbiorcom i Znajomym

JÓZEF RYBCZYŃSKI

12-595 Hurt Towarów Spożywczo-Cukrowych i Przedstawicielstwa Handlowe
Tel. 32-13 **Poznań, ul. Piaskowa nr 2**

GAZĘ MŁYNARSKĄ

jedwabną oryg. szwajcarską, szczotki do odsiewaczy płaskich, (naprawa szczotek — nowa obsada) szczotki do walców — do szczotkarek oraz wszelkie artykuły techn. dla młynów dostarcza:

Józef Tauchert

Poznań, ul. Wrocławska 32 - Tel. 49-14

12-627

Zdrowych i Wesołych Świąt
oraz
Dosiego Roku
swoim Szan. Odbiorcom i Dostawcom życzy
Wytwórnia cukrów i czekolady i drażetek

WAWRZYN NYGA

Poznań, Przecznica 6 Telefon 65-82

12-480

Wesołych Świąt oraz Dosiego Roku
swoim Klientom i Znajomym życzy

12-478 **F. JOZWIAK**

Warsztaty samochodowe — Budowa karoserii
Obróbka metali — Wytw. pierścieni tłokowych
Poznań, Dąbrowskiego 32, tel. 97-41

Wszystkim naszym Odbiorcom Dostawcom i Znajomym
życzymy
Zdrowych, Wesołych Świąt
oraz
Pomyślnego Nowego Roku

Fabryka Czekolady i Cukrów
46901 **L. POMORSKI i Ska**
Poznań, ul. Kanałowa 9, tel. 72-08

---

p7831

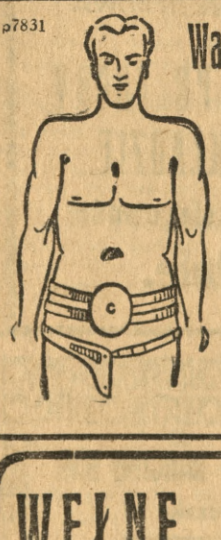

Rok założenia 1920

Warsztaty Ortopedyczne

F-a P. NIEDZIELA
POZNAŃ
Dolna Wilda 20 tel. 36-66
dawn. Al. Marcinkowskiego 24

wykonuje
sztuczne nogi, ręce, gorsety, wszelkie aparaty, ortopedyczne, opaski brzuszne, pooperacyjne ze zbiornikami do kału, lecznicze, przed-i pociążowe, na opuszczenie żołądka i jelit oraz wkładki ortop. do płaskostóp.

Serdeczne życzenia
ŚWIĄTECZNE i NOWOROCZNE
wszystkim Szanownym Klientom
składa
Firma **MARIAN GŁOGOWSKI**
Skład Konfekcji męskiej i odzieży zawodowej
Poznań, ul. Wrocławska 6

p8039

Szanownej Klienteli
Wesołych Świąt i Dosiego Roku
swym Odbiorcom i Dostawcom
życzy
Wytwórnia Cukrów i Czekolady

Fa I. Górczyk

Poznań, ul. Wroniecka 17 — Telefon 34-08

p7989

Serdeczne życzenia świąteczne
i Dosiego Roku
składa

CZ. JAKUBOWSKI i Ska

12-502
Poznań, Szkolna 1
materiały włókiennicze

Zdrowych i Wesołych Świąt
oraz **Dosiego Roku**
życzy Klientom, Odbiorcom i Dostawcom

„ELEKTROTECHNIKA"

HIPOLIT ZGOŁA
Poznań, ul. Walki Młodych 6, Tel. 33-64

p 8160

Wesołych Świąt
oraz *Dosiego Roku*
swoim Klientom i Znajomym życzy

HELENA PIOCH
KONFEKCJA

bławaty bielizna
12-515 **Poznań, Św. Marcin 73**

Wszystkim naszym Odbiorcom i Dostawcom
życzymy **Szczęśliwych Świąt**
i Pomyślnego Nowego Roku

Hurtownia Włókiennicza
„MODNE TKANINY"
Jan Frykowski, Jan Dnitriew i Ska
Łódź, Piotrkowska 91 — tel. 220-48

12-526

WEŁNĘ

wymienia na włóczkę kolorową, len, konopie na materiały.

J. Starzyński i Ska

LESZNO, ul. Leszczyńskich nr 38
Telefon 725 i 590
godziny od 8 do 15-tej
w soboty od 8 do 13-tej.

12-581

Wszystkim Dostawcom życzymy Wesołych Świąt oraz Dosiego Roku!

Wesołych Świąt oraz **Dosiego Roku**
swoim Klientom i Znajomym życzy
SKŁAD WYROBÓW WŁÓKIENNICZYCH

W. SZOSTAK

Poznań, ulica Dąbrowskiego 46

12-481

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku serdeczne życzenia
Szanownym Odbiorcom i Dostawcom
składa
Fabryka Gilz i Kartonaży

„ZNICZ"

p. 7978 Poznań, ul. Kramarska nr 4 — tel. 48-06

Gościom i Sympatykom
serdeczne życzenia
Świąteczne i noworoczne
składa

„BAR KUJAWSKI"

właśc. Jan Dzięcielak
GORZÓW Wlkp. ul. Sikorskiego 5

12-633

Wszystkim naszym Szanownym Klientom
życzymy tą drogą
Zdrowych i Wesołych Świąt
oraz Dosiego Roku 12-377

Fa BRACIA GIELNIAK
Szamotuły — ul. Lipowa nr 15

Wszystkim Odbiorcom i Dostawcom
Wesołych Świąt
oraz
Pomyślnego Nowego Roku
życzy

C. ADAM
Hurtownia Perfum Kosmetyków i Galanterii Droger.
Poznań, Pl. Wolności 8 — tel. 99-50

12-521

Modne wełny i jedwabie
na sezon zimowy
poleca

A. Rataj - Poznań

27 Grudnia 7 — Tel. 97-56

p8083

Wesołych Świąt i Dosiego Roku
swoim odbiorcom życzy

Henryk Marciniak
Materiały Budowlane
Poznań, Kraszewskiego 10 f 396

Życzenia z okazji
ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
i NOWEGO ROKU
składa swym Szanownym Odbiorcom i Dostawcom

F-a Jan Zajączkowski i Syn

Hurtownia Galanteryjna
ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 135 — Telefon 114-63

12-431

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku
wszystkim Odbiorcom serdeczne życzenia składa

Fabryka Przetworów Chemicznych Ha-Es-Es

12-545 Poznań, Małe Garbary 2

Szanownym Klientom i Znajomym
ZDROWYCH
I SZCZĘŚLIWYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
oraz
DOSIEGO ROKU
składa

F-ma Józef Łowiński
Pracownia Sztandarów i Paramentów Kościelnych
Poznań, ulica Garbary nr 20 — Telefon nr 39-05. p 8071

Zdrowych Świąt
i Szczęśliwego Nowego Roku
życzy swoim Odbiorcom

Dom Handlowy „LENKO"
ST. LABACKI i Ska
Poznań — Wielka 26 — Telefon 88-46
12-626

---

p8126

Szanownym Gościom Klientom i Sympatykom
Zdrowych i Wesołych Świąt
CUKIERNIA „CRISTAL"
Stanisław Kędziora — Kantaka 5, tel. 40-19
466 54

Zdrowych Świąt
oraz
Pomyślnego Nowego Roku
swym Odbiorcom i Dostawcom życzy

D/H. K. Szczepański - F. Bachorz i Ska
POZNAŃ, ulica Szewska nr 20a, — Telefon nr 35-69
p 8149 Reprezentacja firmy „LUBA" — Fabryki Artykułów Spożywczych

---

Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku
wszystkim życzliwym Klientom i Znajomym składa

serdeczne życzenia

12-544 Fa Roman Eywik
Bławaty — Poznań, Gołębia 7 (naprzeciw Fary)

Miejscem towarzyskich spotkań tylko
Cukiernia — Kawiarnia

ESPLANADA
GNIEZNO, Łubieńskiego 1
B-cia M. i L. Kostenccy 12-576

ZDROWYCH I WESOŁYCH ŚWIĄT
oraz DOSIEGO ROKU
wszystkim swoim Odbiorcom, Dostawcom i Przyjaciołom
życzy firma **Wa-Za**
Walerian Zawadzki - 3 Maja 5 12-520

Wszystkim naszym Szanownym Odbiorcom
życzymy
ZDROWYCH I WESOŁYCH ŚWIĄT - oraz
Szczęśliwego ..OWEGO ROKU!

Hurtownia Bławatów „TEKSTYL"
PRUSAKIEWICZ I LINDNER
POZNAŃ, STARY RYNEK 44 — Telefon 35-71 p 7988

Naszym stałym Klientom, Bywalcom, Sympatykom i Przyjaciołom
Szczęśliwych Świąt
Bożego Narodzenia
oraz
Dosiego Roku
życzą *Janostwo Poziembowie*

RESTAURACJA OBYWATELSKA
Tel. 77-04 ul. Graniczna 13 Tel. 77-04
12-605

Szanownym Dostawcom i Klientom
ZDROWYCH, WESOŁYCH ŚWIĄT
ORAZ
SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU
życzy
Hurtownia tow. krótkich, pończoch, bielizny
J. RACZKIEWICZ
p8080 Poznań, Stary Rynek 93 — Telefon nr 97-02

Zdrowych i Wesołych Świąt
oraz Dosiego Roku życzy
swym Szanownym Klientom

Helena Koczorowska
Specjalny Skład Obuwia
p 7935 POZNAŃ, ŚW. MARCIN 64, tel. 35-73

Wesołych Świąt
oraz
Pomyślnego Nowego Roku
życzy swym P. T. Odbiorcom i Dostawcom
HURTOWNIA ZABAWEK
Prałat i Wolf — Poznań 12-468
ul. 27 Grudnia 3 — Telefon 13-20

Zdrowych Świąt
oraz Dosiego Roku
wszystkim swoim Klientom i Dostawcom życzy

Firma Jan Przybył — spadkobiercy
46857 Poznań — Wierzbięcice nr 38

Wesołych Świąt oraz Dosiego Roku
wszystkim Szanownym Odbiorcom życzy
p8052

H. CIEŚLIŃSKI
Towary włókiennicze — Bielizna
Poznań — ul. Dąbrowskiego 50 — Telefon 79-55

---

p8023

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Noweg Roku
wszystkim życzliwym Klientom i Znajomym
serdeczne życzenia
składa

STEFAN MARSZAŁEK
Poznań, św. Marcin nr 33
MAGAZYN BŁAWATÓW 12-589

Szanownym Odbiorcom
Zdrowych i Wesołych Świąt
oraz
Pomyślnego Nowego Roku
życzy firma

Wiktor Goetz — Hurtownia artykułów biurowych i szkolnych
Poznań — Walki Młodych 28/29 — Telefon 34-79. 12-628

Zdrowych Świąt i Dosiego Roku
P. T. Klientom życzy

Fa Ellen
Kantaka 11 12-569 Telefon 45-12

Szanownym Klientom i Odbiorcom *Pamiętaj.*

Wesołych Świąt
i Dosiego Roku
życzy
FABRYKA CHEMICZNA
M. KRZYMAŃSKI
Poznań, ul. Koronkarska 8
p7721

WESOŁYCH ŚWIĄT 12-476
oraz
DOSIEGO ROKU
swoim Klientom i Znajomym
życzy **Fa JAN DURKA**
Pracownia Obuwia
Poznań, Dąbrowskiego 3 — Telefon 95-02

AKA POZNAŃ
Zdrowych i Wesołych Świąt
Szan. Odbiorcom, Kolegom i życzliwym Znajomym
życzy
A. KACZMAREK — Wytwórnia Bielizny p 8000
Poznań, Stary Rynek 83 — Tel. 21-03 (wejście z ul. Zamkowej 7 a)

Zdrowych Świąt
oraz
Szczęśliwego Nowego Roku
życzą swoim Klientom i Znajomym
Idaszak i Walczak
Elektro i Teletechnika
Poznań, Św. Marcin 18
Telefon 3459 12-606

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
i Nowego Roku
składa swym Odbiorcom p8085
serdeczne życzenia
MAGAZYN DYWANÓW **Antoni Markwitz**
Poznań, Al. Marcinkowskiego 19 — Tel. 34-26

Szanownym Klientom
Zdrowych, Wesołych Świąt oraz „Dosiego Roku"
życzy

W. WINIEWICZ
specjalny skład bławatów
Poznań, Ratajczaka 36 — Tel. 88-48 p8059

Wszystkim Odbiorcom

serdeczne życzenia świąteczne i

DOSIEGO ROKU

składa

FABRYKA KONFEKCJI MĘSKIEJ i CHŁOPIĘCEJ

Z. Bogajewski

Poznań, Stary Rynek 77

12-503

Wesołych Świąt

wszystkim swym Odbiorcom

życzy

Dyrekcja Przemysłu Miejscowego w Poznaniu

ul. Chełmońskiego 10

Wyroby metalowe, maszyny rolnicze, farby, lakiery, galanteria szklana, materiały, skarpety i pończochy, wyroby dziane, wyroby drzewne stale do dyspozycji P. T. Klienteli

Telefon 6801 i 7418 12-580

Wszystkim Klientom i Odbiorcom

naszych fabrykatów

składamy serdeczne życzenia

Wesołych Świąt

p8002

Szczęśliwego Nowego Roku

BEWI

FABRYKA TECHNICZNO-CHEMICZNA

Poznań, Marsz. Focha 137

Szanownej Klienteli i Znajomym

Zdrowych i Wesołych Świąt

oraz

Szczęśliwego Nowego Roku

GRUNWALD

ULICA 27 GRUDNIA nr 9

12-579

Szanownym Klientom i Znajomym WESOŁYCH ŚWIĄT

życzy STEFAN JAKUBCZAK mistrz hafciarski

POZNAŃ, Szwajcarska 19 (przy Rynku Wildeckim)

tel. 98-72 p 7570

Zdrowych Świąt oraz

Szczęśliwego Nowego Roku

życzy swoim Klientom i Znajomym

MAŁY BAZAR

Poznań, Paderewskiego 11 nad Arkadami

12-607

Wszystkim moim Klientom jak i Dostawcom życzę

Wesołych Świąt i Dosiego Roku

Aleksander Jakubowski

POZNAŃ

Hurtownia papieru, artykułów piśmiennych i poligraficznych.

POZNAŃ, Al. Marcinkowskiego 20 — Tel. 38-72 i 38-73

ODDZIAŁ w Szczecinie, ul. Małkowskiego 26 — Tel. 25-48

p7987

Zdrowych i Wesołych Świąt

oraz

Dosiego Roku

wszystkim swoim Odbiorcom i Sympatykom

życzy

Fa „ELKA"

wł. LECH KUCZ

Poznań, Grudzieniec nr 19

46811

WESOŁYCH ŚWIĄT

ORAZ

DOSIEGO ROKU

swoim Klientom i Znajomym życzy

JÓZEF ADAM

WYTWÓRNIA PUMPERNIKLU

Poznań, Poznańska 8/10 - Tel. 26-30

12-479

P. T. Kupcom i Przemysłowcom

Serdeczne życzenia Zdrowych Świąt składa

„LLOYD WIELKOPOLSKI"

Przedsiębiorstwo Ekspedycyjno-Transportowe

właśc. STEFAN GIERGOWICZ

Telefon 31-71 Poznań, Kozia 20 Telefon 95-95

12-631

Zdrowych i Wesołych Świąt

oraz Dosiego Roku

życzy wszystkim swoim Odbiorcom

Stanisław Handschuh i S-ka

Hurtownia Artykułów Technicznych i Drogeryjnych

Poznań, Garbary 54 — Tel. 20-55

p 8007

Z okazji świąt Bożego Narodzenia

oraz Nowego Roku

serdeczne życzenia

Szanownym Klientom składa

Fa Cz. Kubacka i E. Pawlak

Magazyn Bławatów

Poznań, Kraszewskiego 9, tel. 64-82

12-516

Wesołych Świąt oraz *Szczęśliwego Nowego Roku*

wszystkim Odbiorcom życzy

Hurtownia Wyrobów Włókienniczych i Galanteryjnych

A. KACZMAREK

Poznań — Plac Wolności nr 14.

p8076

Szanownej mojej Klienteli

Zdrowych i Wesołych Świąt

oraz

Pomyślnego Nowego Roku

życzy

Wlkp. Wytwórnia Powinszowań

właśc. LEONARD GOETZ

Poznań, Chopina 2 — Tel. 97-93

p8082

WESOŁYCH ŚWIĄT

i DOSIEGO ROKU

ŻYCZY SZAN. KLIENTOM FIRMA

MRUGALSKI FR. - KAPCZYŃSKI R.

SPRZEDAŻ SAMOCHODÓW

CZĘŚCI SAMOCHODOWE I MOTOCYKLOWE

POZNAŃ, UL. WROCŁAWSKA 9, TEL. 518-09

12-538

Zdrowych i Wesołych Świąt

oraz Dosiego Roku

życzy swej Klienteli

Wielkopolska Wytwórnia Biczów, Siatek i Wycieraczek

FELIKS ŁABIŃSKI

Poznań, ulica Daszyńskiego nr 56

46897

Wszystkim naszym Szan. Odbiorcom i Znajomym

Zdrowych i Szczęśliwych Świąt

oraz

Pomyślnego Nowego Roku

życzą p8087

Reprezentacje i Sprzedaż Artykułów Piśmiennych

Łajdyk — Gadziński

Poznań — ul. Wroniecka 15 — Tel. 43-78

WESOŁYCH ŚWIĄT

oraz DOSIEGO ROKU

swoim Szan. Odbiorcom i Znajomym życzy

Edward Przeworski

Wytwórnia okulaków - drewniaków

Poznań — ul. Prusa 17 — Teleton 91-22

12-477

Szanownym moim Odbiorcom

serdeczne życzenia

gwiazdkowe i noworoczne

składa p8047

Krawat Poznański

wł. Czesław Wejchmann — Wytwórnia

Poznań, Wrocławska 13 — Telefon 20-72

Swoim Klientkom i Klientom

życzenia świąteczne oraz **noworoczne**

składa

Fa Stefan Sadowczyk

Pracownia krawiecka

Poznań, Ogrodowa 4 — Telefon 27-58

46875

Szanownym Klientom

ZDROWYCH i SZCZĘŚLIWYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA

oraz

DOSIEGO ROKU

życzy p7981

„CHEMIKALIA"

Poznań, św. Wojciecha 2a — Telefon 48-41

Wesołych Świąt

i Dosiego Roku

swoim szanownym. Odbiorcom i Dostawcom

życzy

K. SZYCH

Sprzedaż Materiałów Budowlanych

Poznań, Wały Batorego 3 — Tel. 35-19

p8138

Wesołych Świąt

oraz Dosiego Roku

swoim Klientom i Znajomym życzy

M. Czarny — Wyroby Papierowe

Poznań, Garbary 38. 12-517

Swoim Odbiorcom i Sympatykom

Zdrowych i Wesołych Świąt

oraz Dosiego Roku

życzy 12-567

Franciszek Nowak

Fabryka Wód Mineralnych i Rozlewnia Piw

Poznań — ul. Śniadeckich nr 12

CHPD

PIĘKNE MEBLE

uprzyjemnią Ci święta gwiazdkowe

Tani zakup po cenach zniżonych i na raty dla świata pracy.
Meble po cenach najniższych dla Instytucji Państw. i Prywat.
Wielki wybór galanterii drzewnej, zabawek, nart, sań na okres świąteczny

12-587

poleca CENTRALA PRZEMYSŁU **CHPD** HANDLOWA DRZEWNEGO

Oddział w Poznaniu, ul. Wrocławska 2 — Tel. 90-61, 524-55

Szczęśliwych

Świąt Bożego Narodzenia

oraz Dosiego Roku

życzy

swoim P. T. Odbiorcom i Klientom

„JEDYNA"

Wielkopolska Wytwórnia Pasty do obuwia podłóg

Poznań, Aleje Marcinkowskiego nr 7

p 8025

WESOŁYCH ŚWIĄT

oraz DOSIEGO ROKU

swoim Klientom i Znajomym życzy

Z. LIEBIG

SKŁAD INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH

Poznań, Kraszewskiego 10b

12-482

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych

ubezpiecza w następujących działach:

ogień
grad
zwierzęta
odpowiedzialność cywilna
transport
pojazdy mechaniczne
nieszczęśliwe wypadki
kradzież z włam.-rabunek
maszyny
szyby

Informacji udzielają i spisują wnioski nasze placówki i pośrednicy we wszystkich miastach i miasteczkach oraz w większych ośrodkach gminnych. 12-617

IMPORT EXPORT

A. POSPISIL i T. DZIEKAN

Poznań 2, Rogalińskiego 14

Generalne przedstawicielstwa fabryk czechosłowackich: **maszyny młyńskie**, tryjery, srutowniki, turbiny wodne, **maszyny rolnicze**, bukowniki, **motory spalinowe**, rozpryskiwacze ogrodnicze i malarskie, narzędzia autogeniczne. 46813

Państwowe Przedsiębiorstwa Budowlane

Zjednoczenie Poznańskie

Oddział 1 Budowlany w Poznaniu

Kierownictwo Robót w Zielonej Górze

ul. Sulechowska nr 15 — Telefon nr 48

Przeprowadza wszelkie prace wchodzące w zakres budownictwa nadziemnego

na powiaty:

Krosno
Gubin
Świebodzin
Zielona Góra

12-634

CENTRALA GOSPODARCZA

Spółdzielnia Pracy Wytwórczej

Spółdzielnia z odp. udz. w WARSZAWIE 12 441

ODDZIAŁ W POZNANIU

Telefon 38-28, ul. Mickiewicza 36 m. 11

Poleca wytwory swoich Spółdzielni jak:

gotową konfekcję, szczotki, pędzle, szczecinę, wyroby wiklinowe, meble i wyroby z drzewa itp.

WŁASNY SKŁAD — OFERTY NA ŻĄDANIE

12-632

Materiały ubraniowe, sukienkowe

Bieliznę

Pończochy

Skarpetki

wstążki, nici, gumę, grzebienie i inne artykuły poleca:

Waszak Władysław - HURTOWNIA

ARTYKUŁÓW Włókienniczych, Galanteryjnych, Konfekcyjnych

Poznań, ul. Ratajczaka 10 — Telefon 11-36

wejście z bramy - parter p 8079

„Paged"

Polska Agencja Drzewna

Spółka z ogr. odp. w Warszawie

Oddział w Poznaniu

ul. Matejki 3 — Telefony: 64-78, 64-79 i 74-21

sprzedaje hurtowo i detalicznie tarcicę wszelkiego rodzaju, dyktę, forniery, drewno opałowe, płyty pilśniowe, twarde i miękkie, drewno generatorowe, krzesła, beczki, skrzynki, elementy meblowe oraz inne materiały i wyroby drzewne.

Składnice:

w Poznaniu, ul. Przemysłowa 3 — tel. 27-11
w Poznaniu, ul. Wierzbięcice 9 — tel. 27-09
w Poznaniu, ul. Marsz. Focha 216 — tel. 22-27
w Swarzędzu, ul. Kórnicka nr 25 — tel. 35
w Kościanie, ul. Sierakowska 9 — tel. 300
w Gnieźnie, ul. Witkowska 1/3 — tel. 12-83
w Pleszewie, ul. Kaliska 87 — tel. 62
we Wrześni, ul. Słowackiego 39 — tel. 78
w Gostyniu, Poznańska nr 45 — tel. 141
w Lesznie, ul. Dąbrowskiego 4 — tel. 368
w Kaliszu, ul. 3-go Maja 4 — tel. 1989

12-619

„HERKULES"

Bracia Zagórscy — Poznań, ul. Strzałowa 6

POLECA

z własnej wytwórni, pierwszorzędnej jakości następujące artykuły:

Zatki do dętek samochodowych i motocyklowych
Zapalniki do motorów Diesla
Płyn do hamulców hydraulicznych
Płyn do chłodnic samochodowych.

Przy tej okazji zasyłamy Szan. Klientom życzenia p8148

Zdrowych i Wesołych Świąt oraz Dosiego Roku

Meble biurowe

ORAZ KOMPLETNE POKOJE i ODDZIELNE SZTUKI POLECA okazyjnie

Magazyn Mebli

St. Janiak

POZNAŃ — RYBAKI 6

W PODWÓRZU.

p7496

Biel cynkowy — kryjący
Farby suche — kredę w kawałkach i mieloną
Gips — kit szklarski i miniowy
Kleje roślinne — szczotki i pędzle poleca

K. Urbański i Ska

FARBY • LAKIERY • POKOSTY

POZNAŃ W. GARBARY 24 TEL. 9170

12-625

Ślubne zdjęcia

zamówione w II Święto będą wykonywane od godziny 12 do 6.

Foto „Uroda" J. B. Jesiołowski Poznań, Pl. Bernardyński 2, tel. 52885. 46791

Instytut Liturgiczny

poleca paramenta kościelne, Gniezno, Tumska 16 12-575

SREBRZENIE

łyżek, łyżeczek, łac

oraz

różnych rzeczy dekoracyjnych wykonuje „Galwania", Dąbrowskiego 40. 12-475

GIPS

dentystyczny - chirurgiczny - sztukatorski murarski

Biuro Handlowe MUSIAŁ i S-KA Poznań, Św. Marcin nr 16/17. Dostawa wagonowo i drobnicą. — p7977

Łańcuchy

śnieżne do samochodów. Franc. Orcholski. — Części rowerowe — Motocykl. Samochod., Poznań, ul. Szewska 19/20. 12-514

PAŃSTWOWA CENTRALA HANDLOWA

DELEGATURA w POZNANIU

PLAC WOLNOŚCI nr 17 — Telefony nr 87-72, 87-73, 87-74

Hurtownie Spożywcze w Poznaniu

Poznań—Jeżyce — ul. Zwierzyniecka 2 — Telefony 521-26 i 521-40
Poznań—Wilda (tymczasowo) Plac Wolności 17 — Telefon 87-81
Poznań—Śródmieście — ul. św. Marcin 65 — Telefon 35-18

Biuro Sprzedaży Wyrobów Cukierniczych
Poznań, ul. Cieszkowskiego 1
Telefon 45-86

Biuro Sprzedaży Drożdży
Poznań, ul. św. Marcin 45a
Telefon 95-56

Biuro Sprzedaży Surogatów Kawowych i Namiastek Spożywczych
Poznań, ul. Piaskowa 2/3
Telefon 35-16

Hurtownie Spożywczo-Przemysłowe

Leszno, Międzychód, Środa, Śrem, Grodzisk, Kościan, Gniezno, Września, Mogilno, Żnin, Wągrowiec, Strzelno, Kalisz, Konin, Turek, Koło, Ostrów, Krotoszyn, Jarocin, Kępno, Rawicz, Gorzów, Sulęcin, Zielona Góra, Sulechów, Nowa Sól, Żary, Lubsko

Biuro Zakupów i Sprzedaży Produktów Rolnych
Poznań, Plac Wolności 8
Telefony 515-19, 515-24, 514-29, 514-98

Biuro Zakupów i Sprzedaży Produktów Rolnych
Gniezno Kalisz Ostrów Gorzów

Biuro Sprzedaży Olejów Roślinnych i Przetworów
Poznań, ul. Skarbowa 22
Telefon 21-47

Hurtownia Win Octu i Przetworów Owocowych
Poznań, ul. Wierzbowa 5
Telefon 23-72

Biuro Sprzedaży Przetworów Ziemniaczanych
Poznań, ul. Libelta 12
Telefon 95-60

12-578

KREDA

ZNAK OCHR.

Z KORONĄ najlepsza wagonowo i drobnicą. Biuro Handlowe MUSIAŁ i S-KA Poznań, Św. Marcin 16/17. p7976

Linoleum, ceraty

materiały meblowe i dekoracyjne, firanki, dywany

FR. PERTEK, Poznań Kraszewskiego nr 17. 12.483

ALUMINIOWE NACZYNIA KUCHENNE

MARKI: „ALBATROS" i „TUKAN"

poleca po cenach najniższych HURTOWNIE

LEON LINKOWSKI i S-ka Warszawa, Targowa 12 12-597

Stach z Błękitnej Siatki

napisał **Tad. H. Nowak**

ilustr. **Jan Wroniecki**

Skromna paczka stała się powodem ogromnego wybuchu. Jęki rannych, ciemność, gęsty dym stworzyły straszny obraz. Kawiarnia zamieniła się w rumowisko. Stach zdołał jeszcze z dala dojrzeć skutki wybuchu; wynoszą rannych, może i zabitych...

„I już go nie było", czytam w pamiętniku Stacha. Natomiast jest już w odległej wiosce, gdzieś na skraju starego lasu. Właśnie wyszli mu ostrożnie naprzeciw chłopcy z lasu. Byli o jego przyjeździe powiadomieni.

Brną przez poszycie lasu. Tam z dala widać na drodze tłum, pędzony przez Niemców ku polom.

Od wschodu zbliża się nieubłagana armia. Niemcy próbują położyć jej tamę wielkimi rowami. Niechaj kopią je polskie ręce. Kobieta, dziecko i starzec mają kilofami wybudować drogę nie do przebycia.

Ale oto kres podróży. Wielka izba wiejskiej chaty, daleko w ciemnym lesie, gości dziś nie lada biesiadników. Wpatrzeni w choinkę nie mogą ukryć wzruszenia, gdy komendant intonuje „Bóg się rodzi, moc truchleje".

P. K. O. V — 4499

OGŁOSZENIA DROBNE

Konto: Bank Gosp Spółdz nr

Biuro Ogłoszeń czynne w dni powszednie od 8—19-tej, w soboty od 8—17-tej w Poznaniu przy ul Wyspiańskiego 10 I piętro — Tel. 64 75 i 62-70 (wewn 5) — Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada

Lekarskie

Dentysta, A. Łukomski przyjmuje obecnie Winklera 7 (przy Focha). 46888

Lecznica dla kobiet, Poznań, Cicha 17, tel. 43-44, przyjmuje panie na okres porodu. p8152

Gabinet Leczniczo-kosmetyczny Gertrudy Bednarskiej, Poznań ul. 27 Grudnia 3, tel. 45-47 wykonuje wszelkie zabiegi w zakres kosmetyki wchodzące 46846

Wolne posady

Podróżujący dzielny do sprzedaży soków poszukiwany. — Oferty: PAR, Ratajczaka 7, pod 12,875. p8050

Ubezpieczalnia Społeczna w Obornikach Wlkp. poszukuje 3 wykwalifikowane pielęgniarki, obeznane z obsługą aparatów elektroterapii i prowadzeniem składnicy leków. 12-603

Poszukuje się gosposi do 2 osób, może być poważniejsza, do samodzielnego prowadzenia domu na wyjazd. Helena Siabicka, Wolsztyn Walki Młodych 21. 46886

Biegły księgowy 4 godziny dziennie potrzebny. Oferty Głos Wielkopolski nr 46871.

Nauczycielka języka angielskiego na 3 miesiące na wieś dla nauczenia starszej osoby, zechce podać warunki przy wolnym utrzymaniu. Oferty nr 4095: Czytelnik, Czerwonej Armii 1. c4225

Kierownika-księgowego za wypożyczenie krótkoterminowo 500.000 zł. przyjmie zaprowadzone przedsiębiorstwo. Gwarancja, procent, dobre warunki. Oferty Głos Wielkp. nr 46907.

Mechanik — ślusarz — szofer potrzebny zaraz. Dokładny życiorys, referencje. Of. PAR Ratajczaka 7 pod 12,1014. p8141

Tkacza lub tkaczkę do uruchomienia ręcznych warsztatów tkackich za dobrym wynagrodzeniem ewtl. jako wspólnika przyjmę. Zgłoszenia J. Dembiński, Gostyń, Szeroka 1 p8016

Stolarzy meblowych oraz uczni poszukujemy. Bracia Szczaniecy, Chlebowa 26. 46916

Ogrodnika, hodowcy kwiatów, warzyw szklarniowych przyjmę. Kurczyna, Swidwin, Cmentarna. 12-614

Szuka posady

Księgowy przyjmie jeszcze prace dorywcze bilanse, podatki. Pierwszorzędne zlecenia. Zgłoszenia: tel. 93-13 46270

Ślusarz-mechanik-spawacz, długoletnią praktyką, poszukuje pracy w większym zakładzie. Miejscowość obojętna. Oferty Głos Wielkop. nr 12-613.

Ogrodnik, żonaty 20 lat praktyki w kwiaciarstwie, warzywnictwie, sadownictwie, pszczelarstwie, szuka posady na majątku państwowym. Świadectwa na życzenie. Of. Głos Wlkp. nr 46898.

Bilanse, księgowość, zaprowadzi w godzinach popołudniowych urzędnik posiadający praktykę bankową, Czesława 16a m. 13. 46904

Księgowy-bilansista, przyjmie nadzór, prowadzenie ksiąg handlowych — uproszczonych — podatkowych sporządzanie bilansów w handlu detalicznym i hurtowym. Oferty PAR Ratajczaka 7 pod 12,987. p8017

Księgowa, siła pomocnicza, przyjmie prace. Oferty Głos Wlkp. nr 46854.

Wychowawczyni szuka posady do dzieci (od 2 lat). Oferty nr 400. Czytelnik Focha 14. f400

Skrzypek pierwszorzędny z wielkim repertuarem tanecznym natychmiast wolny, najchętniej Poznań Oferty nr 4086, Czytelnik Armii Czerwonej 1. c4216

Wielkopolanin handlowiec, solidny, wyższe studia z kapitałem na Śląsku osiedlony przyjmie przedstawicielstwo na Śląsk — branży spożywczej, delikatesowej, cukierniczej, ewtl. chemiczno-kosmetycznej. Oferty Głos Wlkp. nr 46548. 46763

Nauka

Kursy pisania na maszynie, ślepą metodą wszystkimi palcami. Piotr Pieprzycki, al. Marcinkowskiego 26 tel. 23-62 Dla zamiejscowych kursy listowne. p7500

Kursy stenografii i pisania na maszynie. Wpisy: Kursy Handlowe pl. Wolności 2. 46586

Nauka jazdy samochodem i motocyklem w Szkole „Auto-Ster", Poznań, Mickiewicza 36, tel. 34-77. Kurs rozpoczyna się 5 stycznia. Zapisy trwają. p7963

NOWOCZESNE
Kursy Kroju męskiego i damskiego zatwierdzone przez Kuratorium Szkolne rozpoczynają się drugiego stycznia, Przybylski, Poznań, Marsz. Focha 86, tel. 76-55. 46437

Księgowości z przebitkową uproszczoną i podatkową do całkowitej pewności bilansowej wyuczają Kursy Handlowe Pl. Wolności 2. 46587

Matura gimnazjalna i liceal-na z zakresu gimnazjum i liceum handlowego drogą korespondencji. Bliższe szczegóły w prospektach, które się wysyła po nadesłaniu zł 50, na konto P. K. O. V-878. Korespondencyjne Kursy Maturalne, Poznań, Śniadeckich 54-58. p8004

Lekcje maszynopisania księgowości, stenografii, arytmetyki handlowej Dąbrowskiego 35/37 m. 9. 46903

Tańców nowoczesnych wyucza Adela Szczurkówna, Jan Szczurek, al. Marcinkowskiego 2a. 46763

Osobiste

Najkorzystniej sprzedasz aparat radiowy, fotograficzny, patefon i akordion. — „Emka" Wrocławska 30, tel. 26-52. p8019

Radioaparaty, wszelki sprzęt elektrotechniczny, instrumenty muzyczne, akordiony oraz gramofony i płyty, maszyny do szycia i pisania kupuje i sprzedaje „Emka". Poznań, Wrocławska 30, tel. 26-52. Własne warsztaty naprawy. p8132

Sprzedaże

Stołowy nowoczesny, orzech kaukaski, okazja. Janiak, Poznań, Rybaki 6. p7489

Pianina najlepszej jakości — sprzedaje Poznański Skład Pianin, Ogrodowa 1. narożnik Półwiejskiej. p7471

BLEZERY
PORANNIKI
SUKIENKI DZIECIĘCE
najtaniej
w nowootwartej firmie
„Mariola"
Stary Rynek 49. p8145

Biurka, szafy, stoły, stoliki, pod maszynę, krzesła, fotele, różne inne meble, wielki wybór, korzystnie. Janiak, Poznań, Rybaki 6, w podwórzu. Tel. 49-56. p7487

Gabinet polerowany, orzech kaukaski, dobre wykonanie, z leniwcami. Janiak, Poznań, Rybaki 6, w podwórzu. p7486

Modne pantofle domowe i drewniaczki poleca Pracownia Focha 29, m. 8. p7314

SZTANDARY
paramenta kościelne
WYKONUJE
najstarsza fachowa firma
K. KĘDZIERSKA
Poznań, **Ogrodowa 11**
Tel. 98-63 Rok zał. 1914
5 min. od Dworca Autobusowego i Kolejowego. p7983
Nagrodzona na PWK

Kuchenne urządzenia, komplety oraz oddzielne sztuki, tanio i dobrze. Janiak, Poznań, Rybaki 6, w podwórzu. p7493

Fortepiany sprzedaje i kupuje Magazyn Fortepianów, Św. Marcin 22, w podwórzu, tel. 23-91. p7398

Materace, ramy sprężynowe sienniki, worki. Wrześniewicz Ratajczaka 7 I ptr. tel 36-31. p7456

Do akumulatorów przekładki drzewne produkuje: Walczakowski, Wrocław, Polanowicka 4. 12-36

Maszyny do pisania, liczenia, itp., naprawa i przeróbka na układ polski. Zakup, sprzedaż. Wacław Rohowski i Ska, Poznań, Mielżyńskiego 18, telefon 43-25. p7998

KRAWAT tylko **Rokoko**

GWARANCJA KROJU I WYKONANIA
SPRZEDAŻ HURTOWA: ROKOKO, POZNAŃ, OGRODOWA 4 — TELEFON 23-88
p7436

Płyty gramofonowe, największy wybór, stale na składzie. — Radiomechanika, Św. Marcin nr 25. Kupujemy łom płytowy. p7664

Krzesła kawiarniane, biurowe różne inne, wielki wybór. St Janiak Poznań Rybaki 6 p7740

Meble
sypialnie, kuchnie, stołowe, biurowe, pojedyncze, meble wyściełane po cenach przystępnych poleca
Magazyn Mebli
H. Leśniewicz - Poznań
Św. Marcin 74, telefon 11-89. 10-420

Parcelę willową ogrodem przy tramwaju za bezcen sprzeda „Union" Rzeczypospolitej 4 46012

Kamienicę składami centrum willę komfortową wolnym mieszkaniem za bezcen sprzeda „Union". Rzeczypospolitej 4. 46014

Wyroby srebrne, dzieła sztuki przedmioty użytkowe, sprzedaje, kupuje, przyjmuje Komis „Lamus" Śieroca 5/6. p7836

Jadalnie, sypialnie kuchnie poleca najtaniej — K. Bakoś, Garbary 21. 12-414

Lampy naftowo-żarowe, Ceramika, Leonard Gajowiecki, ul. Wodna 12. 12-410

Kasy rejestracyjne (składowe) i kelnerowskie poleca Firma Cz. Filipiak, Św. Marcin 32, tel. 88-19. 12-408

Korkowe płyty, Hermetic i art. izol. Denso sprzedaje „Artebe" Kantaka 10. 12-398

Smoczki do zabawy, ozdobne oraz na flaszki poleca po cenach fabrycznych Dom Handlowy, Kraków, Gołębia 6. p7997

Przeszło 50 lat w służbie klienta
Drygas

ul. SKARBOWA 15.
Markowe fortepiany i pianina na składzie.
Fachowość — Rzetelność
p8092

Pianino krzyżowe tanio. Zygm. Augusta 3, m. 3. 12-404

Tapczany, fotele najkorzystniej wykonuje Waligóra, Garbary 35, narożnik Woźnej. 12-523

Radio, adapter, nowy, uniwersalny, Kilińskiego 4, m. 8. c4214

Szyby hartowane, nietłukące, do samochodów, gablotek, luster, szyldów, Sikora, Warszawa, Nowogrodzka 2. 12-558

Krawaty, szale duży wybór, ostatnie nowości poleca Wytwórnia **„Atom"**, Łódź, Narutowicza 41. 12-394

„Roślina", specj. skład ziół leczniczych, ul. Walki Młodych 10 (Podgórna), dawniej św. Marcin 56, poleca pierwszej jakości zioła lecznicze. p8021

Sklep delikatesów przy głównej ulicy Poznania wraz z przyległym mieszkaniem — sprzedam lub zamienię na cukierenkę w mieście powiatowym. Oferty PAR Poznań, Ratajczaka 7 pod 12,978. p8010

Pianino korzystnie sprzedam, Kopernika 6, m. 12. 46842

Rasowe duże „Bernardyny" 8-tygodniowe sprzedam. Polna 21, m. 12. 46838

Wózek dla chorej osoby, ul. Asnyka 3 m. 4, od godz. 16 46812

Willa (Łazarz), wolne trzypokojowe. Pośrednicy wykluczeni. Oferty Głos Wlkp. nr 46908

Maszynę biurową „Torpedo", walizkową „Continental", zegarek damski z bransoletą, Rynek Łazarski 5 m. 16. 46902

Trzewiki z łyżwami szwedzkimi damskie nowe 37—38 **Buty** filcowe męskie 42—43 **Kapce** 37—38. Kościelna 4 pracownia obuwia. 46899

Skład żelaza istniejący lat 50 towarem, urządzeniem magazynami małym prowincjonalnym mieście spiesznie sprzedam — wydzierżawię. Oferty PAR Ratajczaka 7 pod 12,1011 p8137

Sznury i szczeliwa konopne, bawełniane, azbestowe, kauczuk, kupuje „Artebe" Kantaka 10 12-397

WEŁNĘ
OWCZĄ stale kupuje zamienia na włóczkę szydełkową w najpiękniejszych kolorach. — Płaci najwyższe ceny. **Łódzka Hurtownia Art. Włókienniczych — Poznań, M. Focha 16 w Hali Targów Poznańskich, naprzeciw Dworca Zachodniego. Tel. 63-31.** p7451

Maszyny do liczenia kupuję. Płacę najkorzystniej Marian Bessert, Poznań, plac Wolności 2. 12-412

Konie na rzeź kupuję. Stanisław Gałkowski, Zamkowa 7, telefon 31-55. Własny samochód do dyspozycji. 12-416

Reformackie z zakonnikiem

łagodnie **PRZECZYSZCZAJĄ**
12-395

Futro męskie, pelisa damska, okazyjnie, Roman Krüger, Walki Młodych 26. 12-623

Shaping sprzedam. Ul. Wujka 9 przy dworcu Autobusowym, tel. 11-58. p8134

Super, 7-lampowy, 3-zakresowy, Zielna 11 m. 11. 46814

Wyroby wełniane galanteria
najkorzystniej kupisz w nowootwartej firmie
„Mariola"
Stary Rynek 49. p8144

Futro pokryte tanio sprzedam Adres wskaże Głos Wlkp. nr 46855. 46855

Boxy sześciomiesięczne sprzedam, Poznań, Starołęka, Pochyła 45. 46839

Maszynka Elektryczna
do podnoszenia oczek oraz igły sprzedam. — Oferty Poste restante, Poznań 6 ,nr leg 7096. 46865

Sypialnia kompletna, jasna, brązowa, do sprzedania. Oferty Głos Wielkop. nr 46919.

Sypialnie nowoczesne, komplety lub oddzielne sztuki, wielki wybór, korzystnie. Janiak, Poznań Rybaki 6, w podwórzu. p7485

Warsztat stolarski, kompletny, z powodu wyjazdu sprzedam. Oferty Głos Wlkp. nr 46915.

Szkła wypukłe do zegarów, lamp samochodowych, obrazków — okrągłe, owalne i inne wyrabiam i wysyłam za pobraniem. Cennik na żądanie. Pracownia Szklarska, Piotr Kret, Częstochowa, Św. Rocha nr 99. 12-600

Świece samochodowe
14 i 18 mm
wszelkich fabrykatów i typów
w wielkim wyborze
CENTRUM KAMIŃSKI, Poznań Daszyńskiego 17 (dawniej Górna Wilda). Stare Świece 14 i 18 mm każdą ilość kupuję. p7561

Radio Rienzi sprzedam. Ul. Bonin 7, parter. 46702

Ciągnik z przyczepką, stan bardzo dobry oraz kocioł gazdrzewny. Oferty: PAR, Ratajczaka 7, pod 12,1035. p8158

Kupna

Skrzynie i butelki, do lemoniady, piwa, kupuję Raczyńskich 12, tel. 47-18. p7900

Gospodarstwo
20—40 ha ziemi ornej okolica Poznania z dobrymi zabudowaniami poszukuję. Oferty do Gł. Wlkp. pod nr 46841.

Kamienicę, willę (nawet wypalone), parcelę, gospodarstwo natychmiast kupię Cena obojętna. „Union", Rzeczypospolita 4, telefon 11-69. 46013

Samochodowe części, łożyska, nowe i używane, kupuje T. Czajczyński, Dąbrowskiego 89, tel. 20-14. 12-443

Konie na rzeź kupuję stale. Samochód do dyspozycji. Ignacy Nowak. Poznań, Daszyńskiego 26, tel.: 21-10 21-11. p7573

Heblarkę małą do drzewa, oraz kopierkę kupimy. Wytw. Zabawek Kozia 8. p8100

Wełnę owczą surową, pierze (podskup gęsi) puch kupuje stale „Emkap". M. Mielcarek, Poznań, Wrocławska 30. 12-566

Barwniki do farbowania materiałów, woski pszczelne i inne zakupuję. Fa Orion Poznań, Poznańska 12. 46777

2 sztance nożne względnie ręczne kupimy. Fa Herkules, Poznań, ul. Strzałowa 6. p8147

Płaszcze męskie, damskie, ubrania, marynarki, spodnie, kostiumy, suknie kupuje, Wodna 21, skład odzieży, Zamojski. 46737

Pianino kupię. — Siemiradzkiego 9 m. 6, tel. 6998. 46843

Łożyska
kulkowe, i rolkowe, kulki oraz rolki — w każdej ilości zakupi
CENTRALA ŁOŻYSK KULKOWYCH-Poznań ul. Franciszka Ratajczaka 15, (pod kinem „Apollo") 12-396

Kupię bilardy (krambulą francuski — kije, bile, Expresso do kawy na gaz, bufet restauracyjny oraz krzesła i stoliki kawiarniane. Oferty Poznań Św. Marcin 27, skład radiowy. c4229

Opony, dętki samochodowe i motocyklowe, każdą ilość kupuje Wulkanizacja, Dąbrowskiego 89. 12-442

Maszyn biurowych, kupno — sprzedaż — naprawa. Piotr Pieprzycki, aleje Marcinkowskiego 26 tel. 23-62. Przepisywanie powielanie. p7501

Zamiana

WILLKĘ
piętrową sadem, Bydgoszcz na podobną lub uszkodzoną w Poznaniu, zamienię. Oferty Biuro Ogłoszeń PAR Poznań, Ratajczaka 7 pod 12,905 p8069

Mieszkanie 2-pokojowe, łazienką śródmieściu zamienię na podobne 1 pokojowe wyłączone. Of. PAR Ratajczaka 7 pod 12,996. p8131

Zamienię 2 pokoje komfortowe używaniem kuchni na takie same ewtl. 3 samodzielne z dopłatą. Oferty PAR Ratajczaka 7, pod 12,964. p8099

Zamienię aparat Leicę na motocykl DKW 100 lub 125, Szamarzewskiego 46 m. 1 Michałek. 46848

Pieniądz

Wspólnika cichego z kapitałem 250 000 złotych przyjmę do dobrze rozwijającego się przedsiębiorstwa handlowego. Oferty: PAR Ratajczaka 7, pod 12,161. p46917

Wspólnika 1½—2 milionów poszukuje poważne przedsiębiorstwo gastronomiczne. Ewtl odstąpię. Oferty: PAR Ratajczaka 7, pod 12,958 p8097

Przedsiębiorstwo dobrze zaprowadzone przyjmie wspólnika. Oferty: PAR, Ratajczaka 7, pod 12,1036. p8159

Dobrze prosperujące przedsiębiorstwo techniczne poszukuje większej gotówki, gwarancja zapewniona. Oferty PAR Ratajczaka 7 pod 12,1012. p8139

Wspólnika z gotówką 1 000 000 do wytwórni przyb. szkolnych i zabawek poszukiwany. Of. PAR Ratajczaka 7 pod 12,966 p8001

MEBLE
sypialnie, kuchnie, oddzielne bufety, kuchenne, szafy, stoły, krzesła,
korzystnie poleca
LEON JANIAK
i Józef Balcerowski
Za Bramką 4, przy województwie. p8155

Wolne lokale

Mieszkanie 3½ pok. do wynajęcia, zwrot remontu. Winogrady. Oferty Głos Wielkp. nr 46794.

Odbudowane mieszkanie 4½ pokoje, kuchnia, łazienka, duży balkon. Ewentualnie zamienię na 1-2 pokojowe i częściowy zwrot odbudowy. Oferty Głos Wlkp. nr 46905

Szukam lokatorów na odremontującą się willę o 2 mieszkaniach po 4 pokojach z przynależnościami. Pokoje mają osobne wejście. Of. Głos Wielkopolski nr 46882.

Szuka lokalu

Ubikacje, cirka 50 m² na warsztat. Woda i prąd pożądane. Oferty: PAR, Ratajczaka 7, pod 12,928. p8078

Wojewódzka
Spółdzielnia Zielarska Sam. Chł. Poznań. Grottgera 4
poszukuje zaraz 2 ubikacji na biura, 2—3 suchych pomieszczeń na magazyny. 46863

Mieszkania 1—2 pokojowego kuchnią meblami lub bez, może być remont. Oferty Głos Wlkp. nr. 46454.

Poszukuję ubikacji na warsztat szewski. Zwrócę remont. Oferty Głos Wlkp. nr 46918.

Dzierżawy

Magazyn parterowy i piwnica, 12×7, wydzierżawię. Oferty: PAR, Ratajczaka 7, pod 12,1034. p8157

Oddamy w dzierżawę Fabrykę Syropu nowocześnie urządzoną, Województwo Poznańskie Biuro Ogłoszeń PAR, Łódź, Piotrkowska 133, pod „Syrop". 12-535

WOLNE UBIKACJE
w nowo postawionym budynku drewnianym (prąd, woda) w Poznaniu ca 150 m² na wytwórnię lub hurtownię.
wydzierżawię
Oferty Biuro Ogłoszeń „PAR" Poznań, Ratajczaka 7 pod „12967". p8002

Zguby

Unieważniam legitymacje fy H. Cegielski na nazwisko, Bogdan Szymczak, Roina 50a m. 3. 46910

Transport

Samochodami, magazynem, bocznicą dysponuję Wspólny Transport, Norwida 13, tel. 92-46. 46168

Różne

Wypożyczam ślubne suknie, welony Talarowska, Jackowskiego 40, m. 3 45563

Filateliści, bogaty wybór znaczków oraz przyborów poleca Dom Filatelistyczny Jan Witkowski, Poznań, Św. Marcin nr 18, I ptr. p7903

Znaczki pocztowe do zbiorów w wielkim wyborze poleca Dom Filatelistyczny Jan Witkowski, Poznań, Św. Marcin 18, I ptr. p7902

Wypożyczalnia ubrań, sukien, welonów Ciesielski, Paderewskiego 1, tel. 12-64. 12-402

Meble nowoczesne, stylowe sypialnie jadalnie, kuchnie, duży wybór, bardzo tanio poleca — Przybylski, Poznań, **Szewska 20.** 12-415

Pracownia Gorsetów, Anna Herman z Warszawy, poleca najnowsze modele pasów biustonoszy pasów leczniczych, Poznań, Szwajcarska 22. f399

Wentylatory Organowe w jakości i sile nieustępującej zagranicznym wykonuje, Firma J. Garczarek Poznań, Kramarska 19/20, tel. 98-70. c4203

ARTYSTYCZNA CEROWNIA ODZIEŻY
ORAZ 46728
NAPRAWA DYWANÓW
WAŁY LESZCZYŃSKIEGO 2
M. 6 — TEL. 96-88

Letniska

Krynica — Pensjonat Sopliców" Dr. Zarzyckiego, komfort tel. 34, otwarty od 15 grudnia. p7745

Matrymonialne

Przystojna, inteligentna pracowita z większą gotówką pośłubi pana od lat 50. Oferty Głos Wlkp. nr. 46823.

Siostrę mą — wartościową, ładną, posażną pannę, lat 32, poznam z kulturalnym panem na stanowisku. Cel matrymonialny. Tylko poważne zgłoszenia kierować Głos Wielkopolski nr. 46345.

Wysokiego pana, wieku 40-48 kulturalnego, religijnego, wyższym wykształceniem pozna w celu matrymonialnym, urzędniczka pogodnego usposobienia, posiadająca mieszkanie. Poważne oferty Głos Wlkp. nr 46853.

Urzędniczka wyższego stopnia lat 28, muzykalna przystojna, mieszkanie Gdynia, pozna odpowiedniego pana na stanowisku, cel matrymonialny. Of. Głos Wlkp. nr 46900.

Inżynier leśnik, kawaler, lat 42, poważnym stanowisku, wysoki, przystojny, domator, niematerialista, pozna inteligentną, sympatyczną do lat 37. Cel matrymonialny. PAM Poznań, skrytka 226, pod „Leśnik". p8153

Dla kuzynki mojej, blondynki lat 25, miłej powierzchowności, z dobrej rodziny, niebiednej, poszukuję pana kulturalnego, prawego charakteru, z wyższym wykształceniem na stanowisku do lat 35. Cel matrymonialny. Poważne zgłoszenia pod „poste restante" nr. leg. 1451/K. Urząd Pocztowy I Poznań. 46909

PAM, dysponując olbrzymim wyborem najprzeróżniejszych partyj, informuje „Biuletynie Matrymonialnym", jak zawrzeć szczęśliwie związek małżeński. Załączyć 3 znaczki. Anonimy bez odpowiedzi. — Poznańska Agencja Matrymonialna, Poznań, skrytka 226 p7854

Otrzymaliśmy nowy transport
włóczki
WEŁNA
Czesław Białecki
Najkorzystniejsze miejsce zbytu i wymiany.
Uprawniona Agentura
Centrali Krajowych Surowców Włókienniczych
Poznań, Roosevelta 19 — Telefon 70-57
Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 55 — Tel. 33-13
Biura czynne od 8—15-tej, w soboty od 8—13-tej
p8063

Ciekawe audycje radiowe w święta Bożego Narodz.

Rozgłośnia Poznańska przygotowała radiosłuchaczom kilka miłych audycyj. Wszystkie transmitowane będą na fali ogólnopolskiej.

W środę, 24 bm., o godz. 19.45, prosimy posłuchać kolęd w układzie Nowowiejskiego, Niewiadomskiego i Obsta w wykonaniu chóru im. ks. dr. Gieburowskiego pod dyr. Stuligrosza. Tegoż dnia o godz. 24.00 transmitować będziemy Pasterkę z kościoła Garnizonowego z Łodzi.

W czwartek, 25 bm., o godz. 14.40 nadane zostanie słuchowisko oparte na materiałach z XVII wieku pt. „O narodzeniu Pańskim".

O godz. 18.15 usłyszymy koncert świąteczny w wykonaniu Heleny Stroińskiej-Doruchowej, Romana Lipińskiego (tenor), Józefa Pawlaka (organy), chóru mieszanego „Lutnia" pod dyr. E. Maćkowiaka.

W piątek, 26 bm., o godz. 12.03 Orkiestra Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. M. Obsta, Korff-Kawecka, Stanisław Roy i Igor Mikulin wykonają wielkopolskie kolędy i pastorałki.

Dzieci usłyszą o godz. 16.00 ciekawą audycję „Od strzechy do strzechy" w opr. Mariana Obsta.

Program audycyj radiowych na sobotę 27. 12. br.

(Zastrzega się zmiany w programie)

6.00 Aud. por.; 6.05 Gimnastyka; 6.15 Wiadomości; 6.20 Muzyka; 6.50 Program dnia; 6.59 Sygnał; 7.00 Dziennik; 7.15 Muzyka; 8.20 Informacje ogólnopolskie; 8.25 Skrzynka PCK; 8.35 Kwadrans prozy; 8.50 Muzyka; 9.15 Program na dzień bieżący; 9.17 Przerwa; 11.00 Transmisja uroczystości odsłonięcia Orła Piastowskiego na Ratuszu Poznańskim; 12.03 Wiadomości; 12.08 Przegląd prasy stołecznej; 12.15 Muzyka; 12.20 „Z mikrofonem po kraju"; 12.30 Muzyka ludowa; 13.15 Przerwa; 14.00 Koncert; 15.00 Kronika Poznania i Wielkopolski; 15.10 „Kalejdoskop muzyczny"; 15.55 Wiadomości bieżące; 16.00 Dziennik; 16.12 Przegląd gospodarczy; 16.20 Rezerwa dziennika; 16.30 „Zabawki snycerza Dominika"; 17.00 „Przy sobocie po robocie"; 18.15 „Wieczór literacki"; 18.30 Nadprogram; 18.45 Koncert życzeń; 19.00 „Z zagadnień świata pracy"; 19.10 „Z zagadnień wiejskich"; 19.30 Muzyka polska z Bydgoszczy; 20.00 Dziennik wieczorny; 20.50 Pogadanka sportowa z W-wy; 21.00 Ludwik van Beethoven; 21.45 Audycja Biura Studiów; 22.00 Muzyka taneczna; 22.45 Wiadomości sportowe; 22.50 Polska muzyka taneczna; 22.58 Program lokalny na dzień następny; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.10 Program na dzień następny; 23.20 Muzyka taneczna; 23.55 Z ostatniej chwili; 24.00 Muzyka taneczna; 1.00 Hymn i koniec audycyj.

Program audycyj radiowych na niedzielę 28. 12. b

7.00 Aud. por.; 7.05 Muzyka; 8.00 Dziennik; 8.20 Program; 8.30 Muzyka; 8.50 Pog. Zw. Rodzin Radiowych z Łodzi; 9.00 Nabożeństwo z kościoła na Lesznie w W-wie; 10.00 „Z kurpiowską pieśnią"; 11.00 Program na dzień bieżący; 11.02 Chwila poezji; 11.07 Muzyka; 11.35 Gawęda z dziećmi; 11.50 Hejnał; 12.03 Poranek symfoniczny z W-wy; 13.30 „Między dawnymi i nowymi laty"; 13.40 „Niedziela na wsi"; 14.25 Chwila Biura Studiów; 14.30 „Lekcja spostrzegawczości"; 14.40 „Nawrócony", słuchowisko; 15.25 „Z zagadnień wiejskich"; 15.45 „Polskie kolędy w Czeskim Lesie" — opowiadanie; 15.55 „Oratorium Pasterskie"; 16.35 „U wujcia Kluczyka na pięciolinii", aud. dla dzieci; 16.55 Aud. dla kobiet; 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie" z Wrocławia; Aktualności dźwiękowe; 18.35 „Meloman w piekle", skecz Boruty; 18.55 Muzyka; 19.05 „Nowe książki"; 19.20 Nadprogram; 19.35 Pomoc Zimowa; 19.40 Koncert życzeń; 20.00 Dziennik wieczorny; 20.20 Montaż dźwiękowy z międzynarodowego meczu bokserskiego Polska — Węgry. Sprawozdawca: Ludomir Budziński; 20.50 Wiadomości sportowe; 20.58 Program na dzień następny; 21.00 „U naszych przyjaciół"; 21.30 „Na muzycznej fali"; 22.00 Koncert Ork. Tan. P. R.; 22.50 Wiadomości sportowe; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.10 Program na dzień następny; 23.20 Muzyka taneczna; 23.55 Z ostatniej chwili; 24.00 Hymn i zakończenie programu.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik". Redaktor naczelny: Jan Zagierski.

Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha pod Zarządem Państw. w Poznaniu K—33819